

Międzyrzecka Gazeta Powiatowa

Nr 4 (4)

MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-POLITYCZNY

LIPIEC '99

*Wasza Świątobliwość!*

*Witamy Cię nie tylko
jako Następcę Piotra
– Namiestnika
Chrystusowego,
nie tylko jako
Głowę Państwa
Watykańskiego,
ale jako osobę, która
wezwała nas
do życia w prawdzie
i wolności.
Tej wolności, której
owocem jest
niepodległe Państwo
Polskie, a wraz z nim
Polski Sejm i Senat.
Mijają właśnie dwa
dziesięciolecia od
chwili, gdy cały kraj
usłyszał wołanie
Waszej Świątobliwości
do odnowy tej ziemi,
odmiany narodowego
losu.*

Fragment powitalnego
przemówienia marszałka
Sejmu
Macieja Płażyńskiego



GOSPODARCZY BANK SPÓŁDZIELCZY
MIĘDZYRZECZ
66-300 Międzyrzecz, ul. Waszkiewicza 24
tel./fax 741 23 02

LATO '99 Z GBS MIĘDZYRZECZ

Gospodarczy Bank Spółdzielczy Międzyrzecz

oraz jego oddziały:

Trzciel, Bledzew, Pszczew

oferują kredyt pod nazwą:

Lato '99



- Kredyt może uzyskać każda osoba wypłacalna, która złoży wniosek kredytowy oraz informację o dochodach w jednej z placówek GBS.
- Oprocentowanie kredytu w skali roku wynosi: **13,5%** a efektywne oprocentowanie wynosi 3,89%.
- Kredyt uzyskać można bez poręczycieli.
- Okres spłaty kredytu wynosi **6 miesięcy**.
- Maksymalna kwota kredytu, jaką można uzyskać wynosi 5.000 zł.
- Kredyt zaciągać będzie można do końca sierpnia 1999 r.

Spełnij marzenia swoje i swoich najbliższych

TARTAK MIĘDZYRZECZ SPÓŁKA Z O.O.



66-300 MIĘDZYRZECZ

ul. Poznańska 20

tel. (095) 741 17 54; 741 17 55

tel./fax (095) 741 18 28

OFERUJE:

**ławki i stoły ogrodowe
płoty
pergole
rolbordery
palisady
osłony ogrodowe**

PONADTO:

**tarcicę iglastą
wieżbę dachową
impregnację ciśnieniową**

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 7.00-15.00

NA WIEJSKIEJ W WARSZAWIE

PRZESŁANIE OJCA ŚWIĘTEGO PAPIEŻA JANA PAWŁA II DO SEJMU I SENATU RP

Panie Prezydencie,
Panie Marszałku Sejmu,
Pani Marszałek Senatu,
Panie Premierze,
Przedstawiciele Władzy Sądowej,
Członkowie Korpusu Dyplomatycznego,
Przedstawiciele Kościołów i Wspólnot wyznaniowych w Polsce,
Panie i Panowie, Posłowie i Senatorowie,
Proszę przyjąć ode mnie słowa serdecznego pozdrowienia i zarazem podziękowania za to zaproszenie. Pozdrawiam również cały Naród polski, wszystkich moich drogich Rodaków. Dwadzieścia lat temu, podczas mojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, razem z rzeszami zgromadzonymi we wspólnocie modlitwy na Placu Zwycięstwa, przywoływałem Ducha Świętego: „Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi Tej ziemi” (2.06.1979). Prosząc ufnie o tę odnowę, nie wiedzieliśmy wtedy jeszcze, jaki kształt przyjmą polskie przemiany. Dzisiaj już wiemy; wiemy jak głęboko sięgnęło działanie Bożej mocy, która wyzwala, lecz i oczyszcza. Możemy być wdzięczni Opatrzności za to wszystko, co udało się nam osiągnąć dzięki szczeremu otwarciu serc na działanie Ducha Pocieszyciela. Składam dzięki Panu historii za obecny kształt polskich przemian, za świadectwo godności i duchowej niezłomności tych wszystkich, którzy w tamtych trudnych dniach byli jednoczeni tą samą troską o prawa człowieka, tą samą świadomością, iż można życie w naszej Ojczyźnie uczynić lepszym, bardziej ludzkim. Jednoczyło ich głębokie przekonanie o godności każdej osoby ludzkiej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga i odkupionej przez Chrystusa. Dzisiaj zostało wam powierzone tamto dziedzictwo odważnych i ambitnych wysiłków podejmowanych w imię najwyższego dobra Rzeczypospolitej. Od was zależy, jaki konkretny kształt przybierać będzie w Polsce wolność i demokracja. Spotkanie dzisiejsze posiada wieloraką wymowę symboliczną. Po raz pierwszy Papież przemawia do połączonych izb polskiego Parlamentu, Papież Polak, w obecności władzy wykonawczej, władzy sądowej, przy udziale korpusu dyplomatycznego. Trudno w tej chwili nie wspomnieć o długiej, sięgającej XV wieku historii



polskiego Sejmu czy też o chlubnym świadectwie ustawodawczej mądrości naszych przodków, jakim była Konstytucja 3 maja z 1791 roku. Dziś, w tym miejscu, w jakiś sposób szczególnie uświadamiamy sobie zasadniczą rolę. Jaką w demokratycznym państwie spełnia sprawiedliwy porządek prawny, którego fundamentem zawsze i wszędzie winien być człowiek i pełna prawda o człowieku. Jego niezbywalne prawa i prawa całej wspólnoty, której na imię naród. Zdaję sobie sprawę z tego, że po długich latach braku pełnej suwerenności państwowej i autentycznego życia, publicznego nie jest

rzeczą łatwą tworzenie nowego, demokratycznego ładu i porządku instytucjonalnego. Dlatego na samym wstępie pragnę wyrazić radość ze spotkania właśnie tutaj, w miejscu, gdzie poprzez stanowienie prawa budowane są trwałe podwaliny demokratycznego państwa i suwerennego w nim społeczeństwa. Chciałbym też życzyć Sejmowi i Senatowi, aby w centrum ich wysiłków ustawodawczych zawsze znajdował się człowiek, i jego rzeczywiste dobro, zgodnie z klasyczną formułą: *Hominum causa omne ius constitutum est*. W tegorocznym „Orędziu na Światowy Dzień Pokoju” napisałem: „Gdy troska o ochronę godności człowieka jest zasadą wiodącą, z której czerpiemy inspirację, i gdy wspólne dobro stanowi najważniejszy cel dążeń, zostają położone mocne i trwałe fundamenty pod budowę pokoju. Kiedy natomiast prawa człowieka są lekceważone lub depczane i gdy wbrew zasadom sprawiedliwości interesy partykularne stawia się wyżej niż dobro wspólne, wówczas zasiane zostaje ziarno nieuchronnej de-

stabilizacji, buntu i przemocy” (n. 1). Mówi o tym również bardzo wyraźnie Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską w preambule: „fundamentem rozwoju wolnego i demokratycznego społeczeństwa jest poszanowanie godności osoby ludzkiej i jej praw”. Kościół w Polsce, który na przestrzeni całego powojennego okresu panowania totalitarnego systemu wielokrotnie stawał: w obronie praw człowieka i praw narodu, także i teraz, w warunkach demokracji, pragnie sprzyjać budowaniu życia społecznego, w tym również regulującego je porządku prawnego, na mocnych podsta-

wach etycznych. Temu celowi służy przede wszystkim wychowanie do odpowiedzialnego korzystania z wolności zarówno w jej wymiarze indywidu-

Może i powinien przede wszystkim wybrać postawę miłości, braterstwa i solidarności, postawę szacunku, dla godności człowieka, a więc te warto-

nota polityczna istnieje (...) dla dobra wspólnego, w którym znajduje ona pełne uzasadnienie i sens, i z którego bierze swoje pierwotne i sobie właściwe prawo. Dobro zaś wspólne obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym Jednostki, rodziny i zrzeszenia mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją własną doskonałość. (...) Porządek zatem społeczny i jego rozwój winien być nastawiony nieustannie na dobro osób, ponieważ od ich porządku winien być uzależniony porządek rzeczy, a nie na odwrót. (...) Porządek ów stale trzeba rozwijać, opierać na prawdzie, budować w sprawiedliwości, ożywiać miłością; w wolności zaś powinno się odnajdywać coraz pełniej ludzką równowagę" (Gaudium et spes, 74.26). W polskiej tradycji nie brakuje wzorów życia poświęconego całkowicie dobru wspólnemu naszego narodu. Te przykłady odwagi i pokory, wierności ideałom i poświęcenia wyzwały najpiękniejsze uczucia i postawy u wielu Polaków, którzy bezinteresownie i z poświęceniem ratowali Ojczyznę, gdy była ona poddawana najcięższym próbom. Jest oczy-

alnym. Jak i społecznym, a także - jeśli zachodzi taka potrzeba - przestrzeganie przed zagrożeniami, jakie mogą wynikać z redukcyjnych tendencji, redukcyjnych wizji istoty i powołania człowieka, i jego godności. Należy to do ewangelicznej misji Kościoła, który w ten sposób wnosi swój specyficzny wkład w dzieło ochrony demokracji u samych jej źródeł.

Miejsce, w którym się znajdujemy, skłania do głębokiej refleksji nad odpowiedzialnym korzystaniem w życiu publicznym z daru odzyskanej wolności oraz nad potrzebą współpracy na rzecz dobra wspólnego. Niech nam w tej refleksji pomoże przywołanie na pamięć Jakże licznych w ciągu ostatnich dwu stuleci heroicznych świadectw polskiego dążenia ku własnemu suwerennemu państwu, które dla wielu pokoleń naszych Rodaków istniało. Jedynie w marzeniach, przekazach rodzinnych, w modlitwie. Mam tu na myśli przede wszystkim czasy rozbiorów i związaną z nimi walkę o odzyskanie utraconej niepodległości, Polski wykreślonej z mapy Europy. Brak tej podstawowej struktury politycznej kształtującej rzeczywistość społeczną był zwłaszcza podczas ostatniej wojny światowej tak dotkliwy, iż w warunkach śmiertelnego zagrożenia samego biologicznego istnienia narodu doprowadził do powstania Polskiego Państwa Podziemnego, które nie miało analogii w całej okupowanej Europie. Zanim tu przyszedłem, poświęciłem pomnik. Pomnik upa ducha" (Przemówienie w siedzibie ONZ, 5.10.1995).



ści, które wtedy zadecydowały o zwycięstwie. Bez jakże groźnej konfrontacji atomowej. Pamięć o moralnych przestępstwach „Solidarności”, a także o naszych, jakże często tragicznych doświadczeniach historycznych, winna dziś oddziaływać w większym stopniu na jakość polskiego życia zbiorowego, na styl uprawiania polityki czy jakiegokolwiek działalności publicznej, zwłaszcza takiej, która jest sprawowana na mocy społecznego wyboru i zaufania.

Służba narodowi musi być zawsze ukierunkowana na dobro wspólne, które zabezpiecza dobro każdego obywatela. Sobór Watykański II wypowiada się na ten temat bardzo jasno: „Wspól-

wiste, że troska o dobro wspólne winna być realizowana przez wszystkich obywateli i winna się przejawiać we wszystkich sektorach życia społecznego. W szczególności Jednak sposób ta troska dziedzinie polityki. Mam tu na myśli tych, którzy oddają się całkowicie działalności politycznej, jak i poszczególnych obywateli. Wykonywanie władzy politycznej czy to we wspólnocie, czy to w instytucjach reprezentujących państwo, powinno być ofiarą służbą człowiekowi i społeczeństwu, nie zaś szukaniem własnych czy grupowych korzyści, z pominięciem dobra wspólnego całego narodu. Pragnę przypomnieć w tym miejscu „Kazania

Sejmowe" księdza Piotra Skargi i jego żarliwe wezwania skierowane do senatorów i posłów I Rzeczypospolitej: *Miejcie wspaniałe i szerokie serce. (...) Nie ciśnijcie ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach, nie zamykajcie Jej w komorach i skarbnicach swoich! Niech się na lud wszystkich z was, gór wysokich, Jako rzeka w równe pola wylewa! (...) Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy; bo w niej Jego wszystko się dobre (...) zamyka"* (Kazanie drugie, O miłości ku Ojczyźnie). Takiej postawy, przenikniętej duchem służby wspólnemu dobru. Kościół oczekuje przede wszystkim od katolików świeckich. „Nie mogą oni rezygnować z udziału w polityce”, czyli w różnego rodzaju, działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu dobra wspólnego” (Christijdeles laici, 42). Wraz ze wszystkimi ludźmi mają przepajać duchem Ewangelii rzeczywistość ludzką, wnosząc w ten sposób swój specyficzny wkład w pomnażanie dobra wspólnego. Jest to ich obowiązek sumienia wynikający z chrześcijańskiego powołania. Wyzwania stojące przed demokratycznym państwem domagają się solidarnej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli - niezależnie od opcji politycznej czy światopoglądu wszystkich, którzy pragną razem tworzyć wspólne dobro Ojczyzny. Szanując właściwą życiu wspólnoty politycznej autonomię, trzeba pamiętać jednocześnie o tym, że nie może być ona rozumiana jako niezależność od zasad etycznych. Także państwa pluralistyczne nie mogą rezygnować z norm etycznych w życiu publicznym. „Po upadku w wielu krajach ideologii, jak napisałem w Encyklice *Veritatis splendor*, ideologii, które wiązały politykę z totalitarną wizją świata - przede wszystkim marksizmu. - pojawia się dzisiaj nie mniej poważna groźba zanegowania podstawowych praw osoby ludzkiej i ponownego wchłonięcia przez politykę nawet potrzeb religijnych, zakorzenionych w sercu każdej ludzkiej istoty: Jest to groźba sprzymierzenia się demokracji z relatywizmem etycznym, który pozbawia życie społeczeństwa cywilnej trwałego moralnego punktu odniesienia, odbierając mu, w sposób radykalny, zdolność rozpoznawania prawdy. Jeśli bowiem nie istnieje żadna ostateczna prawda będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm” (n. 101). Dzielać radość z pozytywnych przemian, jakie dokonują się w Polsce na naszych oczach,

winniśmy sobie również uświadomić, że w wolnym społeczeństwie muszą istnieć najwyższe dobro całego człowieka. Wszelkie przemiany ekonomiczne mają służyć kształtowaniu świata bardziej ludzkiego i sprawiedliwego. Pragnąłbym życzyć polskim politykom i wszystkim osobom zaangażowanym w życie publiczne, by nie szczędzili sił w budowaniu takiego państwa, które otacza szczególną troską rodzinę, życie ludzkie, wychowanie młodego pokolenia, respektuje prawo do pracy, widzi istotne sprawy całego narodu i jest wrażliwe na potrzeby konkretnego człowieka, szczególnie ubożego i słabego.

Wydarzenia w Polsce sprzed dziesięciu lat stworzyły historyczną szansę, by kontynent europejski, porzuciwszy ostatecznie ideologiczne bariery, odnalazł drogę ku jedności. Mówiłem o tym wielokrotnie, rozwijając metaforę „dwóch płuc”, którymi winna oddychać Europa, zespalać w sobie tradycje Wschodu i Zachodu. Zamiast jednak oczekiwanej wspólnoty ducha dostrzegamy nowe podziały i konflikty. Sytuacja ta niesie dla polityków, także dla ludzi nauki i kultury i dla wszystkich chrześcijan, pilną potrzebę nowych działań służących integracji Europy.

Pielgrzymując po ścieżkach czasu. Kościół właśnie z naszym kontynentem związał swą misję tak ściśle, jak z żadnym innym. Duchowe oblicze Europy kształtowało się dzięki wysiłkowi wielkich misjonarzy i dzięki świadectwu męczenników. Kształtowano je w świątyniach wznoszonych z wielkim poświęceniem i w ośrodkach życia kontemplacyjnego, kształtowano Je oczywiście w humanistycznym przesłaniu uniwersytetów. Kościół, powołany do troski o duchowy wzrost człowieka Jako istoty społecznej, wносił w europejską kulturę Jednolity zbiór wartości. Zawsze trwał w przekonaniu, „że autentyczna polityka kulturalna powinna ujmować człowieka w Jego całości, to znaczy we wszystkich jęgo wymiarach osobowych - bez pomijania wymiaru etycznego i religijnego” (Oreędzie na Światową Konferencję UNESCO poświęconą polityce kulturalnej, 24.07.1982). Jakże uboga pozostałaby kultura europejska, gdyby zabrakło w niej chrześcijańskiej inspiracji! Dlatego Kościół przestrzega przed re wyłączeniem do jej aspektów ekonomicznych, politycznych i przed bezkrytycznym stosunkiem do konsumpcyjnego modelu życia. Nową jedność Europy, Jeżeli chcemy, by była ona trwała, winniśmy budować na tych duchowych wartościach, które ją kiedyś ukształtowały, z uwzględnieniem bogactwa i różnorodności kultur i tradycji poszczególnych narodów. Ma to być bowiem wiel-

ka Europejska Wspólnota Ducha. Również w tym miejscu ponawiam mój apel, skierowany do Starego Kontynentu: „Europo, otwórz drzwi Chrystusowi!” Przy okazji dzisiejszego spotkania pragnę Jeszcze raz wyrazić moje uznanie dla podejmowanych konsekwentnie i solidarnie wysiłków, których celem, od chwili odzyskania suwerenności. Jest poszukiwanie i utrwalanie należnego i bezpiecznego miejsca Polski w Jednoczącej się Europie i świecie. Polska ma pełne prawo, aby uczestniczyć w ogólnym procesie postępu i rozwoju świata, zwłaszcza Europy. Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską. Doświadczenia dziejowe, jakie posiada Naród polski, jego bogactwo duchowe i kulturowe mogą skutecznie przyczynić się do ogólnego dobra całej rodziny ludzi, zwłaszcza do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Przypadająca w tym roku sześćdziesiąta rocznica wybuchu drugiej wojny światowej winna stać się okazją dla wszystkich Polaków do refleksji nad darem wolności „dane” i równocześnie „zadanej”. Wolność wymagającej nieustannego wysiłku w jej umacnianiu i odpowiedzialnym przeżywaniu. Niech wspaniałe świadectwa miłości Ojczyzny, bezinteresowności i heroizmu, jakich mamy wiele w naszej historii, będą wyzwaniem do zbiorowego poświęcenia wielkim narodowym celem, gdyż „najwspanialszym wypełnieniem wolności jest miłość, która urzeczywistnia się w oddaniu i służbie” (*Redemptor hominis*, 21). Wszystkim tutaj obecnym i wszystkim moim Rodakom życzę, aby próg trzeciego tysiąclecia przekroczyli z nadzieją i ufnością, z wolą wspólnego budowania cywilizacji miłości, która opiera się na uniwersalnych wartościach pokoju, solidarności, sprawiedliwości i wolności. Niech Duch Święty nieustannie wspiera wielki proces przemian, służący odnowie oblicza ziemi. Tej naszej wspólnej Ziemi! Przesłanie Jana Pawła II przerywane było długo nie milkącymi brawami. Po zakończeniu wystąpienia Ojca Świętego parlamentarzyści odśpiewali Hymn Narodowy. Papież, nawiązując do słów Marsz, marsz Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski, pod Twoim przewodem złączym się z narodem, powiedział: Nikt nie przy puszczał, że w takim umundurowaniu. Ale nam się wydarzyło - dodał. Wtedy zebrani odśpiewali papieżowi „Sto lat”. Bardzo państwu dziękuję. Niech was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec, Syn i Duch Święty. Wiwat Król, wiwat Naród, wiwat wszystkie stany - powiedział Jan Paweł II.

Warszawa 11 czerwca 1999.

Echa pielgrzymki

SIEW TRWA

Sandomierz. 12.06. 1999 r.

Tuż przed świtem do Sandomierza zbliża się długa kolumna autobusów wypełnionych wojskiem. W jednym z nich my, pielgrzymi z Międzyrzecza, z wojskowej Parafii pod wezwaniem Ducha Świętego. Przy drodze drzemią kopy siana otulone pasmami porannej mgły. Nucimy półgłosem „Kiedy ranne wstają zorze”. Kierowca ostrożnie wyprzedza rzeszę ludzi zdążających pieszo i na rowerach do miejsca spotkania. Zatrzymujemy się daleko przed miastem. Dalej pójdziemy pieszo. Zapelnione parkingi, zatłoczone drogi, zakorkowane ulice.

„Witamy miłych gości!” - głoszą napisy na mijanych po drodze domach. Otacza nas powiew Ewangelii. Dookoła życzliwi ludzie, zmęczeni podróżą, a przecież radośni, otwarcy. Obok nas idą dwie pogodnie uśmiechnięte panie, matka z córką. Nawiązujemy rozmowę. Opowiadają o uzdrowieniu starszej z nich, matki, z nieuleczalnej choroby. Lekarze byli bezsilni, nie dawali nadziei, ale one zawierzyły Panu Bogu. Podjęły wytrwałą, codzienną modlitwę. Otwarte rany na nogach starszej z pań stopniowo znikają. Od czterech lat jest już zupełnie zdrowa. Z medycznego punktu widzenia - niemożliwe. Obie kobiety co roku uczestniczą w pieszej pielgrzymce do Częstochowy. Nadal trwają w modlitwie.

Przechodzimy przez pontonowy most na Wiśle postawiony przez wojsko specjalnie na dzisiejszą okazję. Z daleka jaśnieje ołtarz przygotowany na zboczu sandomierskiej skarpy. Tłumy ludzi suną szerokimi rzekami ulic, rozdzielają się na mniejsze potoki i wpływają do swoich sektorów. Wśród wielobarwnej rzeszy zwarte grupy wojska odróżniają się kolorem mundurów. Przed nami grupa żołnierzy z jednostki podhalańskiej w charakterystycznych pelerynach. Dziś będą zazdrościć marynarzom, których białe bluzy i czapki łagodzą żar bezlitośnie palącego słońca. Na zboczu skarpy kolorowa grupa osób w rycerskich zbrojach. Widać husarskie skrzydła i szlacheckie kontusze. W sektorze z trudem znajdujemy wolne miejsce. Tyłu nas jest! Wszyscy złączeni wspólną modlitwą czekamy cierpliwie przez długie godziny na tego jednego, jedyne go Człowieka. Nareszcie na horyzoncie

pojawia się znajoma sylwetka w oszklonej kabinie samochodu. Ludzie rosną, unosząc ręce i wyciągając szyje. Każdy chce zobaczyć! Czy tylko zobaczyć? „Ale coście przyszli zobaczyć?” - przychodzą mi na myśl słowa Ewangelii. No, właśnie, kim On jest dla

mnie? Czy tylko żywym znakiem czasu, przemawiającym dobitnie do sumienia każdego Polaka? Nad całym zgromadzeniem zawisa jeden ogromny powitalny okrzyk, który milknie dopiero na dźwięk pierwszych słów pozdrowienia. Powiewają chorągiewki, unoszą się transparenty. „Witamy...” „Pozdrawiamy...” „Kochamy...” To my! To ja! Każdy chce być zauważony, rozpoznany.

- Schowajcie, opuśćcie, zasłaniajcie nam! - napierają głosy z tyłu. Niełatwo jest kochać bliźniego, nawet to



Przybywający zatłoczonymi drogami pielgrzymi...



...powoli zapełniają miejsca spotkania



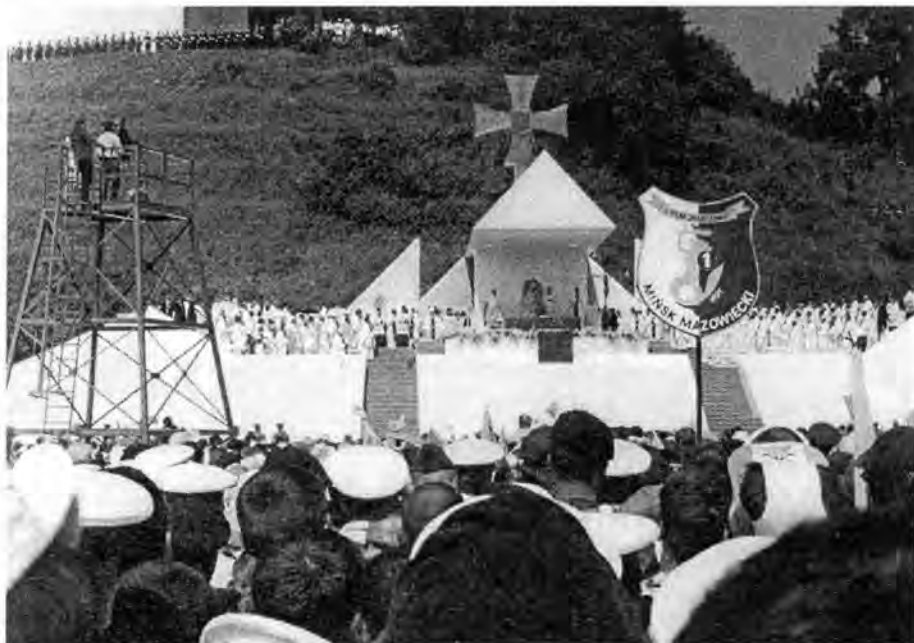
Oczekiwanie



Jedzie, jedzie! Każdy chce zobaczyć

Cichną słowa błogosławieństwa i znowu zrywa się okrzyk: „Zostań z nami”, „Niech żyje papież”, „Kochamy Cię!” Jak zawsze, jak wszędzie. Rozlega się „Sto lat”. Chór i Centralny Zespół Wojska Polskiego podchwytyją pieśń.

Tłumy powoli toczą się ku wyjściom, miażdżąc stopy opróżnionych i porzuconych plastikowych butelek.



Siew trwa

dziecko siedzące na ramionach taty, jeśli zastania sobą papieża.

Zaczyna się Eucharystia. Kiedy z ust Jana Pawła II padają słowa homilii, zdaję sobie sprawę, że czekałem na nie bardziej, niż na sam widok Wielkiego Rodaka. Słowa, które zmieniają świat. Słowa, które zmieniają nas. Co tym razem zmienią we mnie? Na ile potrafię je przyjąć, uwierzyć, wypełnić? Gorątkowo pragnę zapamiętać to, co teraz słyszę, streścić, skondensować w pigułkę, w ziarno i zapamiętać! „Szukajcie Jezusa czystym sercem...”

„Abyśmy byli jedno, podajmy sobie ręce...” - podejmujemy śpiew. Złączone, uniesione w górę dłonie. Falujące morze rąk pozdrawia Ojca Świętego. Doświadczenie jedności.

W morderczym upale co chwilę ktoś potrzebuje pomocy. Harcerze ze służby medycznej nieustannie biegają z noszami, tam i z powrotem. Służba i Miłość bliźniego w praktyce.

Znak pokoju. Ułatwiamy sobie przejście. Mijam osoby powracające od komunii. Jedne twarze skupione, poważne, inne uśmiechnięte, radosne.

„Szukajcie Jezusa czystym sercem...”

Trudno jest miłować bliźniego... Trudno miłować bliźniego, który napiera łokciami i przepycha się do wejścia na most, nawet jeśli jest to staruszka spiesząca się do pociągu.

„Szukajcie Jezusa czystym sercem...” - odzywa się echo. Teraz ławie.

Docieramy do autobusu zaparkowanego obok domu, jakich wiele w tej wiosce. Gospodarze zapraszają, można się umyć, ochłodzić. Kawa czy herbata? Przeważnie kawa. Gospodarze - zwyczajni, prości ludzie. Zwyczajni? A czy ja bym tak umiał - kawa czy herbata - dla ponad czterdziestu osób? Czy oni są zawsze tacy życzliwi, czy tylko dzisiaj? - chciałbym zapytać.

„Szukajcie Jezusa czystym sercem...” - to do mnie. Mam odpowiedź.

O kilka godzin później, o kilkaset kilometrów bliżej domu. Spożywamy gorący posiłek w niewielkim barze przy parkingu. Znowu słysząc ten znany wszystkim głos. Na ekranie telewizora znajoma twarz. Transmisja z Zamościa, na żywo. Padają Słowa. Siew trwa.

Michał Chomicz

KTO PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA ŻYCIE SPOŁECZNE? Cz.1

Pytanie prawic codzienne rozkłada się w kilku kierunkach. Czym jest życie społeczne, tym bardziej jaki winien być jego kształt? Odwołanie się do odpowiedzialności osłania je przed dowolną, niekiedy i amoralną grą koniunkturalnych sił - domagając się miary etycznej. Wreszcie dopytywanie się o nosicieli powinności i powiernictwa kieruje uwagę zarówno w stronę tych, którzy sprawują władzę jak i ku tym, którzy są obywatelami rządzonymi. Chociaż wszyscy wiemy, co oznacza przymiotnik „społeczny”, niemal każdy o tym co „społeczne” myśli inaczej. Już to otwiera przed nami napięcie między subiektywną jednoznacznością a obiektywną wieloznacznością życia społecznego. Wkraczamy tym samym w zagadnienia kontrowersyjne, w dyskusje różnorodne, które przynoszą ogląd bardziej wszechstronny, komplementarny, scalony. W pierwszym wejrzeniu zjawiskiem społecznym jest państwo, a więc władza rządząca obywatelami. Nie tyle chodzi o jej konieczność, ile o sposób jej sprawowania, czyli o ustrój demokratyczny. U jego szczytu kształtują się podzielone formy władzy - ustawodawcza, wykonawcza, sadownicza. Od dołu narastają urządzenia lokalne - samorządne gminy, powiaty, regiony. Treścią owych urządzeń odgórnych jak i oddolnych nie przestaje być

bezpieczeństwo, oświata, gospodarka, wyrastająca ze sprzężenia pracy i kapitału. Trzeba też wspomnieć o dwóch głównych czynnikach demokracji: o prawie koalicji, czyli zrzeszeń, z których wywodzą się desygnowani w wyborach politycy oraz o samorządach, zwłaszcza terytorialnych, które zarządzanie państwowe przenoszą w zasięg codzienności. Wymienione instytucje, takie jak państwo, najwyższe formy władzy, partie, polityka, gospodarka oraz samorządy wyprzedza coś, co jest o wiele pierwotniejsze społeczeństwo. Ono składa się przede wszystkim z rodzin tworzących naród oraz mniejszości narodowościowe. Jest to jednak przede wszystkim naród, jeżeli przebył próg swej kulturowej suwerenności. Trudno od razy powiedzieć, iż naród czy społeczeństwo jest państwem. Pytamy: Czy my jesteśmy państwem czy my mamy państwo? Początki transformacji politycznej każą odpowiadać raczej skromnie. Mamy państwo, którego nie mieliśmy podczas zaborów, a które stanowi narzędzie posługiwania się narodu w osiąganiu jego celów. Państwo to

ciąg dalszy na str. 8-9

dokończenie ze str. 7

ma zaledwie 10 lat. Dlatego wymaga jeszcze doskonalenia. Stąd „mamy państwo”, ale nie jesteśmy całkowicie państwem. Pamiętajmy, iż pewną, tożsamość między społeczeństwem a państwem usiłował dekretować ustrój komunistyczny, zamieniając jednak politykę w dyktaturę oraz eliminując zarówno demokrację i samorządy, jak i kapitalizm. Zresztą według

historycznego materializmu wymienione instytucje miały przestać istnieć. Po samounicestwieniu kapitalizmu miało bowiem upaść państwo jako „zorganizowana przemoc” a wraz z nim i polityczne wymiary ustroju - demokracja i samorządność. Ostać się miało tylko bezklasowe, od władzy wyzwolone społeczeństwo. Społeczeństwo trwa zawsze, zaś pewna jego bezkształtność, amorficzność wymaga organizacji, instytucji, które w ostateczności nie są niczym innym jak ustalonym, w poważnym stopniu konstytucyjnie określonym sposobem działania. Nie tak dawno W. Kerber zastosował zarówno konkretne, jak i abstrakcyjne określenie społeczeństwa i to na przykładzie kuli. Konkretnie miałyby ono być w sposób zamierzony ukształtowaną materią, surowcem - natomiast w perspektywie ogólnej byłoby figurą geometryczną¹. Bądź jak bądź - jeżeli chcemy przyporządkować choćby częściowe obszary społeczeństwa konkretnie i świadomie przejmowanej odpowiedzialności, musimy społeczeństwo rozważyć w jego konkretnych kształtach, w Jego zorganizowanych obszarach. Być może przybliżymy w ten sposób z Jego całości to, co może, a właściwie powinno stanowić część, przydział naszego szczególnego zainteresowania, naszego obowiązku i powinności. Rozważymy najpierw naród, społeczeństwo, które posługuje się instytucją państwa. Staje się dzięki urzędowi i sprawowanym funkcjom wspólnotą zinstytucjonalizowaną. Owe funkcje mają się skupić na realizacji jej dobra wspólnego. Następnie w nawiązaniu do centralnych wartości społeczności państwowej omówimy fenomen odpowiedzialności ważny dla kultury politycznej rządzących, jak i rządzonych. Po trzecie wskażemy konieczność zrównoważenia owej odpowiedzialności między instancjami centralnymi a wspólnotami, grupami i urzędami lokalnymi. Wytycza to kierunek niezbędnej przebudowy - transformację od państwa zaopatrzeniowego, nadopickuńczego do społeczeństwa obywatelskiego. Ostatnie uwagi dotyczą, pogłębienia motywacji, podkreślenia znaczenia ukształtowanego etosu obywatelskiego.

1. Udział w dobru wspólnym państwa

Państwo to zjednoczenie ludzi zorganizowanych na określonym terytorium pod władzą zwierzchnią dla dobra wspólnego.

Chodzi o wspólnotę objętościowo najszerszą. Skoro ogarnia ona mnóstwo podrzędnych grup rodzinnych, sąsiedzkich, lokalnych, skoro ogarnia dzisiaj samorządne gminy, powiaty, regiony czy województwa, podkreśla się w



określeniu również element wynikający z osiadłego charakteru ludności - terytorium. Kiedy jednak na ów grunt pod nogami spojrzymy poprzez przywiązanie do ziemi ojczystej, kiedy dostrzeżemy na niej wspólną przeszłość, więź pokoleń, dziedzictwo wytworów duchowych jak wierzenia i przekonania, obyczajowość, podpatrywany wzajemnie sposób bycia, język, wszelkie pomniki kultury w postaci piśmiennictwa, sztuki, budownictwa, muzyki, zasobów materialnych, wreszcie kiedy uwzględnimy co na tej ziemi przoduje w postaci wyjątkowych poświęceń ducha, wyrzeczenia i pomysłowości, a co ucieleśniają wielcy ludzie narodu, jego bohaterowie, wówczas budzi się w nas woła miłości, szacunku i przywiązania do tego wszystkiego, gdyż jest to rdzeń narodu, jego wartości najwyższe, jego dobro wspólne. Przechowywano wszystkie te wartości z dumą i bohaterstwem, kiedy naród był bez własnego państwa. Ale właśnie owe wartości stanowią podstawę ukonstytuowania państwa, które jest narzędziem organizacyjnym ludności. I tak naród zamienia się w suwerenną społeczność polityczno-prawną z potrójnymi zadaniami. Chodzi przede wszystkim o gwarantowanie i promocję praw i swobód osobowych obywateli, ich pomyślności osiąganej za pomocą optymalnych urządzeń - po pierwsze kulturowych, po drugie gospodarczych, po trzecie w prawie zabezpieczonym pokoju społecznym czyli wolności, gdyż ona jest podstawą wszystkich swobód obywatelskich. Czy zawsze jesteśmy w stanie wyobrażać sobie dość plastycznie owe wartości centralne państwa, jego dobro wspólne. Nachodzą nas myśli anachroniczne, jak gdy-

byśmy musieli w państwie upatrywać lewianową instytucję, jakieś potworne monstrum - jak wynikało to z nauki indywidualistycznej Thomasa Hobbesa. Monstrum państwa, które stara się ujarzmić tak aspołeczną

bestię jaką jest człowiek. Z trudem przychodzi nam przyznać, że to nasze państwo, że jego wartości, winny w znacznym stopniu tkwić w odczuciach samych obywateli, połączonych więzią wzajemną, splecioną wartościami i dobrami, które im są drogie i bliskie, w których oni uczestniczą. Wydaje nam się, że państwo jest poza nami, ponad nami czy też obok nas.

W rodzinie sprawa jest najprostsza. Nikomu nie wpada do głowy, by szukać rodziny poza ojcem, matką, dziećmi. Inaczej z ogromnymi makrostrukturami społecznymi - państwem, nic mówiąc już o unii europejskiej. Ulegamy złudzeniu, mistyfikacji, jak gdyby chodziło o coś stojącego naprzeciw nam, co nam jako owo potworne, nieprzejrzyste monstrum zagraża, co nam się przeciwstawia. Oczywiście państwo jest o wiele więcej aniżeli wyłączna suma obywateli. Czym jest owo „więcej”? Polega na spójni, na więzi, kryje się w tym, co ludzi ze sobą łączy. Wskazaliśmy na podłoże narodowe, na którym wyrastają państwowe zapotrzebowania administracyjno-prawne, oświatowo-kulturowe i gospodarczo-dobrobytowe. Są to lub gospodarczego podziału pracy przedstawia zatem o wiele więcej, aniżeli sumę tych, którzy wykonują pojedyncze zadania cząstkowe. Z uwagi na klęskę komunizmu, jak i na groźbę skrajnego liberalizmu dwa ujęcia zasługują na wyodrębnienie. Indywidualistyczna interpretacja kładzie do tego stopnia nacisk na jednostkę i jej interes, iż więź społeczna, owo „więcej” owo powiązanie między ludźmi, schodzi do czegoś przypadkowego. Wykorzystuje się ową więź instrumentalnie, poniekąd manipulacyjnie - jak

Zmęczona władza

długo przynosi korzyść, jak długo komuś odpowiada. Jeżeli natomiast owo zespolenie staje się pewnym zobowiązaniem, jeżeli domaga się wyrzeczenia i ofiary, wówczas jednostka, nawet ubogacona wyskakując z owego powiązania. Owa koncepcja indywidualistyczna, liberalistyczna nawiązuje do nieokreślonego kapitalizmu Adama Smitha z XVIII w. czy też do utilitaryzmu z XIX w. do teorii umowy społecznej, które negowały naturalne pochodzenie życia społecznego i odstępowały od zasady dobra wspólnego, wysuwając w zamian bardzo często indywidualny, prywatny interes. Przeciwnie wręcz, kolektywistyczne rozumowanie akcentuje tylko zjawisko społecznego powiązania. Zespolenie, a więc owo „więcej” jest do tego stopnia rozstrzygające, iż pojedynczy uczestnicy wspólnoty, kolektywu obywateli państwa pojmowani są jako cząsteczki, kółka, tryby silników wielkiej rozpędzonej maszyny. Cząsteczki te mają znaczenie tylko w trybie całościowym. W owej totalnej maszynierii pojedyncze cząsteczki są wtórne. Indywidualne osoby ludzkie uchodzą w tej zbiorowości za wymienne moduły lub segmenty, które w każdej chwili można zamienić nowymi częściami zamiennymi. Przypomina to ustrój totalitarny, marksistowski, system nakazowo-rozdzielczy sterowany centralnie. Kryje się w nim parodia dobra wspólnego narzucana z góry przez komitet centralny absolutnie rządzących komunistów. Przeciwstawiając się obu wadliwym projektom życia państwowego opartym bądź na indywidualistycznym, bądź na kolektywistycznym wzorunku człowieka stajemy na stanowisku uznającym integralność dobra wspólnego obejmującego wartości duchowe, personalistyczne obok urządzeń potrzebnych do rozwoju tych wartości - wartości człowieczeństwa. Zatem oprócz pierwiastków stałych, dotyczących doskonalenia osoby ludzkiej, upatrujemy w dobru wspólnym elementy ciągle na nowo wynajdywane, konkretyzowane, obierane i przedkładane do społecznej realizacji. Dobro wspólne - immanentne i instrumentalne - jest ciągle odnawianym programem ulepszania społeczności państwowej. Rodzi się pytanie: Skąd bierze się taki program? Kto obmyśla i projektuje ów optymalny kształt warunków i urządzeń kulturowych, gospodarczych i prawnych, w których każdy obywatel mógłby być szczęśliwy i zadowolony? I tu właśnie dochodzimy do konieczności działania stowarzyszeń, partii, związków politycznych, których członkowie wyrażają swoje przekonania, doskonałą je i na ich podstawie przedkładają projekty, pomysły i plany optymalnych urządzeń pomysłowości państwa. Oznacza to udział w wartościach dobra wspólnego, ale i ciągle trwanie sporu o lepszy kształt dobra wspólnego państwa. Wymagają tego zmieniające się okoliczności cywilizacyjne, jak i nieustanne dążności człowieka do czegoś lepszego, doskonalszego. Bowiemy dążności ludzkie są nieskończone, natomiast stojące nam do dyspozycji możliwości są zawsze ograniczone. Zadaniem jest więc wybór tego, co najlepsze w okolicznościach tylko możliwych, ograniczonych. Cdn.

Ks. Jan Krucina

Dzisiaj lewicowi notabie przedstawiają się w mediach jako kompetentni i doświadczeni władarze kraju. Te swoje rzekome przymioty przeciwstawiają amatorstwu i nieprawicy. (Czyżby 50 lat monopolu lewicy na władzę w czasach PRL było okresem koniunktury gospodarczej i nie musimy obecnie odrabiać dystansu cywilizacyjnego jaki dzieli nas od takich „potęg” jak Grecja czy Portugalia, o Korei nie wspomnę?) Tyle ogólnie. Na naszym własnym podwórku rządzący poculi się widocznie zmęczeni nieznosnym ciężarem odpowiedzialności za funkcjonowanie gospodarki komunalnej i zamarzyła im się przemiana w rentierów. Mówię o pomysle, jaki zrodził się w stroskanych umysłach radnych miejskich Międzyrzecza. Według projektu uchwały nr 5/99 RM w Międzyrzeczu ma powstać Związek Międzygminny, który następnie zawrze umowę ze spółką EWE (przedsiębiorstwo kontrolowane przez kapitał niemiecki). Tenże Związek Międzygminny ma przejąć od gmin członkowskich wszelkie sprawy związane z funkcjonowaniem infrastruktury komunalnej. Gminy jako aport do spółki Związku Międzygminnego ze spółką EWE wniosą swój majątek w postaci infrastruktury komunalnej. Nie chcę rozpisywać się o szczegółach funkcjonowania tego przedsięwzięcia. Mnie interesują długofalowe skutki. Oddania tak dużego rynku jednej, w dodatku niepolskiej firmie „załatwi” dotychczas funkcjonujące w naszym regionie przedsiębiorstwa gminne i prywatne. Jak wpłynie to na rynek pracy? Gminy nie mając możliwości kierowania inwestycjami w tak ważnej dziedzinie pozbędą się istotnego instrumentu do walki z bezrobociem. Wyrażam obawę, że spółka EWE wybierając partnerów do realizacji inwestycji będzie preferowała przedsiębiorstwa o podobnym jak ona charakterze (co do wielkości i po-

chodzenia kapitału) z pominięciem podmiotów miejscowych. Tak więc władze Międzyrzecza chcą wykreować nowego monopolistę w rejonie obejmującym połowę dawnego województwa gorzowskiego.

Stare przysłowie mówi, że własne brudy powinno się prać w domu. Śmiało tę myśl można przenieść dosłownie na grunt gospodarki komunalnej. Kto zagwarantuje, że na naszych wysypiskach nie znajdą się toksyczne odpady z zagranicy?

Uważam, że odpowiedzialny zarząd jakiegokolwiek gminy nie oddaje tak ważnej dziedziny życia przedsiębiorstwu, którego nie będzie w stanie kontrolować i rozliczać, przy okazji rujnując wielu własnych podatników. A gdzie konkurencja?

Wreszcie względy ambiciozne: Czy wśród polskich, nawet miejscowych podmiotów gospodarczych nie można znaleźć partnera do działania w sferze usług komunalnych?

Podważanie wygląda polityczny aspekt sprawy. Przekazanie firmie niemieckiej ogromnego majątku społecznego (w projekcie statutu spółki jest mowa o zbywaniu udziałów) może być dla interesu narodowego posunięciem bardzo szkodliwym o trudnych do przewidzenia skutkach.

Nie chcę odwoływać się do patriotyzmu i poczucia przyzwoitości lewicowych radnych miejskich z Międzyrzecza. Zapytam tylko, jakie zadania radni zamierzają sobie zostawić, skoro pragną pozbyć się lwiej części dotychczasowych? Czy w ślad za tak radykalnym ograniczeniem zadań nastąpi równie drastyczna redukcja diet i uposażeń?

Czy pomysłodawcom spółki leży na sercu dobro mieszkańców gminy, którzy im zaufali, czy też pragną oni jedynie intratnych posad w zarządzie projektowanej spółki?

Obserwator

AFERA CZY SUKCES ?

Na konferencji prasowej zwołanej przez Zarząd Gminy Międzyrzecz, dla reklamowania firmy „EWE- Polska sp. z o. o.” uroczyste pan dr Caspar Jürgens stwierdził: oto powstała polsko- niemiecka spółka pod nazwą „Media Odra- Warta” sp. z o.o., która jak wynika z projektu umowy spółki, ma zająć się wszelkimi sprawami komunalnymi gminy takimi jak: sieci elektryczne, telefoniczne, gazowe, wodne i kanalizacyjne oraz utylizacją odpadów i to już od maja. Pisał już o tym „Kurier Międzyrzecki”, niestety nijak ma się do tego wypowiedź pana Kosińskiego - wice burmistrza zresztą, który poinformował zebranych, iż podpisanie stosownych umów nastąpi do końca czerwca. Poinformował też, że w tym czasie ma wpłynąć również oferta konkurencyjnej firmy. Miała ta wypowiedź potwierdzić zapewne troskę Zarządu o minimalizację kosztów przedsięwzięcia. Ale toż to jawny cynizm i kpina ze słuchaczy, bo co to za konkurencja która zaczyna negocjacje wtedy gdy już jawnie mówi się o finale umów, a nawet jedna ze stron jest przekonana iż są już podpisane. Tak, proszę czytelników, a jakież to mają być „Umowy”, których to treść, co stwierdził wice burmistrz została już pomiędzy przyszłymi współnikami uzgodniona. Otóż, jedna z nich to umowa „Związku Międzygminnego” a druga to umowa spółki z ograniczoną odpowiedzialnością „Media Odra- Warta” sp. z o.o. Najciekawszym punktem „Statutu...”, mającego powstać związku międzygminnego jest § 4.3 brzmiący „W celu realizacji zadań określonych w ust. 1, na podstawie art. 1, 2 i 9 w związku z art. 5 ustawy z dnia 20 grudnia 1996 r. O gospodarce komunalnej (DZ. U. z 1997 Nr 9, poz. 43 z późniejszymi zmianami), Związek przystąpi do spółki z ograniczoną odpowiedzialnością (zwanej dalej „Spółką”) z udziałem EWE POLSKA Sp. z o.o.” Wynika zatem z tego, że oto powstaje „Związek...”, tylko po to aby EWE nie musiała się już kłopotać o nowych udziałowców, tym bardziej, że nowi członkowie pomniejszają udziały strony gminnej a EWE ciągle posiada swoje 49 procent, nie wnosząc zresztą nic konkretnego, oraz par. 16 który również przedstawia w pełnym brzmieniu, że względu na jego pozory równoprawności. I tak czytamy:

1. „W przypadku ustania uczestnictwa Gminy w Związku, Gminie zwraca się: wniesione przez nią wkłady pieniężne,



Ustaloną zgodnie z par 9 ust. 3 Statutu równowartość pieniężną wniesionych przez Gminę wkładów niepieniężnych pomniejszoną o odpisy amortyzacyjne; jeżeli obliczona w ten sposób kwota jest wyższa od wartości rynkowej wkładu w chwili wstąpienia, Gminie zwraca się wartość rynkową wkładu.

2. Zwracana gminie równowartość wkładów pomniejszona zostaje o wartość innych świadczeń Związku na rzecz danej gminy.

3. Zwrot równowartości wkładów wg powyższych zasad wyłącza wszelkie roszczenia majątkowe Gminy względem Związku.”

Proszę Państwa są to zapewne te dwa paragrafy dzięki którym na spotkanie nie przyjechał, żaden zaproszony burmistrz innej gminy czy wójt. Bo co kryje się za tymi punktami? Otóż to, że żadna gmina już nigdy po podpisaniu takiej umowy nie odzyska swojego mienia, i zdana będzie na łaskę a wykaże, że raczej na niełaskę spółki, w której pomimo pozorów przewagi Gminy posiadającej 51 procent udziałów, dzięki § 12 pkt 1 decydować będzie poprzez swoich przedstawicieli spółka EWE, która nie wnosi do interesu ani żadnego kapitału ani aportu rzeczowego, w ogóle nie. Tu pan wiceburmistrz Kosiński powiedział „EWE-Polska wniesie aport w formie pożyczki”. A cóż to jest za aport? My, mieszkańcy pożyczkę spłacimy, a EWE będzie miało za darmo, nie inwestując najmniejszego feniga, 49 procent udziału w zyskach i pełną kontrolę nad spółką. A w takim razie to i gmina powinna wnieść aport w formie wypożyczenia infrastruktury, z zastrzeżeniem, że w każdym przypadku rozwiązania czy to „Związku...” czy to „Spółki” mienie wraca do jego naturalnego właściciela - Gminy, i do nikogo innego. **Mieszkańcy Międzyrzecza! Rada i Zarząd Gminy zostały wybrane tylko na okres kadencji. Mienia gminnego nie dostały na własność tylko w zarządzanie, nie wolno dopuścić do tego aby beztrudno pozbyć się go i uniemożliwić kontrolę naszych przedstawicieli, radnych przyszłych pokoleń, wpływu na tę, jedną z najważniejszych funkcji jaką ma do spełnienia Gmina. (Chyba, że planujemy przenieść miasto w inne miejsce, wtedy może tak?!). **Czy Zarząd Gminy ma prawo zawrzeć niekorzystną dla Gminy umowę?!...** Oczywiście istnieje możliwość unieważnienia takiej umowy, ale to długi i uciążliwy korowód sądowy. Z wypowiedzi występującego jako orędownika przedsięwzięcia szefa PEC w Międzyrzeczu pana**

Rojka wynika, że pożyczka będzie udzielona na 7% na 6 lat. Niestety, nie udało się ustalić do czego właściwie potrzebna jest gminie firma EWE Polska? Pieniądzy nie ma, to już wiemy. Nie wykazano jakież to nowatorskie pomysły czy technologie, znane tylko „EWE” mają być wykorzystane w Międzyrzeczu. Jednak jedno jest pewne. Pewny jest niepokój z czego ja, mieszkaniec Międzyrzecza, zapłacę za centralne ogrzewanie skoro teraz już, kiedy ceny na energię ciepłą są jeszcze regulowane, kiedy zarządza nośnikami spółka gminna „PEC”, kiedy energia jest wykorzystywana ze stosunkowo taniego węgla, ogrzewanie stanowi lwią część budżetu domowego. A mimo to, iż PEC to spółka gminna, czyli taka która powinna działać w interesie mieszkańców, do końca kwietnia kotłownie ogrzewają mieszkania w których nie ma możliwości wyłączenia ogrzewania, a mieszkańcy już otrzymali wezwania do zapłaty za zamotrawioną z winy „PEC” energię. Co będzie jak przejmą to prywatni biznesmeni, jakich może być wyższa o około 50 procent tylko z powodu ceny gazu. Dr Jürgens na spotkaniu zapewniał, że ceny będą negocjowane i wszystko będzie zgodnie z prawem. Tak, ale jeź wkrótce zgodnie z prawem ceny mają być uwolnione i będzie można dyktować dowolną. Wróćmy do umowy Spółki w której czytamy: w §16, punkt 6 „W przypadku, gdy nabycie udziałów przez współnika będącego cudzoziemcem w rozumieniu Ustawy o nabyciu nieruchomości przez cudzoziemców doznaje ograniczeń, współnik ten może wskazać inną osobę fizyczną lub prawną, która uprawniona będzie do wykonania prawa pierwokupu w miejsce tego współnika”. Toż to jest umieszczenie w umowie przestępczej klauzuli, i to wtedy gdy coraz częściej mówi się o wykupywaniu ziemi przez Niemców na terenach przygranicznych, na nazwiska podstawionych obywateli Polskich. Ustępy od 1 do 7 tegoż § 16-tego, stawiają różne ograniczenia przy zbywaniu udziałów dla polskich udziałowców, za to w punkcie 8 czytamy: „Ograniczenia o których mowa w ust. 1-7 nie obowiązują w przypadku zbywania i zastawiania udziałów posiadanych przez współnika EWE Polska Sp. z o.o.” Jak to, wtedy gdy gmina ma 51 procent udziałów, nie ma prawa decydować co z nimi zrobić, a spółka EWE która nic nie wnosi chce zastawić swoje darmowo uzyskane udziały, toż to istny rozbój, którego nasz Zarząd niestety nie dostrzega. Firma która ma pomóc kapitałowo Gminie już w umowie myśli o zastawianiu swoich udziałów. Aż prosi się tu o sparafrazowanie wypowiedzi Moryca, Karola i Maksa z „Ziemi obiecanej” - „...ja nie mam nic, ty nie masz nic, on nie ma nic (...) to razem właśnie mamy tyle, w sam raz tyle, żeby założyć wielką fabrykę...”. Tylko, że gmina posiada olbrzymi

majątek, nasz majątek, bardzo dobry majątek i chętnie przyjmowany przez banki pod zastaw. Gdybam na podstawie tych dwóch aktów prawnych miał ocenić intencje udziałowców, stwierdził bym bez wahania, że są nieuczciwe względem mieszkańców Międzyrzecza. I dlatego niezależnie od tego czy dla ulagodzenia, strony ustąpiły by z cytowanych tu rażąco dyskryminujących Gminę punktów, zawarcie umowy Gminy z tym partnerem uważam za niedopuszczalne. Puści w maliny krótkowzroczny Zarząd i nas wszystkich na sto procent. Pan Gaspar Jürgens w swojej wypowiedzi dla prasy, a także w przedstawionym na spotkaniu w dniu 1 maja prospekcie stwierdza, że decyzja o współpracy „EWE” z gminą jest decyzją polityczną a wyniki jej będzie można ocenić za 10 do 40 lat. Tak, w umowie gwarantuje sobie wykup praw przez osoby podstawione. Może to jest i decyzja polityczna, szczególnie gdy w konstytucji III Rzeczypospolitej brak jest najmniejszej nawet wzmianki o tym gdzie są granice Polski, a jednocześnie funkcjonuje w Polsce ustawa o sprzedaży ziemi cudzoziemcom, która jest moim zdaniem niezgodna z Art. 1 Konstytucji III Rzeczypospolitej który przypomnę: „Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli”. Ma to szczególne znaczenie we współpracy z Niemcami, bo tam, w Niemczech obowiązuje do dziś ustawa ustanowiona jeszcze za czasów „Hakaty” o katerycznym zakazie sprzedaży ziemi niemieckiej dla obywateli polskich. Wiceburmistrz Pan Kosiński a i pan dr. Jürgens rozwodzili się też na temat wzrostu zatrudnienia w związku z gazyfikacją miasta. Ale nie trzeba być doktorem nauk, żeby wiedzieć, że do pracy na rurociągach gazowych potrzebne są specjalne kwalifikacje, jestem przekonany, że w powiecie międzyrzeckim nie ma bezrobotnego z takimi kwalifikacjami. Pewne jest, że po zainstalowaniu nowoczesnych kotłów gazowych, nikt nie będzie potrzebny do ich obsługi. Miejsc pracy z tego nie przybędzie. Przyszły przymusowy odbiór energii cieplnej wytworzonej z gazu

P.S. Czytając wnikliwie powyższy tekst, podzielamy niepokój autora. Afera czy sukces? - to pytanie związane z przyszłością Międzyrzecza, to pytania o granice tolerancji dla niekompetencji, zuchwałości i bezkarności tych (nie)odpowiedzialnych. Naszych czytelników prosimy o opinie.

Redakcja „MGP”

Od początku roku, czyli z chwilą przejścia domów pomocy społecznej /DPS/ przez powiaty, wiadomo było, że zabraknie pieniędzy na ich utrzymanie. W podobnym położeniu znalazło się międzyrzeckie Muzeum, ale w tej sytuacji to radni zadecydowali o takim budżecie dla tej placówki. Trudna sytuacja powiatowego budżetu zmusiła dyrektorów DPS do opracowania programów oszczędnościowych i restrukturyzacyjnych. Został zmniejszony personel oraz ograniczone wydatki. Pomimo tego zarząd powiatu szacuje niedobór na około 700 tys. zł. W równym stopniu dotyczy to wszystkich DPS-ów. Wszystkie jednostki przyszły rok widzą znacznie pozytywniej, a nawet deklarują przekazywanie niewielkich nadwyżek dla starostwa. Jednak zarząd powiatu najgorzej przedstawia sytuację w Międzyrzeczu. Rozważa się nawet propozycję postawienia tej placówki do likwidacji.

DRAMAT W DOMACH POMOCY SPOŁECZNEJ

Doskonale rozumiem niedobory budżetowe, niemniej jednak zarząd mógł przez pół roku proponować nie tylko program naprawczy, ale przede wszystkim koncepcję funkcjonowania pomocy społecznej i pomocy rodzinie w dłuższej perspektywie. Poruszyła mnie ta sprawa dodatkowo w momencie, gdy dowiedziałem się, że w naszym międzyrzeckim DPS-ie ma się znaleźć starostwo powiatowe i inne powiatowe jednostki. Uważam, że koszty likwidacji tej placówki są niewspółmierne do osiągniętych korzyści. Za takim rozwiązaniem idą likwidacje: Środowiskowego Domu Pomocy jedyne dla kilkudziesięciu osób w powiecie, warsztatu terapii zajęciowej, mieszkań chronionych oraz około 20 miejsc pracy dla Międzyrzeczian. Gdyby te argumenty były niewystarczające przytaczam pismo Marszałka Sejmiku Lubuskiego do Starosty Powiatu z dnia 26 maja br.: „Szanowny Panie Starosto. Z głębokim niepokojem obserwuję sytuację Domów Pomocy społecznej w powiecie międzyrzeckim. W związku z zagrożeniami dla istnienia placówek pomocy społecznej w Międzyrzeczu w dniu 22 kwietnia odwiedzili Dom Pomocy Społecznej w Międzyrzeczu Dyrektor Departamentu Spraw Społecznych Urzędu Marszałka Województwa Lubuskiego p. Zenona Krawczyk i Kierownik Oddziału Rehabilitacji Zawodowej i Społecznej p. Wojciech Mielczarek. Wizyta ta wywarła na nich duże wrażenie. Zakres rehabilitacji realizowany przez pracowników nie ma odpowiednika w innych podobnych ośrodkach na terenie województwa lubuskiego. Ośrodek łączy w sobie kompleksowo różne elemen-



ty rehabilitacji społecznej - Środowiskowy Dom Pomocy Społecznej - warsztat terapii zajęciowej - mieszkania chronione i spełnia wszelkie funkcje nowoczesnej placówki rehabilitacyjnej. Biorąc pod uwagę nakłady finansowe, jakie poniesiono na organizację DPS, jak również doświadczenie zatrudnionej tam kadry specjalistów i istotną funkcją społeczną placówki pragnę wyrazić swoje poparcie dla utrzymania w dotychczasowej formie. Domu Pomocy Społecznej w Międzyrzeczu. Ustawa o rehabilitacji społecznej i zawodowej oraz o zatrudnianiu osób niepełnosprawnych przewiduje rozszerzenie rehabilitacji o Zakłady Aktywności Zawodowej. Ciężar finansowy tworzenia tych placówek ponosić ma PFRON i widzę w tym szansę odciążenia finansowego budżetu powiatu. Dom Pomocy Społecznej w Międzyrzeczu jest w pełni przygotowany do prowadzenia takiej działalności, jednak dopiero po ukazaniu się przepisów wykonawczych do ustawy o rehabilitacji społecznej i zawodowej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. W mojej ocenie ewentualny wniosek o utworzenie ZAZ zostanie pozytywnie zaopiniowany przez Marszałka Województwa. Uprzejmie proszę o uwzględnienie mojego stanowiska przy podejmowaniu decyzji w sprawie przyszłości DPS w Międzyrzeczu. Z poważaniem Jolanta Fedak."

Czy do tego listu - prośby można coś jeszcze dodać? Chyba tylko tyle, że na utrzymanie tego Domu zabraknie około 130 tys. zł, natomiast koszt likwidacji znacznie przekroczy tę wartość. Wydaje mi się, że Międzyrzeczanie nie jest obojętne czy taka placówka będzie istniała czy nie.

Jan Skowroński



● *Zanim przejdziemy do spraw oficjalnych, kilka słów o sobie.*

- Od urodzenia mieszkam w gminie Bledzew. Pochodzę z rolniczej rodziny, mam również gospodarstwo. W samorządzie działam od 10 lat, tj. od 1990 r. Mam zamiłowanie do pracy samorządowej, traktuję ją jako służbę. Lubię to, co robię. Trzy lata temu musiałem podjąć szybką decyzję. Znając specyfikę pracy i urzędu wiedziałem, gdzie się wybieram. Przez okres tych trzech lat samorządność tak się zmieniła, że praca robi się coraz trudniejsza. Jestem samorządowcem apolitycznym, z jednakową sympatią dla każdego. W działaniu kieruję się zdrowym rozsądkiem. Uważam, że sprowadzanie polityki do poziomu gminy i wsi jest przedwczesne.

● *Pana zainteresowania?*

- Moje hobby nie jest zbyt popularne. Moje hobby to łowiectwo, ale nie myślistwo. Różnice są znaczne. Lubię też sport. Grałem kiedyś w piłkę nożną. Rekreacyjnie gram do tej pory. Jestem kibicem piłki nożnej, aczkolwiek nie jestem fanem jakiejś drużyny. Lubię mecz na dobrym poziomie. Drugi sport, jaki lubię - to żużel. Oglądanie meczu żużlowego w telewizji jest męczące, na żywo natomiast jest to widowisko fascynujące. W piłce nożnej jest odwrotnie.

● *Przejdźmy do spraw gminy. Czy mógłby Pan przybliżyć koncepcję rozwoju gminy?*

- Stoimy przed zadaniem opracowania planu uwarunkowań gospodarczych i rozwoju gminy. Będziemy tę strategię opracowywać, przy czym widziałbym w tym projekcie większy udział ludzi związanych z gminą. Zapraszam do udziału w opracowaniu długofalowego programu rozwoju gminy. Jak widzimy gminę za dziesięć lat?

Oczywiście, koncepcja rozwoju dla całej gminy musi być różnorodna, ponieważ poszczególne miejscowości w gminie są w różnym stopniu zaludnienia, a także w przypadku gminy typowo rolniczej różna jest klasa gleb. Jedne wsie są bardziej zamożne, drugie mniej. Na wsiach zamożnych, typowo rolniczych jak Templewo, Nowa Wieś,

Rolnicy w zdecydowanej większości pod względem fachowości i sprzętu są dobrze przygotowani do prowadzenia produkcji rolnej. Natomiast bardzo niski stopień opłacalności produkcji uniemożliwia ich rozwój.

- O problemach gminy Bledzew z wójtem Panem TADEUSZEM TURKIEM rozmawia Hanna Augustyniak.

GMINA SAMA TEGO NIE ROZWIĄŻE

Sokola Dąbrowa, Goruńsko, Zemska klasa gleb pozwala na rozwój gospodarstw rolnych i powiększanie ich obszarów. Natomiast takie miejscowości jak Bledzew, Chycina i Stary Dworek są miejscowościami z perspektywami turystycznymi, które mogą i powinny się turystycznie rozwinąć poprzez agroturystykę. Chycina jest tego typowym przykładem, ale tylko od mieszkańców Chyciny zależy, czy będą się w tym kierunku rozwijać. Nie chcę nikogo do niczego zmuszać. Gmina ma możliwości uzyskania kredytów na te cele. Informowałem o tym mieszkańców na zebraniach wiejskich, kierowałem także do Ośrodka Doskonalenia Rolniczego w Międzyrzeczu.

● *W jaki sposób gmina wspiera i partycypuje w rozwoju turystyki?*

- Nie mnie oceniać lata wcześniejsze i moich poprzedników. Faktem jest natomiast, że począwszy od 1996 roku do chwili obecnej głównym kierunkiem inwestycyjnym w gminie jest ochrona środowiska, bez niego można zapomnieć o agroturystyce. Posiadamy nowoczesne wysypisko odpadów komunalnych dla całej gminy usytuowane w Bledzewie i odpowiadające rygorystycznym wymogom ustawy o ochronie środowiska. Inne gminy tego nie mają. To była pierwsza inwestycja proekologiczna, którą rozpoczęliśmy w roku 1996 i ukończyliśmy w ciągu 8 miesięcy.

● *Za którą Urząd Gminy w Bledzewie 16 listopada 1997r. otrzymał nagrodę Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej za najlepszą realizację zadań zgłoszonych do konkursu na zagospodarowanie odpadów na terenach wiejskich. Gratulujemy!*

- Dziękuję w imieniu całej gminy. W sierpniu 1998 r. rozpoczęli-



Burmistrz gminy Bledzew
- Tadeusz Turek

śmy i obecnie realizujemy budowę oczyszczalni ścieków, której zakończenie przewidujemy w październiku 1999 r. W listopadzie 1998 rozpoczęliśmy kolejną i która jest na ukończeniu inwestycję - kanalizację w Bledzewie, z której skorzysta 50% mieszkańców. Wartość podjętych dwóch inwestycji wynosi 2 mln 600 tys. zł przy budżecie gminy - 4 mln 600 tys. zł. Budżetowy rok 1998 ukończyliśmy nadwyżką w wysokości 84 tys. zł. Na budowę oczyszczalni spoza budżetu gminy uzyskaliśmy prawie 2/3 niezbędnych środków finansowych, a na kanalizację - 50% środków spoza budżetu. Brak oczyszczalni uniemożliwiłby bledzewskiej gminie rozwój turystyki. Byłaby to przeszkoda nie do pokonania. Wykonaliśmy oczyszczalnię i kanalizację, a są to warunki fundamentalne i konieczne do przygotowania rozwoju agroturystyki w gminie.

● *A gazyfikacja?*

- Mamy poprowadzone już w październiku 1996 r. porozumienie z Polskim Górnictwem Naftowym i Gazowym w sprawie budowy gazociągu wraz ze stacjami redukcyjno-pomiarowymi. Porozumienie zakłada wykonanie inwestycji w latach 1998-2001r. Gaz w Bledzewie



powinien być już w 1999 r. Jesteśmy natomiast na etapie przygotowania dokumentacji. Opieszałość wyżej wymienionego Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazowego spowodowała dwuletnie opóźnienie.

● *Chycina ma duże plany turystyczne. W jakim stopniu widzi Pan możliwość ich wspierania?*

- Jak już powiedziałem ukierunkowaniem działania. Chycina ma wykonane kosztem gminy kąpielisko. Mieszkańcy najpierw deklarowali swoją pomoc przy organizowaniu pomostu i kąpieliska, ale skończyło się tylko na deklaracjach. Prace wykonywała gmina.

● *Wróćmy do wysypiska śmieci. Czy problem wywożenia śmieci przez mieszkańców został rozwiązany?*

- Oprócz przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej podpisaliśmy umowę z firmą „ALWATER”, która na dzień dzisiejszy jest na etapie podpisywania umów z mieszkańcami. Jestem zdania, że problem został rozwiązany.

● *Jak ocenia Pan stan rolnictwa w gminie?*

- Muszę stwierdzić, że w zakresie kształtu polityki rolnej gmina ma niewiele do powiedzenia. Politykę gminy dyktuje rząd, ma on swojego reprezentanta w Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Rolnictwo i wolny rynek nie łączą się, nie

można urynkować rolnictwa. Uważam, że w gminie w zdecydowanej większości są bardzo dobrzy rolnicy, natomiast trudności, z jakimi się borykają są związane ze złą polityką państwa. Bezpośredni udział gminy mógłby polegać, np. na zwolnieniu z podatku rolnego. Gdyby nawet gmina pozbyła się dochodów własnych, czyli zrezygnowała z podatku rolnego niewiele by to poprawiło sytuację finansową rolników. Obciążenie podatkiem rolnym stanowi zaledwie kilka procent wartości produktów z każdego ha. Rolnicy w zdecydowanej większości pod względem fachowości i sprzętu są dobrze przygotowani do prowadzenia produkcji rolnej. Natomiast bardzo niski stopień opłacalności uniemożliwia ich rozwój. Dochodzi do paradoksu, rolnik, który chce wyłączyć grunty z użytkowania rolnego, zgodnie ze znowelizowaną od stycznia 1997r. ustawą o podatku rolnym, może to zrobić maksymalnie tylko w zakresie 20% powierzchni gruntów, to znaczy nie więcej niż 10 ha na okres nie dłuższy niż 3 lata. Obecnie nie można zawiesić prowadzenia gospodarstwa rolnego w całości, jak na to pozwalała ustawa przed nowelizacją. Za granicą jest tak, że w przypadku nadprodukcji wyłącza się grunty z użytkowania rolnego i rolnicy otrzymują odszkodowanie. Obecna ustawa udaremnia takie postępowanie.

● *Bardzo duży areal gruntów po PGR objęty spółki, w tym spółka zagraniczna. Czy nie dostrzega Pan zagrożenia dla rolnictwa indywidualnego?*

- Arealami ziemi popegeerowskiej dysponują dzierżawcy: spółka zagraniczna „Anjou” oraz Gospodarstwo Rolne Barbary i Józefa Biesiadów (700 ha). Łącznie gmina ma około 7 tys. ha, z czego 3,5 tys. ha mają spółki i jest to dzierżawa. Jeżeli chodzi o podatki to nie mamy ze spółkami większych zaległości. Nie widzę zagrożenia, ponieważ 50% ziemi obejmuje rolnictwo indywidualne, a 50% należy do spółek. Niezależnie od tego, kto rządzi, gmina zbiera owoce polityki państwa. Wielu mieszkańców wsi zostało bez pracy. Niektórzy przepracowali w PGR całe życie i obecnie zostali pozbawieni miejsca pracy bez możliwości udziału w prywatyzacji i bez możliwości nieodpłatnego nabywania akcji w prywatyzowanych przedsiębiorstwach. Analogicznie do górnictwa i innych dziedzin. Doprowadziło to do sytuacji, że ludzie nie mają środków do życia, a zasiłki stały się ich jedynym źródłem utrzymania.

● *Poruszył Pan problem bezrobocia...*

- Tak sytuacja wsi popegeerowskiej stanowi nie tylko problem w

ciąg dalszy na str. 14



Ośrodek Zdrowia i Urząd Gminy Bledzew

dokończenie ze str. 13

gminie Bledzew. Żadna gmina sama tego nie rozwiąże. Mamy około 400 bezrobotnych. Gmina poprzez swoją politykę może stymulować pewne procesy. Możemy i to robimy. Udostępniamy działki na prowadzenie działalności gospodarczej, rzemieślniczej lub pod zakłady produkcyjne, ale pod tym względem jest mało zainteresowane. Duże zainteresowanie przejawia się wokół działek rekreacyjnych i to nie wśród rodzimych mieszkańców. Od sierpnia ubiegłego roku w porozumieniu z Urzędem Pracy utworzono stanowisko lidera wiejskiego, który pełni funkcję łącznika i koordynatora działań Powiatowego Urzędu Pracy, Gminy i bezrobotnych. Liderem jest Pani Iwona Sikorska. Efekty są jednak niewielkie. Mamy też przykłady osób, które otrzymują skierowanie do pracy i tej pracy nie po-



dejmują. Wynika to z tzw. drugiej strefy ukrytego bezrobocia. Mieszkańcy, wykorzystując walory gminy, dorabiają zbieraniem grzybów, jagód, czasem pracując w lesie. Prowadzą działania, które są nieopodatkowane.

● **Czy widzi Pan możliwości wspierania rozwoju rolnictwa indywidualnego?**

- Odpowiadając na Pani pytanie odpowiem i jako wójt, i jako rolnik. Jak mówiłem gmina ma około 7 tys. gruntów, które jeśli podzielimy

przez określony przydział 150 ha na jednego rolnika, bo do tego przecież powinna zmierzać gmina, to moglibyśmy tym arealem obdzielić 50 rolników. Obecnie w przedziale gospodarstw 20 - 40 ha jest w gminie 56 rolników. Wspomniana firma „Anjou” zatrudnia z terenu gminy 80 pracowników. Uważam, że w naszej gminie mogą zaistnieć gospodarstwa farmerskie i ogrodnicze, przed którymi rysuje się ogromna perspektywa (Poznań - Berlin). Mogą również istnieć określone spółki. Podjęliśmy rozmowy z Agencją Rolną Własności Skarbu Państwa, w efekcie uzyskaliśmy zgodę, aby z gruntów dzierżawionych przez spółkę „Anjou” wyłączyć część ziemi z przedmiotu dzierżawy i udostępnić ją do sprzedaży lub dzierżawy. Będzie to około 400 ha ziemi. Jak mówiłem, nie należy przeceniać samorządności gminy. Jeśli polityka rządu będzie podobna do tej w Unii Europejskiej to wielu rolników będzie nieźle funkcjonowało. Nie powinno się nas tą Unią straszyć, raczej należałoby powiedzieć ludziom, co będzie po wejściu do Unii.

● **Jak wygląda opieka socjalna?**

- Jeśli chodzi o opiekę medyczną, trudno na początku reformy mówić, czy coś będzie dobre czy złe. W zakresie podstawowej opieki zdrowotnej, która na obszarze 3/4 gminy jest sprawowana przez SPZOZ w Skwierzynie, mogę stwierdzić, że jest ona na właściwym poziomie. W nowym Gminnym Ośrodku Zdrowia w Bledzewie od poniedziałku do piątku przyjmuje dwóch lekarzy. Na terenie gminy planowana jest prywatyzacja podstawowej opieki zdrowotnej. W Skwierzynie powstaje spółka siedmiu lekarzy, która obejmie opieką wszystkich chętnych mieszkańców bledzewskiej gminy.

● **A przedszkola?**

- Organizacja opieki przedszkolnej stoi pod znakiem zapytania. Stwierdzić należy, że dzieci, które uczęszczały do przedszkola były lepiej przygotowane do nauczania w szkole. Do przedszkola uczęszczało w gminie 10% dzieci. Przeprowadziliśmy sondaż - czy rodzice chcą

posyłać dzieci do przedszkola. Z dziesięciu sołectw taką potrzebę zgłosił tylko Bledzew.

● **Bledzew był pierwszą miejscowością na szlaku cystersów...**

- Obok walorów turystycznych gmina posiada także walory historyczne. Od dwóch lat wokół klasztoru cystersów prowadzone są zaawansowane prace archeologiczne. Jest to jednak temat na odrębny artykuł.

● **Sprawy najtrudniejsze?**

- Jedną ze spraw trudnych jest skonsolidowanie rady gminy, aby działała dla dobra gminy. Codzienna praca przynosi bardzo wiele spraw do rozwiązania i w tym zakresie potrzeba wspólnego działania. Natomiast perspektywicznie jako problem widzę dobre przygotowanie w III i IV kwartale inwestycji pełnowymiarowej sali gimnastycznej przy gimnazjum w Bledzewie. Rozpatrujemy także umieszczenie klas I-III w odrębnym budynku. Dopowiem, że rozważamy telefonizację gminy. Już w tym roku zostanie zamontowana automatyczna centrala w Bledzewie. Planujemy telefonizację na wsiach. W tej chwili nadrabiamy to, co inne gminy mają już za sobą. Gmina bledzewska ma jeszcze wiele niedociągnięć i zaszłości, np. samorządowa koncepcja z lat 80 -tych wybudowania w gminie cukrowni nie została zrealizowana. Z pewnością będzie się ją rozważać.

● **Czego by Pan sobie życzył?**

- Dużo rozsądku, mało emocji. Tego życzę sobie, radnym i wszystkim mieszkańcom. Wiem, że mieszkańcy Bledzewa i gminy są ludźmi wartościowymi i bardzo pracowitymi. Czują się gospodarzami gminy. Dowodem na to niech będzie fakt, że po moich spotkaniach w kwestii finansowego udziału mieszkańców w budowie oczyszczalni ścieków jest odzew w postaci podpisanych kilkudziesięciu umów na udział w budowie. Chciałbym także zauważyć, że wśród mieszkańców gminy dostrzegam bardzo dużą tolerancję zarówno ze względu na światopogląd, jak i wyznanie.

● **Życzę Panu powodzenia we wszystkich zamierzeniach.**

Dziękuję za rozmowę.

Między nami...

Felieton
pozytywny

Nowo wybrani parlamentarzyści, a za ich przykładem radni wszystkich szczebli rozpoczynają swą działalność od ustalenia wysokości świadczeń, które będą pobierali. Zważywszy na obietnice składane w trakcie kampanii wyborczej nie są to kwoty wygórowane. Niektórym z wybranych wydaje się, że są one zdecydowanie za niskie, o czym świadczy przykład komisji ładu społeczno-prawnego łódzkiej rady miejskiej. Odbyli oni wyjazdowe posiedzenie w trakcie pierwszoligowego meczu piłkarskiego. Zajęli miejsca na trybunie nie płacąc za bilety, a po spotkaniu odebrali przysługujące im diety.

Reakcje dziennikarzy na zaradność łódzkich radnych przypominały mi zdarzenie przedstawione przez Tadeusza Wittlina we wspomnieniach z sowieckiego łagru pt. „Diabeł w raju”.

Sklepiarz Wołkow, sprytny, wieloletni mieszkaniec obozu i zawodowy złodziej bez skrupułów okradał cierpiących na kurzą ślepotę więźniów, rozcieńczając niemilosierdzie mleko renifera, które było dla nich jedynym lekarstwem. Chorzy widząc, że Wołkow pali prawdziwe papierosy, pije wódkę, ma nowe buty i dziewczynę, a władze obozu nie reagują na skargi, sami postanowili ukarać kanalię. Uzbrojeni w sękaty kij otoczyli kiosk. Po wysłuchaniu zarzutów sklepiarz, udając zdziwienie, uspokoił wzburzony tłum krótkim pytaniem.

- Towarzysze! A wy na moim miejscu postąpilibyście inaczej niż ja? Stare rosyjskie przysłowie mówi: „Siedzieć w wodzie i nie zamoczyć się, to nie sposób.”

Ilość czasopism wychodzących w Międzyrzeczu Wielkopolskim (pora pomyśleć o zmianie drugiego członu na bardziej adekwatny do sytuacji, w którą wmanewrowali nas przedstawiciele lokalnych elit) przyprowadza o zawrót głowy. Złośliwi mogą stwierdzić, że słabej skoro, by obraz krajowej sceny politycznej wyraźnie odbijał się w powiatowym lustrze, należy oczekiwać ukazania się jeszcze przynajmniej dwóch lub trzech tytułów.

Znaczącą rolę w publicystyce lokalnej zaczyna odgrywać pan starosta. W dwóch periodykach dokładnie wyjaśnił, powołując się na dane statystyczne, jak sygnalizacja świetlna przyczyniła się do poprawy bezpie-

czeństwa. Zapewne wyważona odpowiedź raz na zawsze uciszy dość liczne (niestety!) grono malkontentów, kwestionujących zasadność pożytecznej inwestycji. Sam jestem jej gorącym admiratorem, aczkolwiek z nieco innych powodów, niż wymienione przez głowę powiatu.

Zbliżające się wakacje mam zamiar spędzić na Ziemi Lubuskiej. Z premedytacją wybiorę te miejsca, „gdzie woda czysta i trawa zielona”. By móc podziwiać urokliwe zakątki sąsiedniego powiatu, który jeszcze nie jako powiat to i owo nam odebrał, będę narażony na przedzieranie się przez niemilosierdzie zatłoczone miasto ze wschodu na zachód. Chyba pół godziny wystarczy na zrealizowanie tego ambitnego przedsięwzięcia? Świadomość, że kierowcy jadący przez Międzyrzecz z północy na południe lub odwrotnie znajdują się w znacznie gorszej sytuacji to słaba pociecha. Zaryzykuję hipotezę - w tym roku rekordowy korek będzie się ciągnął od strzelnicy do cmentarza, a w latach następnych ten znakomity wynik zostanie wielokrotnie poprawiony. Układającym krzyżówki podpowiadam hasło: - między Głębokiem, a Nietoperkiem - KOREK.

Czy trzeba aż tak groteskowej wizji przyszłości, aby uświadomić sprawującym władzę, że bez obwodnicy Międzyrzecz się udusi? Jeżeli w tym momencie zaczną działać wyobrażenia urzędników i radnych powiem skromnie: nie moja to zasługa, lecz sygnalizacji świetlnej.

Niewątpliwie przeszkodą trudną do pokonania jest brak pieniędzy. Jednak są tacy, którym się udało. Niedawno dzięki pożyczkom z Banku światowego rozpoczęto budowę sześciu obwodnic wzdłuż tras krajowych wokół Nakła, Radymna, Sycowa, Karlina, Okopów i Śmigła. Dobry przykład dają radni Świnoujścia, którzy orzekli, że za ok. 550 mln złotych należy wybudować nowoczesny tunel pod dzielącą miasto na dwie części rzeką Świną.

Począwszy od przyszłego roku Unia Europejska zacznie przekazywać Polsce znaczne sumy, m.in. na rozbudowę i modernizację dróg w ramach tzw. pomocy przedakcesyjnej. Po naszym wejściu do Unii wzrosną one aż dziesięciokrotnie. Do tych pieniędzy trzeba umieć dotrzeć.

Kiedy międzyrzeczcy samorządowcy wybiorą się na wycieczkę, aby zobaczyć jak to się robi, np. w Nakle, myślę, że nikt nie ośmieli się protestować. „Położymy płasko uszy...”

KORBOL

PRAWO PRASOWE
A KĘSZYCA LAS

Kiedyś, dość dawno temu, przeczytałem w „Kurierze Międzyrzeckim” słuszną krytykę międzyrzeckiej PPlacówki PKS za umieszczenie na tablicach autobusów PKS kursujących do Kęszycy Leśnej napisów informujących, że autobus jedzie do Kęszycy Las, a takiej miejscowości po prostu w Polsce nie ma. Żadnego skutku ta krytyka prasowa nie odniosła, bo do dziś nadal międzyrzecka Placówka PKS takich napisów używa. Dlatego, czasem się zastanawiam,

zdrowego rozsądku dla niej właściwym byłby status Osiedla, skoro jest i będzie zawsze sypialnią Międzyrzecza, a wsią nie jest i nigdy nie będzie, bo nie spełnia podstawowych standardów dla wsi. O takie zrównanie z innymi wsiami Kęszycy Leśnej zabiegali na pewno „władcy” w międzyrzeckim Ratuszu - bo wówczas odpada urzędnikom Magistratu szereg obowiązków wynikających z ustawy o samorządzie terytorialnym i innych ustaw, a takim podstawowym dla nich wykre-



skąd się wzięło określenie „czwarta władza”? , skoro nikt już prawie nie reaguje na żadną krytykę w środkach masowego przekazu, chyba że ktoś ważny przez taką krytykę dużo stracił. Wówczas, rozpoczynając się procesowanie, z reguły, za publiczne pieniądze! Długie i kosztowne procesy na koszt nas-podatników, lub nas-członków danej wspólnoty samorządowej lub innej grupy społecznej. Niech „pismak” wie, że nie wolno „NAS” „ośmieszać - grzmi taki VIP-owiec” lub inny większy, lub mniejszy „KIEROWNIK”, a w duchu myśli „MNIE”. A Kęszycy Leśna naprawdę ma pecha od początku... J tak:

1) z woli pana Strąka, o orientacji PSL „zrobiono” z niej wieś, a nikt z samorządowej władzy w Międzyrzeczu przeciw temu nie próbował zaprotestować z prostej przyczyny: według tej władzy Kęszycy Leśna nie powinna być wyróżniona spośród innych wsi niczym! Według przepisów i

tem jest... Statut Gminy, w którym wieś i rządzący w niej sołtys mają całkiem inne uprawnienia i możliwości działania, niż rada dzielnicy czy osiedla, o czym mówią art. 35-38 ustawy samorządowej, a w ślad za tymi przepisami Statut, który nie może przecież w jakikolwiek sposób wyróżniać z wielu wsi jedną o nazwie „Kęszycy Leśna”, która naprawdę nie jest wsią.

2) Kęszycy Leśna należy do poczty w Kaławie, choć do Międzyrzecza z niej jest bliżej i łatwiej dojechać autobusem, bo bez przesiadki w Nietoperku. Podaję przykład, który świadczy o absurdzie tej rejonizacji pocztowej: doręczyciel jest w Kęszycy Leśnej około 14.00-15.00, przy czym poczta w Kaławie jest czynna w godzinach 8.00-11.00 i ludzie pracujący z reguły w Międzyrzeczu, po powrocie do „sypialni Międzyrzecza” znajdują w skrzynce awizo o przesyłce,

ciąg dalszy na str. 17

GIMNAZJA JUŻ SĄ

Wchodząca od 1 września 1999 roku reforma oświaty wprowadzi nowy cykl nauczania, który będzie zorganizowany następująco:

6-letnia szkoła podstawowa dla dzieci w wieku od lat 7 do 13. Poprzedza ją nieobowiązkowe przedszkole z jedną klasą przygotowawczą do szkoły. Do takich klas zwanych „zerówkami” już obecnie uczęszcza blisko 100% dzieci.

3-letnie gimnazjum dla uczniów od 13 do 16 roku życia. Gimnazjum i szkoła podstawowa powinny być rozdzielone, bowiem inne są potrzeby szkolne dla dzieci i nastolatków.

3-letnie liceum profilowane lub 2-letnia szkoła zawodowa, do których młodzież przechodziłaby po skończeniu gimnazjum. Liceum będzie miało charakter ogólnokształcący i będzie zorientowane profilowo, a jego absolwent będzie mógł podejmować studia. Szkoła zawodowa będzie dawała kwalifikacje zawodowe oraz możliwość kontynuacji nauki w dwuletnich liceach uzupełniających dających prawo do studiowania. Oba typy szkół realizują zasadę obowiązkowego kształcenia do 18 roku życia, oba też otwierają możliwości dalszej nauki. Zgodnie z ministerialnym harmonogramem

nowiska dyrektora, co oznacza pełnienie przez niego funkcji w okresie krótszym - kadencja 3-letnia (do r. 2002). W przypadku zespołu szkół powołanie dyrektora z konkursu było koniecznością, którą należało wypełnić do 31 sierpnia

1999 r. Poniżej prezentujemy nowo powstałe gimnazja (lub zespoły szkół) oraz ich dyrektorów (tabela 1). W wyniku przekształceń powstała nowa sieć szkół (tabela 2)

Ważny etap działań mamy już za sobą. Od 1 lipca 1999r. Ulegnie także przekształceniom struktura Kuratorium Oświaty w Gorzowie Wlkp. Które rozpocznie działalność w następującym kształcie (rys. 1).

Oprac. HA

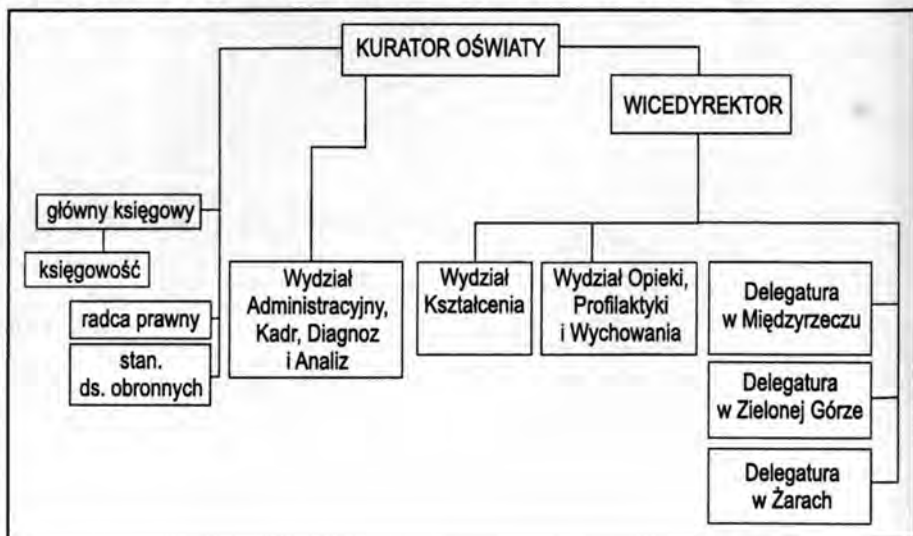
Tabela 1

Gmina	Nazwa placówki	Dyrektor	Sposób objęcia stanowiska	Liczba uczniów 1.09.1999	Liczba uczniów 1.09.2000
Międzyrzecz	Gimnazjum nr 1	Alicja Witter	konkurs	269	760
	Gimnazjum nr 2	Lucyna Kalisz	konkurs	171	480
Skwierzyna	Gimnazjum	Wojciech Wrzak	konkurs	225	460
Trzciel	Zespół szkół w Trzcielu	Dariusz Orzeszko	powierzenie	71	34
	Zespół szkół w Brójcach		konkurs	199	115
Bledzew	Gimnazjum	Stanisław Krzysiel		98	234
			powierzenie	125	343
Przytoczna	Zespół Szkół w Przytocznej	Mirosława Furmanek	konkurs	78	200
Pszczew	Zespół Szkół w Pszczewie	Urszula Myrda	konkurs		
Łącznie				1071	2791

Tabela 2

Gimnazja	L. gimnazjalne	Szkoły pełne kl. I-VI	Szkoły o obniżonym stopniu organizacyjnym
Międzyrzecz	2	5	1
Skwierzyna	1	4	-
Bledzew	1	3	1
Przytoczna	1	5	1
Pszczew	1	1	-
Trzciel	2	1	1
Ogółem	8	19	4

Rys. 1. Struktura organizacyjna Kuratorium Oświaty w województwie lubuskim



Fot. Maciej Zienkiewicz

wdrażania reformy systemu edukacji w powiecie międzyrzeckim zakończono prace nad tworzeniem gimnazjów oraz wyborem dyrektorów. W rejonie sześciu gmin powstanie osiem szkół gimnazjalnych, przy czym cztery gminy, tj. 67%, a więc prawie 70% zdecydowały się wybrać formę przejściową pod nazwą „zespołu szkół” (połączenie: gimnazjum i szkoła zawodowa), która to forma obowiązuje do 2001 r., kiedy to trzeba będzie utworzyć gimnazjum jako oddzielną placówkę. Przy powoływaniu dyrektorów większość gmin uwzględniła zasadę konkursu, która wyznacza kadencję dyrektora na 5 lat. Dwie gminy skorzystały z formy tzw. Powierzenia sta-

dokończenie ze str. 15

Bohaterowie dnia powszedniego

Zapach świeżego chleba

ale tego dnia nie mogą już jej odebrać, bo poczta w Kaławie czynna jest do 11.00. Po pracy następnego dnia i z Międzyrzecza jadą po swoją przesyłkę do Kaławy i jeśli nie mają własnego samochodu trącą bardzo dużo czasu, a przez to mogą stracić w przyszłości również pracę, bo co obchodzą pracodawcę jakieś prywatne przesyłki jego pracownika które delikwent odbierać musi w Kaławie pół dnia. Koszt przejazdu autobusem z Kęszycy Leśnej do Międzyrzecza wynosi 2,20 zł, a do Kaławy z przesiadką w Nietopku 3,60 zł

3) A propos autobusów PKS: międzyrzeczka placówka PKS z nikim chyba nie uzgadniając, (a może z Urzędem Gminy?) końcowy przystanek autobusowy PKS ustawiła na placu zabaw dzieci, które „zagospodarowały” go, bo żaden kierowca nawet nie myśli objechać pół Kęszycy Leśnej, skoro stare oznakowanie przystanku PKS jest dalej na krzyżówce.

4) Na początku Kęszycy Leśnej na budynku nr 74 jest automat telefoniczny i kilka prywatnych telefonów, a w końcowej części osiedla, bliżej jeziora i różnych niebezpiecznych pułapek dla dzieci, a więc w miejscu gdzie łatwiej o nieszczęśliwy wypadek - nie ma wcale automatu telefonicznego, a w bloku jest jeden prywatny telefon. Telekomunikacja tłumaczy to brakiem infrastruktury technicznej. A kiedy ona będzie?

5) Prywatnym właścicielom remontującym budynki, zakupione za „ grosze” pozwala się na gromadzenie dużych ilości odpadów budowlanych i gruzu o różnych gabarytach na placu przed byłą przepompownią w samym środku osiedla.

6) Czasami wydaje mi się, że „twórcy wsi Kęszycy Leśna” wszystkie problemy w zakresie infrastruktury społecznej i technicznej oraz organizacji życia społeczności tego osiedla rozpatrywali zakładając z góry, że każda rodzina ma lub w najbliższym okresie będzie musiała mieć dobry i sprawny rodzinny samochód, nie mówiąc już o ewidentnym łamaniu przez władze samorządowe gminy, między innymi przepisów ustawy o samorządzie terytorialnym i ustawy o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych „a związanych z określeniem „inna miejscowość” i jej statusem nie adekwatnym do rzeczywistości i wymogów prawa. Wydaje mi się, że w stosunku do Kęszycy Leśnej i jej mieszkańców, (nie zawsze z własnego wyboru) - należy stosować znaną w medycynie zasadę „primum non nocere” (przede wszystkim nie szkodzić), niż „ulepszać i usprawniać” coś przez urzędników w sposób nieprzemyślany i bez konsultacji z jej mieszkańcami. Na temat wycinania drzew w Kęszycy Leśnej i nie prowadzenia nasadzeń młodych drzew w miejsce wyciętych dorosłych okazów - w oddzielnej publikacji.

Wasz Sylwester

Moje dzieciństwo od zawsze pachniało świeżym chlebem. Rankiem, kiedy ojciec wracał z nocnej zmiany, zapach świeżego chleba budził mnie ze snu. Ale najmocniej pachniał chleb wyciągany prosto z pieca, czego doświadczałam podczas wizyt w piekarni, dokąd ojciec czasami mnie ze sobą zabierał.

Inny to był świat, inne czasy, a jednak całe życie zawodowe ojca, dziś emeryta, związane było z jednym miasteczkiem - Międzyrzeczem.

Losy przywiodły **Kazimierza Myślickiego** do Międzyrzecza z Jaworzyny Śląskiej w dniu 16 października 1959 r., kiedy rozpoczął czynną służbę wojskową w tutejszej jednostce. Już wtedy przydzielono go do pracy w 30 Garnizonowej Piekarni Wojskowej przy ulicy Świerczewskiego 69.

Pod koniec służby w wojsku, w czerwcu 1961 r., ożenił się i zamieszkał w Międzyrzeczu na stałe. Przez krótki okres pracował w geosow-

wypieczonym chlebem, maślanymi bułeczkami i rogalami z makiem. Ciasto formowało się wtedy ręcznie, ręcznie wypalało warkocze chleka, ręcznie robiło się „rowki” w bułeczkach i na chlebie. To właśnie z tamtych lat, jako kilkuletnia dziewczynka, pamiętam „niebo w gębie”, kiedy się ugryzło kęs gorącej bułki posmarowanej odrobiną masła. Lubiłam też czasami asystować ojcu podczas wyjmowania z pieca upieczonego chleba, którego pachnące, brązowoczerwone bochenki w specjalnych, podłużnych korytkach „wędrowały” na szerokiej łopacie - najpierw na stół, potem na piekarniane półki, na końcu zaś - do drucianych pojemników.

Kiedy na ul. Reymonta wybudowano dużą, zmechanizowaną piekarnię, większość tych mniejszych przestała funkcjonować. Te na ul. Armii Czerwonej i Spokojnej wyburzono, stawiając w ich miejscu bloki mieszkalne. W latach osiemdziesiątych przyszedł okres prywatyzacji. Dlatego na emeryturę, w roku 1995, odchodził



Koniec lat sześćdziesiątych – spotkanie piekarzy w dn. Św. Anny, patronki piekarzy, na przyjęciu u Tadeusza Frydrycha. W środku, w pierwszym rzędzie: Tadeusz Frydrych z żoną; po prawej: Kazimierz Myślicki, Władysław Brożyna, Henryk Machlański i Jerzy Radziszewski; po lewej: Alfons Smykowski, Feliks Fidler, Stanisław Kozyra. W drugim rzędzie od lewej: Jan Pukliński, Wacław Siemiński, Czesław Kowalc, Stanisław Puławski, Stanisław Piętoń i Czesław Pasiciel

skiej piekarni w Kaławie, a od kwietnia 1962 r., z kilkoma krótkotrwałymi przerwami - w Powszechniej Spółdzielni Spożywców „Jedność” (przemianowanej w okresie gierkowskim na WSS „Społem”). W latach sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych w Międzyrzeczu funkcjonowały niewielkie piekarnie. Były to zarówno zakłady prywatne (Komos, Frydrych, Sroka), jak i spółdzielcze (przy dawnej ulicy Armii Czerwonej z kierownikiem A. Smykowskim, przy ul. Libelta pod kierownictwem Cz. Pasiciela, przy ul. Spokojnej - kierownik J. Radziszewski). W tych piekarniach pracował ojciec. I te piekarnie wspominam najchętniej, bo miały one swój niepowtarzalny urok, pachniały

ojciec z zakładu piekarniczego zarządzanego przez spółkę: Wacław Ławecki i Aniela Pijaczynska.

Kiedy pytam ojca o kolegów, o atmosferę pracy w piekarni, nakłanian do wspomnień - najchętniej i z wielkim wzruszeniem wspomina osobę ks. Czesława Teppera z Templewa, z którym - młodym wtedy piekarzem, zdawał w Lubsku w roku 1974 egzamin mistrzowski. Niezadługo potem Czesio Tepper zrealizował swoje marzenia - został misjonarzem. Patrząc na fotografię z prymicji ks. Teppera, ojciec mówi, że tak serdecznego, ciepłego i życzliwego

ciąg dalszy na str. 18

dokończenie ze str. 17



Prymicje ks. Czesława Teppera

wszystkim człowieka nieczęsto można w życiu spotkać. Jemu zawdzięcza Kazimierz Myślicki to, że potrafił podtrzymać bliźniego na duchu, emanował ciepłem i wysoką kulturą osobistą. Nic też dziwnego, że poszedł za głosem powołania.

Ojciec lubił swój zawód. Pracy w piekarni poświęcał bardzo często nawet swoje urlopy, dorabiając w zakładach prywatnych. Pamięta, kiedy w 1986 r. wyjechał z swoją młodszą siostrą do Międzyzdrojów, dniami spacerował po nadmorskiej plaży, zaś w okresie nocnym dojeżdżał miejskim autobusem do Świnoujścia, aby pomóc tubylczym piekarzom piec chleb dla licznej rzeszy wczasowiczów. Za dodatkowo zarobione pieniądze kupił córce... modny sweater.



Kazimierz Myślicki przy piecu chlebowym

Przez ponad 40 lat Kazimierz Myślicki robił to, co umiał najlepiej - piekł chleb. Przeżył wiele chwil dobrych i złych. Bywało, że sam sprawiał problemy, bywało, że problemy stwarzali mu inni. Oprócz pracy zawodowej wielką pasją ojca było pomaganie innym ludziom - oddał przeszło 70 litrów krwi - honorowo, nieodpłatnie. Pisały o nim lokalne gazety. Starał się być każdemu życzliwy, choć często był zbyt łatwowierny i naiwny wobec ludzkiej perfidności.

Dzisiaj wie dzie spokojne życie emeryta. Cieszy się wnuczką, objeżdża rowerem okoliczne lasy, systematycznie odwiedza punkty totalizatora marząc o wielkiej wygranej, aby - jak zaznacza - dzieciom zapewnić stabilizację. W czasie przedostatniej pielgrzymki Papieża - wspomagał służby ochroniarsko - porządkowe w Gorzowie.

Co roku, w dniu 26 lipca, na Św. Anny - patronki piekarzy, uczestniczy w uroczystej okolicznościowej mszy sprawowanej w intencji żyjących i nieżyjących kolegów po fachu.

Dla Kazimierza Myślickiego - przeciętnego, prostego międzyrzeczanina - Św. Anna zawsze pachnieć będzie świeżym, złocistym chlebem.

Wspomnienia spisała Grażyna Piechocka



Luty 1998 r. - na spacerze z wnuczką Ewą

Wieś jak wieś - problemy te same, co wszędzie

Dzisiaj przedstawiamy naszym Czytelnikom Pana **Włodzimierza Plurę**, który jest sołtysiem bardzo znanej miejscowości w naszym regionie, a mianowicie wsi Rokitno. Funkcję tę objął w lutym br. W poprzedniej kadencji pełnił stanowisko przewodniczącego Rady Sołeckiej, a więc problemy naszej wsi są mu doskonale znane. Ukończył 49 lat, posiada wykształcenie średnie ogólne.

Rokitno jest znane wielu mieszkańcom naszego województwa, i nie tylko, ale to nie znaczy, że jest „krajną szczęśliwości pod niebiańską opieką”. Jest wsią jak każda inna, a życie jej 640 mieszkańców toczy się podobnie do życia ludzi z innych miejscowości.

Wieś położona jest malowniczo na obrzeżach Pszczewskiego Parku Krajobrazowego, a cechą ją charakteryzującą są widoczne już z oddali dwie wieże Kościoła, który kryje w swoich murach cudowny obraz Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej. Na terenie wsi znajdują się dwa duże Domy Pomocy Społecznej, w których przebywa ponad 200 mieszkańców. Domy te są największymi zakładami pracy w całej gminie, ponieważ zatrudniają blisko 170 pracowników z terenu Przytocznej i Międzyrzecza.

Według Pana Włodzimierza sprawą najważniejszą dla wsi na dzień dzisiejszy jest budowana od trzech lat oczyszczalnia ścieków i rozpoczęta w tym roku budowa kanalizacji. Ponieważ brakuje środków na dokończenie rozpoczętych inwestycji Zarząd Gminy, który realizuje całość wystąpił z wnioskiem o wsparcie finansowe ze środków pomocowych. Ale aby mogło to nastąpić swój własny wkład muszą wnieść mieszkańcy wsi. Wynosi on 264 zł na osobę. Dla wielu rodzin jest to kwota duża, szczególnie dla rodzin



wielodzietnych i dla ludzi pozostających bez pracy.

Ponadto w planach sołtysa i jego rady jest między innymi montaż aparatu telefonicznego na budynku remizy, remont przepustu deszczowego na rowie melioracyjnym, budowa chodników i postawienie Domu Żalobnego na cmentarzu. Biorąc pod uwagę środki finansowe, jakimi dysponuje Rada Sołecka, a wynoszącą one w br. 3400 zł, są to zamierzenia ogromne.

Pomimo tak niskiego budżetu nowemu sołtysowi udało się zrealizować część zamierzeń. Poprzez wyremontowanie starej sieci uruchomiono ponownie wodociąg na cmentarzu. Na skrzyżowaniu w centrum wioski, gdzie często dochodzi do kolizji drogowych ustawiono ponownie lustro, które ułatwia ruch pojazdów i pieszych. Wielkim osiągnięciem jest uruchomienie dla wiejskiej młodzieży świetlicy środowiskowej w budynku remizy, na której wyposażenie Rada Sołecka przeznaczyła 1000 zł. Rada Sołecka wystąpiła także do Rady Gminy o dalsze środki na opłacenie zatrudnionego w tej świetlicy instruktora.

Życzymy nowemu sołtysowi dalszych owocnych działań i tak jak kustosz ks. Tadeusz Kondracki kreuje piękno naszego Sanktuarium w Rokitnie, tak niech Pan Włodzimierz będzie autorem zmian wyglądu tej wsi.

OPIEKA ZDROWOTNA

Od dnia 1 stycznia 1999 r. publiczne ośrodki zdrowia zostaną przejęte przez określone jednostki samorządu terytorialnego.

- Gmina przejmie wiejskie i miejskie ośrodki zdrowia, funkcjonujące w ramach miejskich zakładów opieki zdrowotnej oraz przychodnie świadczące podstawowe usługi medyczne.

- Powiat przejmie szpitale, specjalistyczne zakłady opieki zdrowotnej, a także zakłady opieki zdrowotnej prowadzone przez wojewodę nie będące szpitalami wysokospecjalistycznymi.

- Samorząd wojewódzki przejmie najbardziej wyspecjalizowane jednostki.

Poniżej zostaną przedstawione zadania z zakresu ochrony zdrowia dla poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego.

I. GMINA

1. Tworzenie zakładów opieki zdrowotnej:

- przejęcie przez gminy wszystkich publicznych: wiejskich i gminnych ośrodków zdrowia oraz przychodni zaspokajających potrzeby mieszkańców gminy, a funkcjonujących do tej pory w strukturach miejskich zakładów opieki zdrowotnej.

2. Zadania z zakresu przeciwdziałania alkoholizmowi:

- zwiększanie dostępności pomocy terapeutycznej i rehabilitacyjnej dla osób uzależnionych od alkoholu, o udzielanie rodzinom, w których występują problemy alkoholowe, pomocy psychospołecznej i prawnej, a w szczególności ochrony przed przemocą w rodzinie,

- prowadzenie profilaktycznej działalności informacyjnej i edukacyjnej, w szczególności dla dzieci i młodzieży, o ustalanie szczegółowych zasad wydawania i cofania zezwoleń na prowadzenie sprzedaży napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia na miejscu lub poza miejscem sprzedaży oraz kontrolę przestrzegania zasad obrotu tymi napojami,

- wspomaganie działalności instytucji, stowarzyszeń i osób fizycznych, służącej rozwiązywaniu problemów alkoholowych, o organizowanie i prowadzenie izb wytrzeźwień.

Realizacja zadań, o których mowa, prowadzona jest w postaci gminnego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych, uchwalanego corocznie przez radę gminy. Rady gmin powołują gminne komisje rozwiązywania problemów alkoholowych, w szczególności inicjujące działania w określonym zakresie oraz podejmujące czynności zmierzające do orzeczenia o zastosowaniu wobec osoby uzależnionej od alkoholu obowiązku poddania się leczeniu w zakładzie leczenia odwykowego.

3. Zadania z zakresu zwalczania gruźlicy:

- występowanie z żądaniem poddania się szczepieniom i badaniom,

- wydawanie decyzji o umieszczeniu chorego w szpitalu (przewodniczący zarządu gminy).

4. Zadania z zakresu zwalczania chorób zakaźnych:

- żądanie od osób przebywających na terenie RP poddania się szczepieniom, badaniom,

- zgłaszanie przypadków zachorowań na choroby zakaźne,

- pokrywanie kosztów transportu cudzoziemców podlegających hospitalizacji,

- wydawanie zarządzeń zapobiegających epidemii na wniosek inspektora sanitarnego.

5. Zadania z zakresu przeciwdziałania narkomanii:

- prowadzenie działalności wychowawczej i zapobiegawczej.

II. POWIAT

1. Tworzenie oraz przejmowanie zakładów opieki zdrowotnej.

- Przejęcie przez powiat szpitali, specjalistycznych zespołów opieki zdrowotnej i inne zakłady opieki zdrowotnej prowadzone przez wojewodę, nie będące szpitalami

2. Zadania z zakresu przeciwdziałania alkoholizmowi:

- prowadzenie zakładów leczenia odwykowego, ośrodków terapii uzależnień i współuzależnień,

- prowadzenie zakładów pracy chronionej i domów pomocy społecznej dla osób uzależnionych od alkoholu,

- organizowanie leczenia odwykowego,

- organizowanie i prowadzenie izb wytrzeźwień.

3. Zadania z zakresu zwalczania gruźlicy:

- występowanie z żądaniem poddania się szczepieniom i badaniom,

- wydawanie decyzji o umieszczeniu chorego w szpitalu (przewodniczący zarządu powiatu),

4. Zadania z zakresu zwalczania chorób zakaźnych,

- żądanie od osób przebywających na terenie RP poddania się szczepieniom, badaniom,

- zgłaszanie przypadków zachorowań na choroby zakaźne,

- pokrywanie kosztów transportu cudzoziemców podlegających hospitalizacji,

- wydawanie zarządzeń zapobiegających epidemii na wniosek inspektora sanitarnego,

- ustalanie wykazu kosztów naprawy urządzeń wodnych i urządzeń usuwania nieczystości w związku z zapobieganiem epidemii (zarząd powiatu),

- wydawanie decyzji o powołaniu do pracy przy zwalczaniu epidemii (starosta).

5. Zadania z zakresu przeciwdziałania narkomanii:

- prowadzenie działalności wychowawczej i zapobiegawczej.

6. Zadania z zakresu ochrony zdrowia psychicznego:

- prowadzenie domów pomocy społecznej dostosowanej do szczególnych potrzeb osób z zaburzeniami psychicznymi.

III. SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA

1. Tworzenie zakładów opieki zdrowotnej:

- Prowadzenie najbardziej wyspecjalizowanych jednostek.

2. Zadania z zakresu przeciwdziałania alkoholizmowi:

- realizacja wojewódzkich programów w zakresie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych,

- koordynowanie przygotowania i realizacja programów w zakresie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych,

- udzielanie pomocy merytorycznej instytucjom i osobom fizycznym realizującym zadania objęte programem, o którym wyżej mowa,

- prowadzenie zakładów pracy chronionej i domów pomocy społecznej dla osób uzależnionych od alkoholu,

- organizowanie całodobowego leczenia odwykowego oraz wojewódzkiego ośrodka terapii uzależnienia i współuzależnienia.

3. Zadania z zakresu zwalczania gruźlicy:

- występowanie z żądaniem poddania się szczepieniom i badaniom,

- wydawanie decyzji o umieszczeniu chorego w szpitalu (przewodniczący zarządu).

4. Zadania z zakresu zwalczania chorób zakaźnych:

- żądanie od osób przebywających na terenie RP poddania się szczepieniom, badaniom,

- zgłaszanie przypadków zachorowań na choroby zakaźne,

- pokrywanie kosztów transportu cudzoziemców podlegających hospitalizacji,

- wydawanie zarządzeń zapobiegających epidemii na wniosek inspektora sanitarnego.

5. Zadania z zakresu medycyny pracy:

- tworzenie i utrzymywanie wojewódzkiego ośrodka medycyny pracy.

6. Zadania z zakresu kształcenia i zatrudniania lekarzy:

- ustalanie listy jednostek uprawnionych do prowadzenia staży podyplomowych (marszałek),

- finansowanie lekarzy w komisjach dla poberowych.

7. Zadania z zakresu ochrony zdrowia psychicznego:

- prowadzenie zakładu psychiatrycznej opieki zdrowotnej.

IV. SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA A REGIONALNE KASY CHOROBY

Zadania z zakresu ubezpieczenia zdrowotnego będą realizowane przez regionalne

ciąg dalszy na str. 20

Kasy Chorych, branżowe Kasy Chorych i Krajowy Związek Kas Chorych. Regionalna Kasa Chorych jest podstawową jednostką organizacyjną ubezpieczenia zdrowotnego i obejmuje zasięgiem swojego działania obszar zamieszkały przez co najmniej 1 000 000 ludności. Obszar ten powinien uwzględniać granice administracyjne jednego lub kilku województw. Ustawa z dnia 18 lipca 1998 r. o zmianie ustawy o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. Nr 117, poz. 756) obowiązuje regionalne Kasy Chorych do przyjęcia w skład członków każdą osobę podlegającą obowiązkowi ubezpieczenia zdrowotnego, zamieszkałą na obszarze działania Kasy. Z kolei na wniosek osoby podlegającej obowiązkowi ubezpieczenia zdrowotnego, zamieszkałą poza obszarem działania Kasy Chorych, regionalna Kasa Chorych jest zobowiązana ją przyjąć w skład członków (art. 69 a).

Organami Kasy Chorych są rada Kasy Chorych i zarząd Kasy Chorych. Pierwsze posiedzenie rady zwołuje marszałek województwa właściwy dla miejsca będącego siedzibą Kasy Chorych. Do czasu wyboru przewodniczącego rady funkcje przewodniczącego pełni marszałek województwa.

Na podstawie art. 135 a ust. 1, cyt. ustawy. Kasa Chorych sporządza coroczną prognozę przychodów i kosztów na kolejne 3 lata. Jednostki samorządu terytorialnego udzielają Kasie Chorych wszelkich informacji koniecznych do ich sporządzenia.

Ustawa o zmianie ustawy o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym oraz o zmianie niektórych ustaw nakłada również na organy samorządu terytorialnego zadania związane z ubezpieczeniem zdrowotnym. Na mocy art. 166 organy, które tworzą i utrzymują publiczne zakłady opieki zdrowotnej, przekształcają je, do dnia wejścia w życie ustawy, w samodzielne publiczne zakłady opieki zdrowotnej na zasadach określonych w ustawie o zakładach opieki zdrowotnej.

Artykuł 55a ust. 1 nakłada na organy samorządu terytorialnego obowiązek opracowania i aktualizacji planu zabezpieczenia ambulatoryjnego opieki zdrowotnej na obszarze ich działania. Przepis powyższy wymaga uprzednio zasięgnięcia opinii samorządów zawodów medycznych w porozumieniu z właściwą Kasą Chorych. Na podstawie planu Kasa Chorych będzie zawierała umowy ze świadczeniodawcami. Zasady i warunki jakim powinien odpowiadać plan określi, w drodze rozporządzenia. Minister Zdrowia i Opieki Społecznej.

Instytucje samorządu terytorialnego mogą podejmować określone inicjatywy lub działania w sprawach związanych z ubezpieczeniem zdrowotnym na wniosek Rady Krajowej Związku Kas Chorych (art. 113 pkt. 3).

Zgodnie z art. 131 b pkt. 7 sejmik województwa, na obszarze którego działa dana Kasa Chorych, w przypadku wystąpienia niedoboru finansowego, może udzielić jej pożyczki.

Telefon nr (0-68) 324-44-40

W dniu 25 maja br. zadzwoniłem do „Popołudniówki” Radia Zachód i powiedziałem następujące słowa w ramach prowadzonej audycji p.t.: „co sądzisz o proponowanych zmianach w podatkach?”:

- *Mnie denerwuje, jak ludzie wypowiadający się przede mną, w tej audycji, mówili, że lepsza była „lewica”.* Według mnie wszyscy - czy to z lewej czy to z prawej strony sceny politycznej - gdy dorwają się do władzy: obojętnie jakiej; czy to rządowej czy to samorządowej - równo, w sposób maksymalny nas „skubią”. O ile ci z rządowej administracji wyciskają z nas wszystkie soki w formie podatku dochodowego i VAT-u, który jest wszędzie i we wszystkim, nawet w wodzie, którą pijemy i powietrzu, którym oddychamy - to za te pieniądze coś tam robią i utrzymują; o tyle samorządowcy - w majestacie lokalnego prawa, przez siebie stanowiącego! - łupią z nas skórę ile się da w formie różnych opłat podwyższanych ciągle czynszów i podatków lokalnych, choć mają przecież swój udział w podatku dochodowym, - ale prawie w całości dla siebie; na pensje, diety, ryczałty i uwijanie sobie wygodnego gniazda biurokraty aż do emerytury dla siebie i dla swoich koleśków. A najbardziej denerwuje mnie to, że wszystkie grupy zawodowe strajkują i walczą o „swoje” pieniądze, a prawie 6 milionów emerytów i rencistów ginie z głodu, przy czym, około 2 milionów, tzw. Emerytów mundurowych dalej rządzi Polską w różnych samorządach i radach nadzorczych mogąc dorobić do swoich tzw. Emerytur mundurowych bez ograniczenia! I dorabiają! Mówienie więc o kilku procentach w skali 20-30% podatku dochodowego jest bezsensowne, podczas gdy jedni w sposób nieuzasadniony i bez żadnych skrupułów nadmiernie się bogacą, a rzesze najbiedniejszych popadają w dalszym ciągu w coraz większą nędzę, - nie zawsze, ze swojej winy, z powodu, np.: braku kwalifikacji zawodowych, umiejętności czy wykształcenia. Oni po prostu nie mają KOLESIÓW! - Tyle powiedziałem dla Radia Zachód - zgodnie z przysługującym mu prawem tylko część mojej wypowiedzi „puszczono” na antenie o godzinie 16.18 w dniu 25.05.1999, ale nie w całości wyżej zapisanej przeze mnie. Ciekawe, czym kierowała się cenzura „RZ”? Może tak trzeba było? Nie jestem „dziennikarzem”, a tym bardziej radiowym.

Wasz Sylwester

Od A do Z Sylwestra D.

Skoro miało być zgodnie z alfabetem - dziś litera kojarząca A - do słowa ADWOKAT - człowieka budzącego respekt i uznanie, choć nie do wszystkich, szacunek - nie wiem dlaczego?

Powiat międzyrzecki nigdy nie był zagłębiem wielkich i słynnych w różnych potyczkach prawniczych MECENASÓW PRAWA. Ci co byli i są - zdaniem wielu mieszkańców - wystarczali i wystarczają do prowadzenia ich spraw.

PALESTRA międzyrzecka w ogóle jest dość hermetycznie zamkniętym środowiskiem, jak wszędzie. Jeśli krążą jakieś plotki - to panuje jakaś dziwna mentalność wśród naszego społeczeństwa, że o radcach prawnych i innych profesjach prawniczych można sobie poplotkować, zaś o prokuratorach i adwokatach ludzie boją się mówić, a o sędziach lepiej nie mówić NIC. Nie wiem skąd to się bierze. Choć w prasie w ostatnim okresie ukazała się informacja, że był kiedyś w Międzyrzeczu jeszcze w Polsce Ludowej, zanim powstała PRL prawnik, który bardzo nadwyrężył zasady etyczne, i nie tylko, tego zawodu - ale umarło mu się zanim zdążyło uruchomić procedury nazwijmy je: lustracyjno-karno-dyscyplinarne. Widocznie tylko Pan Bóg jest nierychliwy, ale sprawiedliwy. Ja natomiast usłyszałem od jednej pani kiedyś taką opowieść gdzieś z Polski, że ona знаła takiego adwokata, który od jednej strony brał pełnomocnictwo procesowe i kasował honoraria legalnie, a ponieważ prawo zabrania być pełnomocnikiem strony przeciwnej, a więc powoda i pozwanego jednocześnie - tej drugiej stronie pisał na maszynie wszelkie pisma procesowe, skargi, odwołania, zażalenia, apelacje, które podpisywała ta osoba, jako występująca przed Wysokim Sądem samodzielnie, bez adwokata i od niej kasował za sporządzanie tych pism i porady prawne, bez honorariów i opłat za zastępstwo strony przed Wysokim Sądem. Innymi słowy - pan mecenas pisał sam do siebie, za pośrednictwem Wysokiego Sądu, a sprawy przeciągały się do kilku lat i „kasa”, lub jak kto woli „szmal” „szły”.

Ponieważ starsza pani z takimi szczegółami opowiadała to zdarzenie - jestem skłonny uwierzyć w to, że mówiła prawdę.

Apropos ADWOKATÓW - słyszałem też taki dowcip na korytarzu Sądu Okręgowego w Gorzowie. Klient mówi do swojego pełnomocnika:

- Panie mecenasie, może zakończyć ugodą już tę sprawę z sąsiadem o ten jedyny metr gruntu między nami na miedzy? Tyle lat to się ciągnie. Na honoraria dla pana mecenasza straciłem już tyle, że za te pieniądze kupiłbym ze 100 ha dobrej ziemi, a tu jeszcze dojdą koszty sądowe.

- Proszę pana - odpowiada mecenas - a ile pan faktycznie ma tych gruntów?

- No, wszystkiego razem, jakby to zliczyć, to będzie z 500 hektarów - odpowiada powód.

- No widzi pan - konkluduje PRAWNIK - a ja muszę z tego jednego metra pana gruntu żyć już piątą rok! Jaka to SPRAWIEDLIWOŚĆ?

Wasz Sylwester D.

Deklaracja Rio de Janeiro

W dniach od 3 do 14 czerwca 1992 roku do Rio de Janeiro w Brazylii zjechali reprezentanci 172 państw, w tym 108 prezydentów lub premierów na Konferencję zwołaną przez ONZ, znaną dziś jako Szczyt Ziemi. Przyjęte przez obradujących dokumenty mają zapewnić racjonalne wykorzystywanie i ochronę środowiska naturalnego człowieka. Od chwili podjętych uchwał minęło już siedem lat i myślę, że warto spojrzeć za siebie na własne środowisko i zadać sobie pytanie, czy działania jakie podejmujemy dają nadzieję pozostawienia potomnym czystych wód i zdrowych lasów? Jak nasze środowisko wygląda na tle np. sąsiadów? Głębokie podziały, które istniały w Europie przed 1990 rokiem powoli odchodzą w zapomnienie. Szeroka międzynarodowa współpraca i wymiana doświadczeń staje się wyznacznikiem tych zmian. Dotyczy to także środowiska i jego ochrony. Skupienie się na tradycyjnej ochronie środowiska w miarę upływu czasu okazało się niewystarczające. Coraz ważniejsze stają się relacje środowisko-społeczeństwo i środowisko-gospodarka. One stanowią podstawy filozofii ekorozwoju; natomiast środowisko, gospodarka, społeczeństwo tworzą jego filary. Polska z dużym zaangażowaniem uczestniczy w pracach na rzecz wzmocnienia integracji Europy poprzez ekorozwój. Efektem tych prac są uzyskane środki finansowe z funduszy międzynarodowych na inwestycje proekologiczne np. oczyszczalnie ścieków, ochronę przeciwpożarową. Innym przykładem z naszego podwórka jest uzyskanie przez lasy położone

również zarządzającym lasami, użytkownikom lasów jako Konsumentom pewność, iż zasoby leśne są zarządzane zgodnie z powszechnie akceptowanymi kryteriami. Wyroby z drewna posiadające taki certyfikat są



Kierunek Lutel Mokry

zwalniane np. z opłat celnych, co w konsekwencji rzutuje na cenę i znajduje większe zainteresowanie wśród nabywców, a to z kolei pobudza produkcję. Certyfikat umieszczony w przewodnikach turystycznych zachęci turystów do poznawania terenów mających najwyższy znak jakości i stanowi istotny argument do inwestowania w infrastrukturę turystyczną, jest platformą dla rozwijania turystyki, z którą tak wielu, a w szczególności rolników wiąże swoją przyszłość. Należy dziś podjąć działania, aby szanse przed którą stoimy nie zmarnować, dążyć do podnoszenia atrakcyjności terenów powiatu Międzyrzeckiego poprzez wytyczanie ciekawych szlaków pieszych, rowerowych, a szczególnym wyzwaniem jest rzeka Obrą jako szlak wodnych wędrówek po naszym powiecie i nie zapominać, że Powiat Międzyrzecki drewnem stoi.

Witold Wasylkow



na terenie powiatu Międzyrzecz międzynarodowego dokumentu „Certyfikat dobrej gospodarki leśnej” nadanej przez SGS FORESTRY OXFORD.

Certyfikacja jest procesem dobrowolnym. W jego ramach oceniane jest zarządzanie na określonym obszarze leśnym według standardów wypracowanych i uznanych przez zainteresowane państwa. Daje to za-

Obiecanki - a podróżować z "kamasza"

Otóż, PKS Gorzów Wlkp; Placówka Terenowa w Międzyrzeczu z dniem 31 maja ubiegłego roku zawiesiła, między innymi kurs Międzyrzecz - Krobielewo przez Przytoczna o godz. 8.00 i z powrotem, który po dłuższych obserwacjach - został oceniony jako przynoszący straty przedsiębiorstwu. Na prośbę ówczesnego Wójta Gminy Przytoczna przedsiębiorstwo PKS z dniem 1 września 1998 roku przywróciło na czas określony powyższy kurs, poza pewnieniami dyrektora ds. przewozów, że po wyborach do samorządów lokalnych dofinansuje kurs w takiej mierze by nie przynosił strat. Zważywszy, że od nowego roku gmina Przytoczna została przydzielona do powiatu międzyrzeckiego, jej mieszkańcy będą zmuszeni do zmiany kierunku podróżowania z Międzyrzecza do Międzyrzecza w celach załatwienia swych spraw w Starostwie, Urzędzie Skarbowym, Powiatowym Urzędzie Pracy, Urzędzie

Gminy Ośrodka Zdrowia. Po wyborach przedstawiciel przedsiębiorstwa ponownie udał się do gminnego urzędu i zastał tam Panią Wójt, która oświadczyła: „jeżeli tamten Pan obiecał to niech się wywiąże, a ja na ten cel w gminie nie mam pieniędzy”. Jeżeli wójtowie „obecny” z „byłym” (oboje mieszkańcy gminy Przytoczna) nie mogli się porozumieć, to przedsiębiorstwu nie pozostało nic innego, jak z dniem 7.12.1998.r. kurs zawiesić, a mieszkańcom przyszło podróżować jak w tytule tego artykułu.

Przedsiębiorstwo PKS ponownie może udostępnić przedstawicielowi Gminy dokumenty dotyczące w/w kursu i jest otwarte na jego ponowne uruchomienie zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, tym bardziej, że potrzeby mieszkańców są ewidentne.

Czesław Mejza

Komunizm - ideologia i praktyka zbrodni cz. II

Tak się historycznie ułożyły warunki, że ideologia komunistyczna powstała na zachodzie Europy, realizowana była w praktyce przez Rosję, a raczej imperium rosyjskie, stworzone przez carów, pomniejszone po I wojnie światowej, w efekcie której powstały takie wolne państwa jak Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, a Rumunia odzyskała Besarabię. Większość więc zbrodni komunistycznych pomiędzy 1917 a 1945 r. spada na ZSRR, SSP^a część na Hiszpanię i niewiele na jacejki komunistyczne w innych krajach, w tym również w Polsce. Dopiero powstanie, tzw. obozu państw socjalistycznych po roku 1944/45 i przejęcie władzy przez partie komunistyczne, zorganizowanie przez nie aparatu terroru oraz przyjęcie metod i wzorów sowieckiego NKWD, zresztą przy ich czynnym i wszechstronnym udziale, poszerzyło zarówno teren zbrodni, jak i krąg zbrodniarzy.

Każde z państw socjalistycznych miało swoje obozy koncentracyjne, miało swoich katów i swoje ofiary, do dziś niezupełnie policzone i chyba do końca się ich nie doliczymy - choć zrobić to trzeba. Pierwsze państwo socjalistyczne na świecie miało na swym zbrodniczym koncie ponad 60 mln istnień ludzkich, co podaje Sebastian Labo w swej pracy „Zamach na papieża w świetle Fatimy” s. 183 - Pro Fratribus, Rzym). Ponad 6 mln zmarło z głodu na Ukrainie w czasie kolektywizacji, gdzie dochodziło nawet do kanibalizmu. Czas wojny to masowe deportacje setek tysięcy wielu narodów. Drastycznym przykładem są Tatarzy Krymscy, których w całości deportowano w stepy azjatyckie za to, że sprzyjali Niemcom, jak więc dobry musiał być ustrój radziecki, skoro opowiedzieli się za wrogiem, gdy tylko nadarzyła się ku temu okazja. A teraz kilka epizodów z naszych dziejów narodowych. Gdy na Polskę w półtora roku po odzyskaniu niepodległości po 123 latach niewoli ruszyła nawała bolszewicka, kiedy do walki stanęli nie tylko świadomi obywatele, ale również bezrolni, bezrobotni i bezdomni, by odeprzeć wroga od bram stolicy i własną przelaną krwią zaświadczyć o gorącym patriotyzmie, jedynie komuniści stanęli po stronie najeźdźcy i właśnie oni szykowali się do objęcia władzy w Warszawie oraz podporządkowania Polski Rosji sowieckiej. Tzw. „rząd polskiej republiki radzieckiej” składał się z następujących osób: Gliński, Dalecki, Wigner, Skwarcow, Dzierżyński, Marchlewski, Kohn, Szybow, Buchnan, Szymkowski, Rudnicki. Ludzie ci dojechali tylko do Warszawy, ale to oni w dużym stopniu legitymizowali najazd odwiecznego wroga, tak jak w roku 1792 zrobiła to „targowica”. A taką opinię wydał o Marchlewskim, przewidzianym na szefa komunistycznego „rządu” w Warszawie i jego towarzyszach Stefan



Zeromski: „Kto na ziemię ojczystą, choćby grzeszną i złą, wroga odwiecznego naprowadził, zdeptał ją, stratował, splądrował, spalił, złupił rękoma cudzoziemskiego żoldactwa, ten się wyzuł z ojczyzny. Nie może ona być dla niego już nigdy domem, ni miejscem spoczynku. Na ziemi polskiej nie ma dla tych ludzi już ani tyle miejsca, ile zajmują stopy człowieka, ani tyle, ile zajmuje mogiła” („Na probostwie w Wyszkowie”). W roku 1950 niedo-gnięte szczątki Marchlewskiego sprowadzono w urnie do Warszawy i z honorami wojskowymi i państwowymi pochowano w alei zasłużonych na Powązkach na hańbę polskim patriotom. Nie tylko ziemi wystarczyło, ale mogiła ta sterczy w miejscu, które naj-godniejszym z godnych przynależy, sterczy jak ropiejący wrzód na zdrowym ciele narodu. Obok niego pochowano później symbol służby dla ZSRR B. Bieruta. Zgoda na te groby w tym miejscu to dzisiaj przejaw upadku poczucia naszej narodowej godności.

Lata terroru stalinowskiego, a bardziej precyzyjnie - terroru partyjne - UB-ec-kiego w Polsce są kartą czy zapomniana, czy też taką, która nie doczekała się jeszcze swego dziejopisa. Ten problem musi wejść na szpalty czasopism, na sztalugi malarskie, do pracowni rzeźbiarskich, na deski teatrów i ekranu kin, a przede wszystkim, muszą się nim zająć historycy najnowszej historii Polski, Czym był polski stalinizm wykonywany rękami polskich komunistów spod znaku PPR - PZPR? Oso-biście mógłbym na ten temat z autopsji powiedzieć wiele, bo jako osiem-nastoletni licealista wraz z kolegami przeszedłem śledztwo na UB, staną-

łem przed sądem wojskowym i otrzy-małem 5-letni wyrok, w konsekwencji przeszedłem przez dwa więzienia i jeden obóz pracy, którą była kopal-nia węgla kamiennego. Odsiedziałem sumie połowę wyroku, a później jesz-cze prawie pół roku za „Solidarność”. Ale moje świadectwo może ktoś uznać za niewiarygodne. Dlatego przytoczę opinię tow. Leona Wódkiego, który w latach 1950 - 51 był członkiem był członkiem prezydium Centralnej Kom-isji Kontroli Partyjnej. Oto kilka cy-tatów z jego referatu wygłoszonego na VIII Plenum KC PZPR w 1956 r. „Nowe Drogi” 10/88 s.60-61): „Kiedy teczka moja nabrzmiała od łez i krzywdy ludzkiej, postanowiłem do-stać się do ówczesnych sekretarzy. Najpierw zapukałem do tow. Zam-browskiego, aby przedstawić mu kilka spraw tego rodzaju, że np: ludzi łapano na ulicy i wypuszczano po 7 dniach badania niezdolnych do życia. Ludzi tych trzeba było odwozić do Tworek. Ludzie chronili się do Two-

rek, ażeby nie dostać się do UB... „i dalej” - tow. Berman złożył tutaj nam swoją samokrytykę. Tow. Berman tłumaczył się brakiem kolegalności, niewiedzą i niedostatecznym nadzorem. Tow. Berman należał do komisji Biura Politycznego ds. Bezpieczeństwa i tow. Berman nie wiedział nic, co się tam działo. Całe miasto wiedziało, że ludzie mordują, całe miasto wiedziało, że są karce, w których ludzie po trzy tygodnie stoją w ekskrementach po kostki, całe miasto wiedziało, że Różański zdiera ludziom paznokcie osobiście z rąk, całe miasto wiedziało, że oblewa się ludzi zimną wodą i stawia na mrozie, tow. Berman, członek komisji ds. bezpieczeństwa - nie wiedział”. Bratanek Bermiana zasiada dziś w polskim sejmie i pełni w nim zaszczytną funkcję z ramienia partii, która jest kontynuatorem stryjowego dzieła. Należy zwrócić uwagę, że Wódczki nie oskarża gen. Radkiewicza, szefa MBP, nie oskarża również funkcjonariuszy UB, wymienia tylko jeden przykład pułkownika Różańskiego, oskarża sekretarza KC Bermiana, który był zastępcą Bieruta. Bo to nie szefowie UB sprawowali nadzór nad sekretarzami partii, ale sekretarze partii mieli nadzór polityczny nad szefami UB, poczynając od powiatów do KC i to sekretarze partii ponoszą główną odpowiedzialność za mordy polskich patriotów w kazamatach UB, SB i Informacji Wojskowej. I za te wszystkie zbrodnie suwerenne państwo polskie płaci im wysokie renty i emerytury - przeciętnie od 2-4 tysięcy. W tym miejscu stawiam pytanie: czy opłaca się być uczniem, czy ofiara dla ojczyzny ma sens, co powiemy młodemu pokoleniu Polaków? Tempus fugit - świat zbliża się do III Tysiąclecia Chrześcijaństwa, olśniewa nas rozwój techniki i przeraża zagrożenie naturalnego środowiska człowieka. Człowiek zatracił poczucie sensu swej egzystencji. A jaką rolę odegrał Naród Polski u kresu kończącego się wieku? Polska, mimo, że wydała wielu zbrodniarzy spod znaku PPR - PZPR w oparła się totalnej komunistycznej, utrzymała wiarę i tradycję, a chłop - jedyny w całym bloku komunistycznym utrzymał ziemię we własnych rękach. Negacja systemu była na tyle duża, że poczynając od zbrojnego podziemia po wojnie poprzez organizacje młodzieżowe (druga konspiracja wojskowa), wystąpienia studentów i intelektualistów oraz masowe zrywy robotnicze, ciągnęła się nieć walki „za wolność naszą i waszą”. Ta wielka idea ucieleśniała się w

potężnym zrywem „Solidarności”. To Polska rzuciła hasło wolności narodom ujarzmionym przez komunizm i ZSRS. Te oto idee doprowadziły do rozpadu ZSRS i powstania na jego gruzach wolnych państw narodowych. To Polska wydała wielkiego Papieża, za którego pontyfikatu nastąpiło odrodzenie wiary, głównie na wschodzie i odbudowa w tej części świata Kościoła katolickiego. To Polska właśnie doprowadziła do upadku idei komunizmu. I tu sprawdziły się słowa Prymasa Tysiąclecia Kardynała Wyszyńskiego, że „to Polska da przykład i jak niszczyć komunizm”. Należę do osób, które realny socjalizm odczuły na własnym grzbiecie i z osobistych przeżyć mógłbym napisać niejedną książkę a system ten poznałem, zarówno z praktyki, jak i teorii. I stwierdzam z całą odpowiedzialnością, że tkwi on jeszcze głęboko w świadomości bardzo wielu przeciętnych ludzi, skądinąd nawet uczciwych i na tych ludziach żeruje dalej ten rakopasożyt narodu, co jest widoczne w wypowiedziach i działaniach przywódców SLD. Tego nie dostrzega nawet wielu polityków prawicy. A rak się rozrasta - rak niszczący moralność opartą na wartościach chrześcijańskich, poczucie patriotyzmu i poczucie odpowiedzialności za naród i państwo. Komunizm jako system upadł, ale pozostali komuniści, którzy nie tylko czują się dobrze, ale zachowali sprawną organizację, zwłaszcza w dużym stopniu narodową gospodarkę, kontrolują media, deprawują społeczeństwo i dalej wysługują się obcym, ale w jednej kwestii pozostali wierni Leninowi - „wolę milionera lub kapitalistę, który neguje Boga, niż chłopca czy robotnika wierzącego w Boga”. A człowiek bez Boga staje się bestią. Czy nie potwierdziły tego w praktyce wszystkie ideologie ateistyczne w XX wieku, kiedy znalazły się u władzy? Czy nie potwierdzają tego dziś neokomuniści czy zjawiska brutalnych zbrodni nie są tego odbiciem? W dwadzieścia lat po rewolucji bolszewickiej - papież Pius I w encyklice „Divini Redemptoris” stwierdza „Ale nie można bezkarnie gardzić prawem przyrodzonym, ani Bogiem, jego twórcą. Komunizm nie zdołał osiągnąć swoich celów i nigdy ich nie osiągnie, nawet w dziedzinie czysto gospodarczej”. Dziś te słowa nie wymagają komentarza. Ta sama Encyklika stwierdza, że jest to: „system błędów i fałszywych wniosków, które pozostają w sprzeczności zarówno ze zdrowych rozsądkiem, jak i z

bożym objawieniem. Oznacza on wywrócenie porządku społecznego, gdyż niszczy jego najgłębsze podstawy! Nie zna on prawdziwego pochodzenia natury i celu państwa, pozbawia praw, poniża i więzi człowieka” (S. Labo s. 184). Ostatnio na łamach prasy pojawiły się nazwiska Morela, Wolińskiej i Stefana Michnika (brata Adama), ten ostatni, zapytany przez szwedzkiego dziennikarza „Dagens Nyheter”: „Jakie to uczucie decydować o karze śmierci?”, odpowiedział: „Czułem zadowolenie”. A tak ocenia tę wypowiedź Małgorzata Rutkowska w artykule „Szczerość” - „Nasz Dziennik” 5.03.1999 r, s.8: „Ta wypowiedź poraża przez swoją szczerość, która potrafi zracjonalizować najbardziej ohydne postępowanie, usprawiedliwić sumienie każdej podłości. Przypomina prawdę, że doktryna komunistyczna wypala w człowieku swoje piętno na całe życie - raz wybrana i przyjęta za swoją, zwalnia z odpowiedzialności na zawsze”. Tę prawdę potwierdzają swoim zachowaniem wszyscy byli PZPR-owcy, dziś kreujący się na mężów opatrnościowych. A przecież to oni pchali nasz kraj przez 50 lat do nędzy, każdy ich krok, to było wchodzenie w bagno, zarówno gospodarczej jak i moralnej. Ludzie wywodzący się z formacji PZPR jeżeli mają choć trochę honoru, trochę godności i nieco sumienia, to niech przynajmniej milczą. Przed narodem polskim stoi dziś wielkie zadanie wyrwania się z pęt komunistycznej degeneracji. Jest to wielkie posłannictwo dla warstwy polityczno - intelektualnej. Dziś, kiedy wiele środowisk i ośrodków próbuje zrehabilitować zarówno zachowania, jak i działania człowieka, Polacy muszą wrócić do korzeni wiary: „Bo tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polską a Polak Polakiem”. Aby to stać się mogło, drogowskazem musi nam stać się nauka społeczna Kościoła, która zakotwicza człowieka w Bogu jako jedynym źródle, prawdy i sprawiedliwości, o czym przypomina nam Encyklika Jana Pawła II „Fides et Ratio” „Prawda bowiem nigdy nie może być zamknięta w granicach czasu i kultury; daje się poznać w historii, ale przerasta samą historię...” Niemniej, historia myśli ukazuje, że pewne podstawowe pojęcia zachowują uniwersalną wartość poznawczą w różnych kulturach i na kolejnych etapach ich ewolucji, a tym samym pozostają prawdziwe sformułowania, które je wyrażają! I to nas polityków polskich obowiązuje.

Władysław Czyżewski

KARTY HISTORII

Dzieje międzyrzeckiego pułku 9 Pułk piechoty Księstwa Warszawskiego

W dniu 5 lipca 1996 r. na Rynku w Międzyrzeczu odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru jednostce wojskowej stacjonującej w Międzyrzeczu. 17 pułk zmechanizowany kontynuujący tradycje frontowego utworzonego w 1944 r. 17 pułku piechoty został przemianowany na 17 Wielkopolska. Brygadę Zmachaniżową im. generała broni **Józefa Dowbora-Muśnickiego**.

W listopadzie 1945 r. 17 pułk piechoty V Saskiej Dywizji Piechoty II Armii Wojska Polskiego wmaszerował do Międzyrzecza uroczystość witany przez mieszkańców miasta i został na stałe zakwaterowany w międzyrzeckich koszarach. Powszechnie uważa się, że był pierwszą dużą polską jednostką wojskową stacjonującą w Międzyrzeczu. Okazuje się, że znacznie wcześniej, bo latem 1808 r., w czasie wojen napoleońskich przez krótki okres czasu stacjonował tutaj 9 pułk piechoty Księstwa Warszawskiego. Dzieje tego pułku i jego szlak bojowy zasługują na szczególne wyeksponowanie. Pułk sformowany został już w listopadzie 1806 r. w Gnieźnie początkowo jako 1 pułk piechoty spośród żołnierzy pochodzących z okolic Gniezna i Wągrowca, Pułk wystawił i wykupował na własny koszt młody 21-letni arystokrata **Antoni Paweł** książę Sułkowski ordynat na Rydzynie koło Leszna. W lutym 1807 r. 1 pułk stoczył walki z Prusakami pod Tczewem a potem brał udział w oblężeniu brzońskich przez Prusaków twierdz w Gdańsku i Kołobrzegu. Po podpisaniu traktatu pokojowego w Tyliczu w lipcu 1807 r. 1 pułk został przeniesiony na kwatery w okolicy Leszna. Latem 1807 r. w związku z reorganizacją zarządzaną przez dowódcę wojska polskiego księcia **Józefa Poniatowskiego** 1 pułk został przemianowany na 9 pułk piechoty Księstwa Warszawskiego. W czerwcu 1808 r. 9 pułk został skierowany z Leszna do Łowicza. Tam odbył przegląd przed marszałkiem **Louisem Davoutem**. W Łowiczu okazało się, że 9 pułk zostanie wzięty na żołd francuski i wysłany do Hiszpanii, która prowadziła wojnę z napoleońską Francją. Z Łowicza 9 pułk wyruszył najpierw do Kalisza, stamtąd do Międzyrzecza, gdzie stanął w sierpniu 1808 r. W Międzyrzeczu dokonano uzupełnienia składu osobowego pułku. W jego szeregi wstąpiło wielu mieszkańców Międzyrzecza i okolicznych miejscowości wśród nich **Stanisław Broekere**, który w swoich „Pamiętnikach z wojny hiszpańskiej” opisał szlak bojowy 9 pułku piechoty i swoje przeżycia wojenne. W dniu wymarszu z Międzyrzecza w końcu sierpnia 1808 r. dokonano



Dowódca 9 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego. W 1813 r. naczelny dowódca wojsk Księstwa Warszawskiego Antoni Paweł książę Sułkowski

przeglądu pułku. 9 pułk był liczną, dobrze zorganizowaną i wyszkoloną jednostką wojskową. W jego skład wchodziły 2 bataliony po 1.275 żołnierzy. W każdym batalionie było po 8 kompanii: 1 grenadierów, 1 wołyżerów i 6 kompanii fizylierów, czyli strzelców. Ponadto w skład pułku wchodziła licząca 200 żołnierzy kompania saperów i orkiestra pułkowa. 9 pułk liczył około 2.800 żołnierzy (na przeglądzie w Łowiczu 2.351) i dysponował liczną kadrą oficerską. Wiele oficerów pułku brało udział w powstaniu kościuszkowskim, w walkach w szeregach Legionów Polskich we Włoszech oraz w walkach z wojskami pruskimi i rosyjskimi w 1807 r. Wśród oficerów sztabowych pułku oprócz jego dowódcy pułkownika **Sułkowskiego** byli: major **Stanisław Jakubowski** - szef sztabu, podpułkownik **Andrzej Sielski** - dowódca I batalionu, podpułkownik **Feliks Grotowski** - dowódca II batalionu i kwatermistrz pułku - kapitan **Paweł Muchowski**. 9 pułk piechoty wyruszył z Międzyrzecza tą samą drogą, którą dokładnie 150 lat wcześniej w 1658 r. wyruszyła do Danii polska dywizja kawalerii pod dowództwem **Stefana Czarnieckiego**. Wydarzenie to opisał uczestnik wyprawy Czarnieckiego do Danii **Jan Chryzostom Pasek**; w swoich „Pamiętnikach” „...Poszliśmy tedy tym traktem od Międzyrzecza, przechodziło wojsko pagórek, z którego widać było jeszcze granicę polską i miasta. Jaki taki obejrzawszy się, po-

myślił sobie: „Miła ojczyzno! czy cię też już więcej oglądać będę!” Podobna w treści była relacja oficera 9 pułku piechoty kapitana **Józefa Kozłowskiego**: „...Przechodząc przez ostatnią wieś polską, gdyśmy ostatni krok uczynili przez przedzielającą linią krainę Polską od krajów Pruskich, jakiś mimowolny i smutny żal przeniknął serca nasze. Jakby machinalnie nie tylko oficerskie, ale i żołnierskie zwracały się często głowy, aby jeszcze choć z dala popatrzyć na ziemię rodzinną, a na ziemię od tylu wieków przez naszych przodków osiadłą i zamieszkałą. Każdy się z nas w cichości żegnał z ulubioną Ojczyzną, przenikając się tą zasmucającą a mimowolnie nasuwającą się myślą, że może raz ostatni spogląda na swoją ziemię”.

Po przemarszu przez kraje niemieckie i północną Francję 9 pułk wkroczył do Paryża. Tutaj na Placu Vendome odbył przegląd przed Napoleonem, a defiladę żołnierzy 9 pułku obserwował przebywający wtedy w Paryżu **Tadeusz Kościuszko**. Z Paryża 9 pułk wyruszył na południe i w listopadzie 1808 r. wkroczył do hiszpańskiego miasta Irun w Pirenejach. W Hiszpanii wraz z 4 i 7 pułkiem piechoty wszedł w skład 3 dywizji polskiej, którą dowodził francuski generał **Jean Valence**. 3 dywizja wchodziła w skład IV Korpusu, którym dowodził początkowo marszałek **Lefebvre**, a potem generał **Horace Sebastiani**. W tym czasie walczyły w Hiszpanii inne polskie jednostki wojskowe tj. Legia-Nadwiślańska pod wodzą pułkownika **Józefa Chłopickiego** pod Saragossą, 1 pułk ułanów pułkownika **Jana Konopki**, który odznaczył się w wielu walkach z Hiszpanami i Anglikami i zyskał sobie uznanie samego Napoleona, a nawet dowódców wojsk nieprzyjacielskich. Hiszpanie nazywali polskich ułanów piekielnymi lansjerami („los infernos lanceros”). Ponadto w Hiszpanii walczył 1 pułk szwoleżerów gwardii pod dowództwem pułkownika **Wincentego Krasieńskiego**. Pułk ten odznaczył się w 1808 r. udziałem w słynnej szarży w wąwozie Somosierra. To właśnie przez ten wąwóz przechodzili żołnierze 9 pułku w kilka dni po szarży polskich szwoleżerów i wkroczyli do Madrytu, gdzie zajmowali kwatery w budynkach klasztornych. Podczas marszu przez terytorium Hiszpanii polscy żołnierze dla zachowania ostrożności nocowali w obozach pod gołym niebem z dala od miast i wsi. Ludność hiszpańska traktowała ich jak na jeźdźców. Zdarzały się częste napady hiszpańskich partyzantów zwanych gerylasami lub brygantami na oddziały francuskie, polskie niemieckie czy holenderskie. W górzystych i zalesionych obszarach Hiszpanii walczyły wielotysięczne oddziały partyzanckie, którymi dowodzili: **Mina** w Starej Kastylii, **Merino** w Aragonii i **Montijo** w Andaluzji.

Z Madrytu żołnierze 9 pułku wyruszyli do Toledo, gdzie przez kilka miesięcy kwaterowali

w starym zamku zbudowanym w XVI w. Podczas pobytu w Toledo polscy żołnierze uwolnili z miejscowego więzienia wielu Hiszpanów skazanych na mocy wyroków sądów Inkwizycji.

Potem w marcu 1809 r. 9 pułk wziął udział w zwycięskich w bitwach z wojskami hiszpańskimi pod Ciudad Real i Santa Cruz w prowincji La Mancha, a w lipcu 1809 r. bronił pod Toledo przepraw przez rzekę Tag przed natarciem wojsk hiszpańskich generała **Venegasa**. W dniu 11 sierpnia 1809 r. 9 pułk wraz z 5 dywizją polską w składzie IV Korpusu generała **Sebastianiego** wziął udział w zwycięskiej bitwie z 60-tysięcznym korpusem hiszpańskim pod Almonacid. W tej bitwie zginęło około 200 żołnierzy 9 pułku, a wśród nich dowódca I batalionu ppłk **Andrzej Sielski** i 3 innych oficerów. W kolejnej bitwie pod wsią Ocanna 19 listopada 1809 r. 9 pułk pod osobistym dowództwem pułkownika **Sułkowskiego** brawurowym atakiem na bagnety przesłaniał pozycje wojsk hiszpańskich i umożliwił wojskom francuskim marszałka **Mortiera** osiągnięcie zwycięstwa nad 60-tysięcznym korpusem hiszpańskim. Poległo 12.000 żołnierzy hiszpańskich, 50.000 trafiło do niewoli, reszta uciekła w popłochu, porzucając na polu bitwy całą artylerię (60 armat), tabory, wszystkie sztandary, a nawet kasę wojskową. W tej bitwie 9 pułk stracił 55 żołnierzy, w tym 2 oficerów. Po kilkutygodniowym odpoczynku w rezydencji królów Hiszpanii w mieście Aranjuez nad Tagiem 9 pułk wyruszył na południe. Po przejściu masywu górskiego Sierra Morena, stoczeniu bitwy pod Ubedą, zdobyciu twierdzy Jaen i przeprawie przez rzekę Guadalkiwir stanął 5 lutego 1810 r. nad Morzem Śródziemnym pod Malagą. Po krótkiej walce zakończonej w tym dniu zdobyciem Malagi 9 pułk przez 2 miesiące stacjonował w tym mieście, a jego dowódca płk **Sułkowski** został mianowany komendantem miasta i gubernatorem prowincji Malaga. W kwietniu 1810 r. księżę **Antoni Sułkowski** został na rozkaz księcia Józefa Poniatowskiego odwołany z Hiszpanii do Warszawy, gdzie otrzymał awans na stopień generała brygady. Dowódcą pułku na jego miejsce został pułkownik **Feliks Grodowski**, a od września 1810 r. przybył do 9 pułku nowy dowódca - pułkownik **Michał Cichocki** - syn króla **Stanisława Poniatowskiego**. Wiosną 1810 r. 9 pułk został przeniesiony z Malagi do Grenady, gdzie zajmował wygodne kwatery w klasztorze kapucynów i w zabytkowym zamku Alhambra, który do końca XV w. był siedzibą władców arabskich. Z Grenady oddziały złożone z żołnierzy 9 pułku były często wysyłane do okolicznych wsi i miasteczek w celu gromadzenia żywności oraz do walki z partyzantami Hiszpańskimi. Partyzanci zaopatrywani w broń i amunicję przez angielskie okręty z Gibraltaru nigdy nie walczyli w otwartym polu, ale ukrywali się w górach, skąd dokonywali częstych wypadów.

Waldemar Dramowicz

100 lat międzyrzeckiej ulicy

W 1899 r. na miejscu polnej drogi prowadzącej do dawnej strzelnicy miejskiej położonej pomiędzy rzeką Obrą i wpadającym do niej strumieniem powstała nowa ulica. Otrzymała ona nazwę ulicy Bismarcka (Bismarckstrasse).

Jest to dzisiejsza ulica Staszica. Przy tej ulicy w 1899 r. zbudowano rzeźnię miejską oraz zakład energetyczny. Właśnie w 1899 r. wprowadzono w Międzyrzeczu elektryfikację. Wkrótce potem przy Bismarckstrasse wytyczono chodniki, a ulicę utwardzono, obsadzono drzewami lipowymi i zbudowano przy niej pierwsze domy mieszkalne.

Wśród tych budynków była willa nauczycielska, willa powiatowego lekarza weterynarii oraz willa prezesa (prezydenta) sądu tzw. presidentenhaus położona przy skrzyżowaniu z Minkenstrasse (dziś ulicą Sportową). Dom ten został spalony w 1945 r., a na jego miejscu wybudowano w 1961 r. wielorodzinny budynek mieszkalny. W 1908 r. zbudowano przy tej ulicy liceum (szkołę średnią dla dziewcząt). Jest to dzisiejsza Szkoła Podstawowa Nr 2. Ponadto w 1914 r. rozpoczęto budowę 50-metrowej wieży ciśnieniowej. Również w 1914 r. ukończono budowę gmachu szkoły ludowej w którym obecnie mieści się Szkoła Podstawowa Nr 1 i Liceum Ogólnokształcące. W tym budynku w czasie I wojny światowej w latach 1914-1918 kwatrowali niemieccy żołnierze 37 rezerwowego regimentu piechoty, a podczas powstania wielkopolskiego 1918-1919 żołnierze niemieckiej brygady piechoty generała Hoffmanna.

W 1925 r. na skwerze położonym przy tej ulicy został postawiony pomnik ku czci niemieckich żołnierzy poległych na frontach I wojny światowej i podczas walk granicznych z Polakami (powstańcami wielkopolskimi). Pomnik ten znajdował się naprzeciwko wejścia do budynku Szkoły Podstawowej Nr 1, a obecnie na traw-

niku znajduje się fundament tego pomnika. W latach 1919-1942 w budynku szkoły odbywały się zajęcia szkolne dla uczniów szkoły podstawowej, a podczas II wojny światowej w latach 1942-1945 znajdował się w nim lazaret - szpital dla rannych żołnierzy niemieckich. Na szkolnym podwórzu był wymalowany czerwony krzyż. W końcu stycznia 1945 r. rannych żołnierzy wywieziono pociągiem ewakuacyjnym w głąb Niemiec.

W 1910 r. na końcu ulicy powstał Plac Bismarcka (Bismarckplatz) przy którym w 1926 r. na gruntach kupca Reicherta wybudowano nową remizę strażacką, która funkcjonuje do dnia dzisiejszego. W okresie międzywojennym i do 1945 r. dzisiejsza ulica Staszica była uważana za najładniejszą ulicę ówczesnego Międzyrzecza.

Waldemar Dramowicz



Fragment dzisiejszej ulicy Staszica. Zdjęcie z 1927 r.



Niemiecki pomnik przy dzisiejszej ulicy Staszica odsłonięty w 1925 r. Zdjęcie z 1927 r.



Budynek niemieckiej szkoły ludowej. Zdjęcie z 1927 r.

KARTY HISTORII

NAJSTARSZY ZABYTEK
TEMPLEWA

Zwiedzającym „Märkische Museum” w Berlinie wśród wielu eksponatów mogą również zobaczyć przedmiot, który związany jest z historią Templewa. Ekspонат ów to żeliwny słup graniczny z 1251 roku. Na słupie tym widoczny jest krzyż, który określał przynależność do zakonu templariuszy. A więc Templewo było wsią zakonną. Źródła historyczne mówią, że Templewo było wsią już w średniowieczu. Wieś miała kilka nazw i tak nazywała się: „Templevo”, „Templov”, „Tepelwald”, „Templou” i „Tempel”. W języku niemieckim „tempel” oznacza świątynia. A zatem nazwa Templewo wywodzi się od nazwy zakonu templariuszy, nazywanych też rycerzami Świątyni, którzy byli też właścicielami wsi. Książę wielkopolski Władysław Odonic w pierwszej połowie XII wieku nadał szereg dóbr w Wielkopolsce zakonowi templariuszy i tak została zapoczątkowana ich obecność na naszych ziemiach. Najbardziej prawdopodobne jest, że Templewo było lokowane w latach 1232- 1251. Templariusze obsadzili wieś osadnikami niemieckimi. Pierwsza wzmianka o Templewie pochodzi z połowy XII wieku. W dokumencie tym z dnia 25.08.1251 roku biskup poznański Boguchwał II potwierdził, że Templewo należy do zakonu templariuszy oraz ustalił zobowiązania odsetkowe czyli „dziesięcinę”. Zakon



Johanniterkirche Tempelwo (Tempel)



Foto: Ernst Schwarz



templariuszy został rozwiązany w 1312 roku, a jego dobra otrzymał zakon joanitów (Zakon Św. Jana Jerozolimskiego) na mocy bulli papieża Klemensa V. Samo przekazanie dóbr przeciągnęło się do połowy XIV wieku. Dopiero w 1347 roku margrabia brandenburski Ludwik potwierdził ostateczne joanitom wszystkie dobra po skasowanym zakonie i tak Templewo stało się własnością joanitów. Zarządzaniem włościami Templewie zajmowała się komtura w Łagowie, która administracyjnie związana była z Branderburgią. Krzyż joanitów zachował się na części ambony, która do dnia dzisiejszego znajduje się w templewskim kościele. Krzyż templariuszy i krzyż joanitów to dwa najstarsze symbole związane z historią Templewa. Rok 2001 będzie rokiem obchodów jubileuszu 750-lecia Templewa.

Zenona Schindler

„Gościu, siadź pod mym liściem, a odpocznij sobie” - zachęca rozłożysta czarnoleska lipa w staropolskim wierszu Jana Kochanowskiego. A może lipiec - środkowy miesiąc lata - skłania większość ludzi do wakacyjnego wypoczynku, warto w tym czasie zdecydowanie zwolnić tempo życia i postawić na medytację o jego ztraconym sensie.

W CIENIU LIPOWEGO DRZEWA

Fakt, że żyjemy byle jak i za szybko stanowi olbrzymi problem u proggu XXI wieku. Życie dzisiejsze przypomina tempo, w jakich migają filmowe klatki na ekranie niemego kina. Wszystko dzieje się za szybko: za szybko dojrzewamy, za szybko się starzejemy, jadamy błyskawicznie dania w barach szybkiej obsługi, za szybko jeździmy samochodami, prześcigamy się w coraz oryginalniejszych wynalazkach, za szybko bombardują nas medialne rewelacje, za szybko wydajemy nędzną wypłatę i często umieramy za szybko, ba! Nawet msze niedzielne najlepiej, gdy są odprawiane szybko, bo nam się spieszy ... do supermarketów po superprodukty za supercenę, o których informowały nas superreklamy w supermediach. Szybko, szybciej, żeby zdążyć, żeby ubiec, żeby przechrzcić. Wszak „ostatnich gryzą psy”!

I tak coraz szybciej wiruje ziemską karuzelą łańcuchowa, a jedynym popularnym powiedzeniem jest coraz częściej - „Wybacz stary, nie mam czasu!”. Tylko nielicznym udaje się wyrwać z szaleńczego pędu cywilizacji. Wybudzić z transu i samego siebie zapytać: „Quo vadis, domine?” - panie swego serca, swojej duszy, swoich myśli.

Bo tak naprawdę - jedyną naszą wolnością jest prawo do myślenia. Zdolność do myślenia zależy przede wszystkim od osobowości konkretnej jednostki. Rzecz w tym, że nastawiając nasze umysły wyłącznie li tylko na odbiór bodźców płynących z wszechotaczających nas mediów, fascynując się do granic możliwości odkrywaniemi przez nastolatków „dobrodziejstwami” świata- prowadzimy nasze „ego” do samounicestwienia, a literatura wizja ziemi opanowanej przez ludzkie cyborgi, wcale nie jest taka „science fiction”.

W głębi duszy każdego z nas ciągnie do natury. Bardziej zasobni w fundusze zaszywiają się w zacisznych

wiejskich dworach, inni wybierają wczasy „pod gruszą”, albo rowerowe wycieczki polnym traktem - z dala od cywilizacji, zgiełku, pośpiechu.

Kiedy byłem jeszcze w wieku, w którym czas płynie wolniej i spokojniej, w okresie wakacji często przysilałam na ciekawe pogawędki przy wózku pana Kieleckiego, który najchętniej odpoczywał w cieniu lipowego drzewa przy ul. Staszica. Wypadek w pracy sprawił, że od wielu lat pan Kielecki świat oglądał z perspektywy inwalidzkiego pojazdu „napędzanego” ręcznie zmyslnym kołowrotkiem na łańcuchu. Kiedy wózek niedomagał z pomocą spieszyli strażacy z pobliskiej remizy i likwidowali ekspresową usterkę. I tak wyjeżdżał sobie pan Kielecki na codzienne spacerki - od ciepłej wiosny po złotą jesień. Za-



wsze wygolony, pachnący wodą kołoforską, w czystej koszulce, w welnianym pulawku. Stojące przy wózku dzieci częstował landrynkami, recytował im wierszyki, opowiadał wesołe historyjki. Zawsze pogodny, spokojny ...

Prze wiele lat pachnąca rozłożysta lipa przy ogródku jordanowskim niezmiennie kojarzyła mi się z jego sylwetką i z jego wózkiem. Pozdrowiałam go grzecznie wiosną, kiedy wracałam ze szkoły - od pierwszych lat podstawówki po czasy licealne, godzinami wystawałam przy wózku w okresie wakacji, razem podziwialiśmy błyszczące kasztany, które zbierałam we wrześniu. Tak się jednak stało, że

dorośliam i nie wiem dokładnie kiedy, ale nadszedł czas, że któregoś lata zabrakło pod lipą jego sylwetki i jego wózka. W małym domku przy ul. Ściegiennego krzątała się już tylko jego żona. Jej także dziś już nie ma w naszym rozpadzionym świecie.

Kiedy czasem, w lipcowe popołudnie, siadam w cieniu starej rozłożystej lipy i obserwuję moją trzyletnią baraszkującą córeczkę- przypominam sobie tamte spotkania, tamte rozmowy i tamte chwile. Żałuję, że nie ma już pana Kieleckiego, nie ma mojej babci, nie ma dziadka. Tak wiele miałabym im do powiedzenia, tak wiele do pokazania i dochodzę do wniosku jak wiele mądrości można czerpać od ludzi, którzy mają czas na myślenie, na refleksję, na tworzenie własnych małych filozofii. Najczęściej taki

czas odnajdujemy dopiero wtedy, kiedy przytłoczy nas choroba, nieszczęście, nagły wypadek, jakaś rodzinna tragedia, wydarzenie na miarę lutowatego prysznica, który to dopiero jest w stanie nas zatrzymać, obudzić, odmienić na lepsze.

Tylko czy trzeba, aż tyle, aby znaleźć czas na odrobinę medytacji?

Spróbujmy co nieco spokojnie przemyśleć ... w cieniu lipowego drzewa...

„Teraz lipiec - teraz ja!
Kwitną lipy na potęgę
Lipy w lipcu, w lipach gra
Pszczół kapela złotym brzękiem”
J. Kiers

Grażyna Piechocka

DZIESIECIOLATKÓW WAKACYJNE PLANY I MARZENIA

Michał: Spędzę wakacje u babci, na Mazurach, odwiedzę Licheń. Chciałbym bardzo pojechać w Tatry.

Weronika: Tegoroczne wakacje spędzę nad morzem. Będę się kąpać, jeść smażone ryby i lizać lody. Wymarzone wakacje spędzę w Afryce. Po Afryce będę podróżować na słoniu, poznawać różne murzyńskie plemiona i tropikalne rośliny.

Ela: Tegoroczne wakacje spędzę nad jeziorem, będę się często kąpać, chodzić

kąpielowych zdobionych diamentami i szafirami.

Asia: Nadchodzące wakacje spędzę u cioci w Lubsku. Będę tam zajmowała się malutętkim dzidziusiem. Chciałabym bardzo pojechać do Niemiec i pochodzić z ciocią po bogatych sklepach.

Magda: Wakacje spędzę nad morzem. Będę się kąpała i zbierała muszelki. Pojadę tam z mamą i znajomymi. Wszyscy będziemy spać w hotelu, chodzić do miasta i kupować pamiątki. A kiedyś, z moją ko-

leżanką Moniką, pojadę na tropikalne wyspy. Będziemy tam biegały bez butów i robiły różne śmieszne rzeczy.

Wiktor: Część tegorocznych wakacji planuję spędzić we Francji, u cioci i wujka. Potem odwiedzę babcię na wsi. Będę się tam bawić z kolegą i psem. Moim marzeniem jest spędzić wakacje w Australii. Pojechałbym nad ocean i łowiłbym olbrzymie ryby. zwiedzałbym pustynię i australijski busz. Na pamiątkę z wyprawy przywiózłbym tarantulę albo ptasznika.

Marta: Tegoroczne wakacje spędzę na pewno nad Bałtykiem. Będę się mogła kąpać, opalać, robić w piasku na plaży wielkie dziury. Nie chciałabym tylko spać w namiocie, bo wtedy wszystkie robaki po mnie lażą. Pojadę też do Torunia, gdzie mieszkają moi dziadkowie. Chętnie pojechałabym na Wyspy Kanaryjskie, bo tam jest bardzo ciepło i można się mocno opalić. Piłabym kokosowe mleczko, ale za nic w świecie nie ruszyłabym krabów. Potem odwiedziłabym jeszcze Paryż i Londyn.

Maciej: Wakacje spędzę na obozie przetrwania, pojadę tam ze swoim starszym bratem, kuzynem i kuzynką, na całutkie dwa tygodnie.

Marzę o tym, żeby z wujkiem pojechać motocyklem nad morze. Jest to stara MZ-tka, którą wujek składa i składa, i złożyć nie może.

Opracowała
Grażyna Piechocka



Marta Nawojcka, lat 10

z mamą na grzyby, a z tatą wędkować, bo mam swoją wędkę. Kiedyś może pojadę do Paryża i zwiedzę Eoro-Disneyland. Zobaczę wieżę Eiffe'a.

Monika: Tegoroczne wakacje spędzę w naszym domku, w Kęszycy Leśnej. Będę pomagać mojemu dziadkowi przy wypożyczaniu i myciu kajaków. Po ciężkiej pracy będę się kąpać i szukać małży, zbierać tęczowe kamyczki i pływać kajakiem. Będzie świetnie. Wymarzone wakacje chciałabym spędzić, z moją koleżanką Magdą, w Indiach. Mieszkałybyśmy w przepięknym zamku ze złota. Obok zamku byłby ogromny ogród z fontannami i z basenem. Miałbyśmy własną plażę i wskakiwałybyśmy do morza w strojach



Asia Kalinowska, lat 10

Asia Kalinowska lat 10

Lipcowe dni przez wielu uważane są za tzw. „sezon ogórkowy”. Czas wakacji w szkołach i urlopowe nastroje dorosłych nie sprzyjają podejmowaniu tematów poważnych.

Poddajemy się atmosferze mediów serwujących tematy lekkie i przyjemne. Cały rok pracy i nauki, wiele miesięcy codziennej troski sprawiają, że czas wakacji pragniemy przeżyć inaczej, z dala od szarej codzienności, od obowiązków, od problemów, które przynoszą nasze dni powszednie.

Oczywiście, nie dla wszystkich lipcowe dni będą okresem wypoczynku i relaksu. Nie dla wszystkich będzie to czas urlopu i beztroskich wakacji.

W lipcu też trzeba myśleć

Wielu z nas bez względu na pogodę musi podjąć nadal swoje zwykłe obowiązki zawodowe, musi podjąć codzienną troskę o byt swojej rodziny. Zakłady pracy, szpitale, sklepy też będą funkcjonować normalnie. Trudno sobie wyobrazić możliwość, że nie będzie dostarczona poczta z sezonu urlopowego. Niewyobrażalna

Czy stać nas będzie na tegoroczny urlop? Jak spędzić tych kilka wolnych dni z pożytkiem?”

W lipcowe dni na naszych osiedlach i podwórkach pojawiają się grupy młodzieży i dzieci, które ten czas próbują jakoś przeżyć.

Często z braku czasu i pomysłu, co zrobić z dziećmi dorośli pozostawiają swoje dzieci na łasce losu. A dzieci, jak to dzieci, z kluczem na szyi wymyślają



dzażu egzaminem zdawanym przed Bogiem i ludźmi.

Czas, jak wszystko, co posiadamy na tym świecie, jest darem od Boga, a daru od Takiego Dawcy nie można zmarnować. Bóg ofiaruje zawsze dobro i te wakacyjne dni też mają nam służyć ku pożytkowi i ku budowaniu naszego dobra.

Prawdą jest, że wielu nie stać na kosztowne wakacyjne eskapady, ale z pewnością stać na poświęcenie czasu dla bliźnich i dla rodziny. Nawet krótki wypad nad jezioro czy do lasu stwarza okazję do zbliżenia, do szukania dróg porozumienia z bliźnimi.

Przyroda sprzyja również osobistej refleksji nad swoim życiem, jego sensem i celem. Wakacyjne dni to również możliwość odkrywania na nowo Bożych dróg, jakimi mamy kroczyć, by budować „cywilizację miłości”. Na wakacyjnych szlakach mamy być „sołą ziemi i światłem świata”. To w nowych miejscach, w spotkaniach z nowymi ludźmi ma się okazać, czy naprawdę jesteśmy chrześcijanami. Trzeba na nowo odkrywać wartość wspólnoty, wspólnoty z Bogiem i drugim człowiekiem.

Dla człowieka myślącego wakacje to nie jest „sezon ogórkowy”,

w którym znikają wszelkie bariery i zasady moralne. Człowiek myślący odkrywa swoje człowieczeństwo i je buduje poprzez ciągłe szukanie dróg do bliźniego i do Boga. Wakacyjne wędrowanie sprzyja rozwojowi ludzkiej wrażliwości.

Jesteśmy po wielkich narodowych rekolacjach. Z ogromnym wzruszeniem uczestniczyliśmy sercem i modlitwą w pielgrzymce Ojca Świętego po ojczystej ziemi.

Teraz przychodzi czas głębszej refleksji na usłyszane papieskie orędzie. Teraz nadchodzi czas, by usłyszane słowa wprowadzić w życie. Czas urlopowego wypoczynku może być piękną okazją do wędrowania papieskim szlakiem ośmiu błogosławieństw.

To wędrowanie może pomóc nam na nowo odkryć wartość i potrzebę niedzielnej Mszy św., wartość rodzinnej modlitwy czy pochylecia się nad Pismem Świętym.

Wędrując i przemierzając wakacyjne szlaki mamy okazję nawiedzić te szczególne miejsca, które „wybrał Pan”, np. Sanktuarium M.B. Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie. Na wakacyjnych drogach możemy odkryć to, o czym mówił Ojciec Święty w homilii w Zamościu:

...”Tu z wyjątkową mocą zdaje się przemawiać błękit nieba, zieleń lasów i pól, srebro jezior i rzek(...) A wszystko świadczy o miłości Stwórcy, o ożywczej mocy Jego Ducha i o odkupieniu, którego Syn dokonał dla człowieka i dla świata.” (12.06.1999 r.)

Niech ten czas wakacji i urlopów dla nas wszystkich będzie czasem fizycznego odpoczynku, ale i duchowego odkrywania, że „Bóg jest miłością”.

ks. Marek Zintara
Rokitno 1999 r.



jest sytuacja, w której matka miałaby urlop od swoich obowiązków rodzinnych i domowych.

Już na początku wakacji wielu rodziców myśli co będzie za kilka tygodni, gdy rozpocznie się nowy rok szkolny. Już teraz większość myśli z obawą, jaka będzie po wakacjach szkoła, czy zdołają wyposażyć swoje dzieci we wszystko, co im w szkole jest potrzebne. Ale póki co muszą myśleć o wakacjach. Dla niektórych wakacje to pierwsze dłuższe rozstanie ze swoimi pociechami. To również odkrycie, że dzieci dorastają i same chcą decydować, jak mają spędzić te wakacje.

Jednak nie wszyscy rodzice będą przeżywać troski i gorączkowe przygotowania do wyjazdu kolonijnego swoich latorośli. Dla wielu jest to gorzki czas prawdy, że rodziny nie stać na coraz droższe wakacje dzieci.

Każdego roku pojawia się ten problem: „Co robić z wakacjami?

wszystko, aby tylko „nie zanudzić się na śmierć”.

Z wielkim szacunkiem trzeba odnieść się do tych wszystkich akcji zorganizowania letniego wypoczynku dla dzieci i młodzieży, które podejmują rodzice, organizacje samorządowe, wychowawcy i wielu ludzi dobrej woli. Czas wakacji jest to trudny okres wspólnego wysiłku o promyk słońca dla każdego dziecka. Wiele w tym czasie pojawia się propozycji i ofert wypoczynku i rozrywki. Liczy się każdy pomysł służący dobru dzieci.

Nikt z nas nawet na wakacjach czy na urlopie nie jest zwolniony z konieczności myślenia. A to myślenie jest potrzebne przy wyborze sposobu przeżycia wakacyjnego wypoczynku.

W tym wysiłku i w tej organizacji nie możemy zapomnieć o prawdzie podstawowej, że „nie ma wakacji od Boga”. Czas urlopów i szkolnych wakacji jest swego ro-



PRAWNIK RADZI

ANEKSY DO UMÓW
NA CZAS OKREŚLONY

W ostatnim okresie jednym z najczęściej pojawiających się problemów jest kwestia związana z dopuszczalnością zawierania przez pracodawców z pracownikami aneksów do umów na czas określony, na mocy których przedłuża się okres trwania dotychczasowej umowy. Praktyka taka była reakcją na wprowadzaną nowelizację kodeksu pracy w 1996 r. przepis art. 25 kp., zgodnie z którym zawarcie kolejnej umowy o pracę na czas określony jest równoznaczne w skutkach prawnych z zawarciem umowy o pracę na czas nieokreślony, jeżeli poprzednio strony dwukrotnie zawarły umowę o pracę na czas określony na stepujące po sobie okresy, o ile przerwa między rozwiązaniem poprzedniej a nawiązaniem kolejnej umowy o pracę nie przekroczyła jednego miesiąca. Przedłużanie na mocy aneksów, okresu obowiązywania umowy zawartej na czas określony było na ogół rozwiązaniem niekorzystnym dla pracowników. W tej sytuacji pojawił się problem dopuszczalności stosowania przez pracodawców tego typu praktyki, zwłaszcza w świetle art. 58 § 1 kodeksu cywilnego, zgodnie z którym czynność prawna sprzeczna z ustawą lub mająca na celu obejście ustawy jest nieważna. W kwestii tej wypowiedział się ostatnio Sąd Najwyższy, który w wyroku z dnia 17 listopada 1997 r. /I PKN 370/97 OSP z 1999 r. nr 2 póż. 46/ stwierdził, iż przedłużanie w drodze aneksów terminu zakończenia umowy zawartej na czas określony jest dopuszczalne, o ile czynność taka nie ma na celu obejścia prawa, a w szczególności art. 25 kp. Z orzeczenia tego wynika, iż z treści art. 25 § 1 kp. nie można wywodzić generalnego zakazu przedłużania okresu trwania umów na czas określony, gdyż zakaz zawarty w tym artykule odnosi się jedynie do skutku prawnego w postaci zawarcia kolejnej umowy na czas nieokreślony. Strony umowy mogą więc zawierać do umów o pracę na czas określony kolejne aneksy, na mocy których zostanie przedłużony czas trwania takiej umowy. Nie oznacza to jednak, iż pracodawca posiada całkowitą swobodę przy podejmowaniu decyzji o aneksowaniu umów. Zachowanie pracodawcy może bowiem podlegać ocenie, w świetle art. 58 § 1 kc, a więc pod kątem czy zawarcie aneksu do umowy nie ma na celu obejścia przepisu art. 25 kp. Z treści uzasadnienia ww. wyroku wynikało, iż każdy przypadek „aneksowania umowy” powinien być oceniany indywidualnie z punktu widzenia celu, któremu taka czynność prawna miała służyć. Jeżeli więc w chwili zawierania umowy strony przewidywały, że będzie ona trwała do dnia określonego w umowie jako termin jej zakończenia, a następnie w wyniku jej okoliczności, których strony nie mogły w chwili zawierania umowy przewidzieć stało się konieczne przedłużenie okresu jej obowiązywania strony zawierając aneks do umowy mogą skutecznie zmienić datę zakończenia umowy. Jeżeli natomiast pracodawca nakłaniał pracownika do zawarcia aneksu przedłużającego okres obowiązywania umowy na czas określony tylko po to, by uniknąć zawarcia z pracownikiem kolejnej umowy, która w świetle art. 251 kp musiałaby być zawarta na czas nieokreślony, wówczas czynność taka może być uznana za czynność mającą na celu obejście ustawy, a tym samym za czynność objętą sankcją bezwzględnej nieważności. Należy jednak pamiętać o treści art. 6 kc, który ustanawia podstawową regułę dowodową, zgodnie z którą ciężar udowodnienia faktu spoczywa na osobie, która z tego faktu wywodzi skutki prawne. Oznacza to, iż w ewentualnym procesie, w toku którego pracownik będzie domagał się uznania aneksowania umowy za czynność nieważną, na pracowniku będzie ciążył obowiązek udowodnienia pracodawcy zamiaru obejścia przepisu art. 251 kp, co w praktyce może okazać się bardzo trudne. Podejmując więc decyzję o wyrażeniu zgody na aneksowanie umowy, należy mieć świadomość skutków prawnych, jakie taka decyzja za sobą niesie oraz trudności, które mogą wiązać się z ewentualnym dochodzeniem roszczeń na drodze sądowej.

Beata Pawlak-Przesmycka

Nowa wieś świętuje

W sobotę dnia 19-VI-99r. na boisku szkolnym w Nowej Wsi przy sprzyjającej pogodzie odbył się festyn rekreacyjno-sportowy organizowany przez szkołę SP w Nowej Wsi. Festyn rozpoczął się zapaleniem znicza przez kapitana zespołu piłki ręcznej dziewcząt. Zespół ten w tym roku szkolnym I miejsce w województwie. Wiele emocji dostarczył także mecz piłki siatkowej, w którym reprezentacja księży spotkała się z reprezentacją nauczycieli tutejszej szkoły. W otwartym konkursie gimnastycznym startowali uczniowie, młodzież i rodzice. Największą ilość podbić w żonglerce piłką wyniosła 132. Następnie reprezentacja absolwentek naszej szkoły zmierzyła się z obecną reprezentacją szkoły. Mecz zakończył się wynikiem 15:15. Z konkurencji lekkoatletycznych odbył się bieg na 60m. W meczu piłki nożnej ojcowie i kandydaci na ojców odnieśli zwycięstwo nad reprezentacją uczniów naszej szkoły z wynikiem 3:2. Po rozdaniu nagród odbyło się wspólne ognisko z pieczeniem kiełbasek. Imprezę finansowali: Urząd Gminy Bledzew, Bank Spółdzielczy w Bledzewie oraz Rada Sołecka Nowej Wsi. Organizatorzy festynu tą drogą składają im gorące podziękowania. Imprezę swoją obecnością zaszczylicili: Dyrektor Banku Spółdzielczego w Bledzewie i Sołtys z Nowej Wsi. Na imprezę przybyli kierownicy zakładu renowacji mebli z Wyszczanowa, którzy wręczyli puchary reprezentantom szkoły w piłce ręcznej za zdobycie I miejsca w województwie ufundowali dwie nagrody dla najlepszych zawodniczek zespołu. Dziękujemy.

PP

DNI MIĘDZYRZECZA

W dniach 18-20.06. 1999 r. po raz ósmy z kolei odbywały się w naszym mieście imprezy związane z Dniami Międzyrzecza. Otwarcia dokonał burmistrz, Pan **Władysław Kubiak**.

Dni Międzyrzecza były w tym roku nieco uboższe, ale ludzie bawili się dobrze do późna w nocy na wieczornych koncertach. Pierwszego dnia wystąpił zespół cygański „TERNO” z Gorzowa. Tańczyli i klaskali wszyscy. Podobnie w następny wieczór zespół „SPEKTRUM” z Zielonej Góry śpiewał i grał popularne standardy. Prawdziwych profesjonalistów oglądaliśmy jednak 20 czerwca podczas koncertu Miry Kubasińskiej z zespołem „AFTER BLUES”. Widzowie niezależnie od upodobań muzycznych musieli uznać klasę zespołu, bisy były nieustanne, lecz jak na zawodowców przystało

muzycy nie dali się uwieść i zeszli ze sceny w ustalonym czasie. Ponadto oglądaliśmy jeszcze wiele imprez sportowych i innych. Budek z piwem i stołów, przy których można było je wypić ustawiono, wzorem lat ubiegłych, pod dostatkiem, niemniej alkohol nie zepsuł smaku uroczystości.

Iwona Wróblak



11. czerwca o godz. 21.30 na Zamku w Międzyrzeczu

„DZIADY” A. Mickiewicza zdarzyły się w scenerii podwórza zamkowego. Okolona murami, dość jasno oświetlona scena, świece, na widowni dużo osób. Przed wejściem dwie wielkie skarbonki na fundusz pomocy Muzeum Międzyrzeckiemu.

Na podwyższeniu przykryte białym obrusem podium - stół, na nim chleb, owoce, dzban, ziarno w miskach. We wnękach murów zamkowych zapalone świece, na lewo w górze duży, surowy, drewniany, prosty krzyż wśród świec. W świątecznym, zadusznym nastroju czekamy na spektakl. Jest dosyć dużo ludzi (część stoi z tyłu), młodzież, osoby w średnim wieku z dziećmi, nauczyciele. Powszechna modlitwa - żeby tylko nie padał deszcz. Z głośników płynie spokojna muzyka, pogłębiając nastrój dostojności w średniowiecznym zamku. Otoczona wysokimi ścianami zamknięta przestrzeń teatralna, pod stopami zielona trawa i czerwono-żółty poblask świec. Zaczyna się.

Przedstawiciel Rady Muzeum odczytuje apel do mieszkańców o poparcie i pomoc naszemu Muzeum. W skarbankach już są banknoty i monety. Po podliczeniu okazało się, że zebrano około 647 zł. Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego pod kierownictwem mgr **Wandy Gronowicz** w odpowiedzi na apel wystawiają spektakl A. Mickiewicza „DZIADY”.



W półmroku zaczyna się widowisko. W kierunku sceny idzie korowód postaci w długich sukniach niosąc zapalone lampki. To chór. Przepiękna muzyka wraz ze scenografią trafnie oddaje klimat sztuki. Recytacja jest nieco sztywna. Nie jestem pewna czy uczniowie zdołali udźwignąć ciężar trudnej tematyki naszej klasyki romantycznej, chociaż bardzo się starali, zbierając największe oklaski za partie monologowe. Przez półtorej godziny słuchaliśmy strof wybitnego poety na podwórku zamkowym.

„(...) **GUSTAW**
Świat ten jest bez duszy?
Żyje, lecz tylko jak kościotrup nagi,
Który lekarz tajemną sprężyną rozkruszy;
Albo jest coś na kształt wielkiego zegaru,
Który obiega popędem ciężaru?
Tylko nie wiecie, kto zawiesił wagil!
O kołach, o sprężynach rozum was naucza;
Lecz nie widzicie ręki i klucza!
Gdyby z twych oczu ziemskie odpadło narkotyk,
Obaczyłbyś niejedno wkoło siebie życie
(...)”

Iwona Wróblak

Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w Międzyrzeczu

7. czerwca b.r. w budynku Państwowej Szkoły Muzycznej w Międzyrzeczu odbył się już dziesiąty z kolei koncert z udziałem artystów i wykładowców z Filharmonii Poznańskiej, ostatni w tym roku szkolnym. Pan **Korzniewski**, konferansjer, zapowiedział kontynuację wraz z rozpoczęciem roku szkolnego we wrześniu. Szkoła Muzyczna zaprasza wybitnych wykonawców muzyki poważnej, artystów. Imprezy nie są zamknięte. Można z nich korzystać. Są organizowane raz w miesiącu w auli w Państwowej Szkole Muzycznej Oś. Centrum 10. Byłam na kilku z nich i nie uważam absolutnie tego czasu za stracony. Nie wyjeżdżając z Międzyrzecza można posłuchać muzyki na najwyższym poziomie. To wspaniała perspektywa. Namawiam chętnych do szukania informacji o dokładniejszych datach koncertów w naszej Gazecie. Niezapomnianych wzruszeń dostarczył mi koncert znanego pianisty z Poznania prof. **Tatarskiego**, ostatnio pan **Kazimierz Bucik** ciekawie prezentował dudy wielkopolskie, kobzę, wysłuchaliśmy duetu tych właśnie dud i skrzypiec. Muzyka ludowa jako dziedzictwo kultury jest tej ostatniej niesłychanie ważnym elementem, istotnym dla poznania i uczestnictwa w dorobku kulturalnym.

Iwona Wróblak

Felieton bezinteresowny

Spóźnione, ale szczerze!

Kurier Międzyrzecki jaki jest, każdy widzi. Ciekawy, kolorowy i dla każdego.

Szalenie mi się podoba, ponieważ umie pisać między wierszami. Bardzo wiele dowiedziałem się z wewnętrznych, kolorowych stron jubileuszowego numeru. Dobitnie przemówiły do mnie zachwycające urokiem i jakością zdjęcia pod wspólnym tytułem „Skarby z Rokitna” w towarzystwie bardziej nowoczesnych przedmiotów kultury, w skrócie: RTV i Hi-Fi marki Sony oraz AGD różnych typów. Jak reklama, to reklama! Można wybierać, dla każdego coś miłego.

W pełni rozumiem, że zamieszczenie zdjęć Skarbów z Rokitna na osobnej (na przykład dwudziestej) stronie tegoż numeru było niemożliwe z przyczyn technicznych i w ogóle, to już byłoby „nie to”. A że fauxpas, jak widać, jest dzisiaj w modzie, pozwolę sobie zakończyć skromnym listem pochwalnym z apelem do Czytelników „Kuriera”.

*Kurier Międzyrzecki treść głosi wszelaką,
bowiem tolerancję ma nie byle jaką!
Niech zagrzmi pośród życzeń ta intencja szczerą:
Kochajmy „Kuriera” jak jasna!
(Jedno słowo skreśliła mi autocenzura,
bo się nie rymowało. Brzmi ono: kultura.)*

Za uszczypnięcie nie przepraszam. Jako czytelnik mam prawo uszczypnąć przynajmniej raz na sto numerów. Życzę „Kurierowi” stu lat po stokroć.

Michał Chomicz



INFORMACJE

W dniu 5.05.1999 r. odbyło się spotkanie przedstawicieli gmin powiatu międzyrzeckiego w Trzcielu - zorganizowane przez Starostę Międzyrzeckiego p. K. Puchana - w celu omówienia tras turystycznych biegnących przez nasze gminy. Spotkanie miało na celu stworzenie wspólnego przedsięwzięcia regionalnego oraz uzyskanie środków pomocy z funduszu SAPARD. Natomiast 26.05.1999 r. kontynuowano spotkanie przedstawicieli wszystkich gmin z woj. Lubuskiego dotyczące w/w zagadnienia pod przewodnictwem Urzędu Marszałkowskiego. Spotkanie zorganizowane zostało w Urzędzie Gminy w Międzyrzeczu.

W dniu 20.05.1999 r. zorganizowano spotkanie z rolnikami Gminy Międzyrzecz z Zarządem Lubuskiej Izby Rolniczej w celu omówienia spraw dotyczących rolnictwa. Były też porady z Inspekcji Ochrony Roślin oraz Powiatowego Lekarza Weterynarii.

W dniu 21.05.1999 r. w Kęszycy Leśnej odbyło się otwarcie Lubuskiego sezonu-turystycznego.

W dniu 26.05.1999 r. w trakcie spotkania z przedstawicielami Zakła-

WYDARZENIA

du Energetycznego Gorzów S. A. omówiono plany inwestycji na najbliższe lata. ZE-Gorzów w roku bieżącym przystępuje do kablowania sieci energetycznych przy ul. Kilińskiego, Głowackiego, Waszkiewicza - a w roku przyszłym zaplanowano kablowanie linii przy ul. Łąkowej.

W dniu 27.05.1999 r. przeprowadzono konkurs na dyrektora Szkoły Podstawowej w Kaławie. Nowowybranym dyrektorem placówki został Pan Czesław Staszyński.

W dniu 28.05.1999 r. w Urzędzie Gminy przebywała 35-osobowa delegacja z Urzędu Gminy Zgierz. Goście zapoznali się z charakterystyką naszej Gminy, jej walorami turystycznymi i gospodarczymi.

W dniu 31.05.1999 r. z okazji Dni Działacza i Pracownika Kultury zorganizowano spotkanie, na którym Burmistrz Gminy wręczył działaczom i dyrektorom placówek dyplomy i kwiaty. Rozważano reaktywowanie Towarzystwa Miłośników Ziemi Międzyrzeckiej.

W dniu 30.05.1999 r. odbyły się obchody Święta Rzemiosła.

INFORMACJE

W dniu 1.06.1999 r. odbyła się Sesja Rady Miejskiej na której debatowano zatwierdzenie trzech programów: gospodarki ściekowej, gazowej, uciepłwienie miasta.

W dniu 2.06.1999 r. z okazji Dnia Dziecka wszystkim przedszkolakom w gminnych przedszkolach w imieniu Burmistrza Gminy przekazano życzenia i słodki upominek.

W dniu 11.06.1999 r. w Ratuszu odbyło się spotkanie z najlepszymi absolwentami szkół podstawowych i średnich. Burmistrz Gminy wręczył im dyplomy i nagrody książkowe. Nagrodzeni zostali:

1. Andrzej Paśniewski - Szkoła Podstawowa Nr 1 w Międzyrzeczu
2. Piotr Azarewicz - Szkoła Podstawowa Nr 1 w Międzyrzeczu
3. Małgorzata Franaszek - Szkoła Podstawowa Nr 2 w Międzyrzeczu
4. Maciej Żbikowski - Szkoła Podstawowa Nr 2 w Międzyrzeczu
5. Katarzyna Kowalik - Szkoła Podstawowa Nr 3 w Międzyrzeczu
6. Justyna Zaborowska - Szkoła Podstawowa Nr 3 w Międzyrzeczu
7. Magdalena Krysiak - Szkoła Podstawowa Nr 4 w Międzyrzeczu

W dniu 26.05.1999r. odbył się V Sportowy Turniej Miast i Gmin. W turnieju wzięło udział 3439 mieszkańców naszej gminy.

W ramach turnieju odbyły się wcześniej zaplanowane imprezy;

1/ zawody sportowe na terenie szkół wg własnych programów sportowych

2/ turnieje piłkarskie na stadionie miejskim,

3/ gry i zabawy na terenie przedszkoli,

4/ bieg uliczny otwarty dla wszystkich kategorii wiekowych- na trasie Ratusz-Osiedle

Kasztelańskie-Ratusz

5/ zajęcia rekreacji ruchowej w zakładach pracy, m. in. w PZU, „Słomiński Moda”, Urzędzie Gminy, Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu.

W dniu 12.06.1999 r. w Drzonkowie koło Zielonej Góry odbyła się uroczystość wręczenia pucharów i dyplomów zwycięzcom V edycji Sportowego Turnieju Miast i Gmin. W II grupie gmin (20-50 tys. mieszkańców) I miejsce zajęła gmina Międzyrzecz.

Puchar odebrał z rąk Marszałka Sejmiku Województwa Lubuskiego Andrzeja Bocheńskiego członek Zarządu Gminy Zdzisław Zimoch.

Następnie odbyła się sportowa, pokazowa rywalizacja zwycięskich drużyn samorządowych, której celem była dalsza popularyzacja sportowych imprez masowych.



INFORMACJE

WYDARZENIA

INFORMACJE

8. Błażej Kaduk - Szkoła Podstawowa Nr 4 w Międzyrzeczu

9. Jolanta Polit - Szkoła Podstawowa Nr 6 w Międzyrzeczu

10. Marta Kłobus - Szkoła Podstawowa Nr 6 w Międzyrzeczu

11. Dariusz Małeńczak - Szkoła Podstawowa w Kaiawie

12. Maria Jamut - Szkoła Podstawowa w Bukowcu

13. Malwina Poznaniak - Państwowa Szkoła Muzyczna I Stopnia w Międzyrzeczu

14. Justyna Przybysz - Liceum Ogólnokształcące im. H. Świąćickiego w Międzyrzeczu

15. Mikołaj Franas - Liceum Ogólnokształcące im. H. Świąćickiego w Międzyrzeczu

16. Paweł Lachowicz - Liceum Ekonomiczne w Międzyrzeczu

17. Henryk Budziak - Liceum Ekonomiczne w Międzyrzeczu

18. Ewa Mądra - Zespół Szkół Budowlanych w Międzyrzeczu

19. Sylwia Walczak - Zespół Szkół Budowlanych w Międzyrzeczu

20. Krzysztof Kalek - Zespół Szkół Rolniczych w Bobowicku

21. Marcin Szczotko - Zespół Szkół Rolniczych w Bobowicku

◆◆◆

W dniu 15.06.1999 r. odbyło się uroczyste posiedzenie Zarządu Miejsko-Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP z udziałem Prezesa Zarządu Wojewódzkiego w Zielonej Górze. Na posiedzeniu tym wrę-

czone zostały odznaczenia-strażackie dla 35 osób z gminy Międzyrzecz.

Uchwałą Prezydium Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych z dnia 4 maja 1999 roku złotym medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa” odznaczeni zostali Druhowie OSP **Cierpiał Andrzej, Jaroszek Janusz, Nędzi Zygmunt, Pyrka Jan, Skoczyła Stanisław.**

Uchwałą Prezydium Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych z dnia 4 maja 1999 roku srebrnym medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa” odznaczeni zostali Druhowie: **Madzela Jarosław, Maślak Sławomir, Obst Andrzej, Pawłowski Jerzy, Stępień Ryszard, Sulkowski Krzysztof.**

Uchwałą Prezydium Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych z dnia 4 maja 1999 roku brązowym medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa” odznaczone zostały Druhowie: **Gandurska Ewa, Sułkowska Barbara oraz odznaczeni zostali Druhowie: Barłóg Edward, Barwiński Mirosław, Brodnicki Krzysztof, Górny Jan, Kaczmarek Janusz, Krupnicki Piotr, Pluciński Roman, Wiktorowicz Jarosław.**

Uchwałą Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Nr 1/99 z dnia 9 kwietnia 1999 roku odznaką „WZOROWY STRAŻAK” odznaczeni zostali Druhowie: **Bernaś Jarosław, Czerwiński, Lesław, Czyż Ireneusz, Gerc Kazimierz, Janeczek Jacek, Konieczny Jarek, Pielą Robert, Pietrzak Krzysztof, Rzepa Marcin, Syryca Marek, Szczuka Artur, Szydłowski Mariusz, Wittke Mariusz, Wittmann Dawid.**

◆◆◆

W dniach 13-18 lipca 1999 roku odbędzie się VII Międzynarodowych Wyścig Kolarski „BAŁTYK-KAR-KONOSZE-TOUR”. W dniu 16 lipca 1999 roku o godz. 14⁰⁰ nastąpi start ostry do V etapu Międzyrzecz-Żagań. Start odbędzie się przy międzyrzeckim ratuszu.

NOWE PRZEPISY W TURYSTYCE

W Dzienniku Ustaw Nr 10 poz. 87 ukazało się Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów w sprawie obiektów hotelarskich i innych obiektów, w których są świadczone usługi hotelarskie. W rozporządzeniu podane zostały wymagania co do wyposażenia, klasyfikacji personelu oraz zakresu świadczonych usług, w tym usług gastronomicznych dla poszczególnych rodzajów i kategorii obiektów hotelarskich. Podane wymagania dotyczą: hoteli, moteli i pensjonatów, kempingów i pól biwakowych, domów wycieczkowych, schronisk młodzieżowych, schronisk, innych obiektów, w których świadczone są usługi hotelarskie. Rozporządzenie nakłada również na właścicieli obowiązek zgłoszenia do ewidencji obiektów, w których są świadczone usługi hotelarskie.

Zaszeregowanie obiektu hotelarskiego do określonego rodzaju oraz nadanie kategorii następuje na wniosek przedsiębiorcy podejmującego świadczenia usług hotelarskich w obiekcie hotelarskim.

W wymienionym rozporządzeniu podano dane jakie powinien zawierać wniosek o zaszeregowanie obiektu. Zgłoszenia obiektów świadczących usługi hotelarskie należy dokonać najpóźniej do dnia 19 sierpnia 1999 r., natomiast obiekty nowo powstałe w dniu rozpoczęcia ich działalności.

Edward Stasyszyn

„Ja jestem dobrym Pasterzem i znam owce moje, a one mnie znają.”

(J 10, 14-15)

Księdzu Kanonikowi **GRZEGORZOWI TULIGŁOWICZOWI**

z okazji 40-lecia Kapłaństwa

nieustannego rozwoju w miłości pasterskiej

oraz radości płynącej z wypełniania powołania

życzy redakcja „MGP”.



SPORT

SPORT

SPORT

KTO NA MISTRZOSTWA EUROPY

Bardzo udanie rozpoczęli tegoroczny sezon lekkoatletyczny członkowie UKS, a zarazem uczniowie Liceum Ogólnokształcącego w Międzyrzeczu. Podczas rozgrywanych w Warszawie w dniu 5 czerwca br. międzynarodowych zawodów „Nadziei Olimpijskich” dwoje zawodników z Międzyrzecza znakomicie zaznaczyło swoją obecność w tej imprezie. **Tomasz Wandel** kolejny raz udowodnił, że jest w tym roku najlepszym juniorem w skoku w dal. Startując w gronie najlepszych młodzieżowców (kategoria do 22 lat), ten 19-letni tegoroczny maturzysta zajął III miejsce ze znakomitą wynikiem 7,56 m. Po raz kolejny Tomasz uzyskał minimum Europejskiej Federacji i Polskiego Związku Lekkiej Atletyki do udziału w tegorocznych Mistrzostwach Europy ju-

niorów, które odbędą się 6+8 sierpnia w Rydze. Bliska uzyskania minimum uprawniającego do udziału w tych europejskich zawodach jest także **Karolina Kaczmarek**, która w warszawskiej imprezie zajęła IV miejsce w rzucie oszczepem, a wynik 48,40 m. jest bliski normie kwalifikacyjnej. Należy przypuszczać, że w najbliższych zawodach 19 czerwca br. Grand Prix - PZLA w Poznaniu może się ona pokusić o znacznie lepszy wynik. Szereg wartościowych rezultatów osiągnęli uczniowie i członkowie UKS-LO w Międzyrzeczu, startujący w zawodach lekkoatletycznych Lubuskiej Olimpiady Młodzieży w kategorii juniorów w Słubicach - 14 maja 99 r. **Beata Kozanecka** zajęła I miejsce w biegu na 100m - 12,99s. oraz I miejsce w sztafecie 4X100m. **Tomasz Wandel** - I

miejsce w skoku w dal - 7,12m. **Tomasz Romaniuk** - II miejsce w biegu na 100 m - 12,25s. **Bartłomiej Łączkowski** - II miejsce w trójskoku - 12,40 m. **Karolina Usel** - III miejsce w skoku w dal - 5,12 m. oraz I miejsce w sztafecie 4X100 m. **Marcin Kusik** - III miejsce w biegu na 100 m - 12,47 s. Grupa lekkoatletów z międzyrzeckiego ogólniaka startowała także w Mistrzostwach Makroregionu Dolnośląskiego w dniach 5+6 czerwca we Wrocławiu. Oto kilka ciekawych rezultatów. **Beata Kozanecka** zajęła: I miejsce w biegu na 200 m - 26,25s. i IV miejsce w biegu na 100 m - 12,81s. **Karolina Usel** - I miejsce w skoku w dal - 5,26 m oraz II miejsce w biegu na 100 m - 12,70 s. **Marcin Kusik** - IV miejsce w biegu na 100 m - 11,97s. oraz V miejsce w biegu na 200 m - 24,50 s. **Bartłomiej Łączkowski** - IV miejsce w trójskoku - 12,26 m.



Tomasz Wandel z wynikiem 7,56 m mieści się w ścisłej czołówce skoczków w dal w kategorii juniorów w rankingu europejskim



Czołowi lekkoatleci Polski w kategorii juniorów. Od prawej Karolina Kaczmarek, Wandel Tomasz, Karolina Usel i trener mgr Grzegorz Kaczmarek

SIATKARSKIE FINAŁY I KOSZYKARSKIE EMOCJE

Zakończyły się tegoroczne finały ligi wojewódzkiej w grach zespołowych szkół ponadpodstawowych byłego województwa gorzowskiego, w których brały udział drużyny z międzyrzeckiego Liceum Ogólnokształcącego. Zespół piłki siatkowej chłopców w finale ligi, który odbył się w Sulęcinie zajął po bardzo zaciętym pięciosetowym meczu drugie miejsce, ulegając drużynie ZSB z Gorzowa - 2:3. Natomiast w czerwcowym finale - Lubuskiej Olimpiady Młodzieży, która odbyła się w Gorzowie, zespół siatkarzy uplasował się na IV miejscu za drużynami z Gubina i Gorzowa.

Brązowy medal ligi wojewódzkiej wywalczył natomiast zespół koszykarek pod opieką pani mgr Haliny Hudziak. Koszykarki z Liceum uległy zespołowi ze Strzelec Krajeńskich i z tą samą ilością punktów drużynie z Rzepina.



Srebrna drużyna siatkarzy z LO w Międzyrzeczu. Stoją od lewej: Jonas K., Wolczyński B., Krajdocha M., Maciejewicz G., Rucki T. Siedzą od lewej: Starkowski K., Ludek P., Mucha A., Siekanko B., Łobażewicz J. Opiekun drużyny mgr Grzegorz Kaczmarek

SPORT

SPORT

SPORT

SUKCES NOWEJ WSI

Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Nowej Wsi pragnie podzielić się z Czytelnikami miłą wiadomością. Reprezentacja naszej szkoły w piłce ręcznej dziewcząt zdobyła I miejsce w mistrzostwach województwa. Wiadomość jest tym ciekawsza i zakrawająca na sensacyjną, że nasza szkoła liczy łącznie tylko 130 dzieci. Nie dysponujemy też salą gimnastyczną.



Skład drużyny piłki ręcznej dziewcząt ze Szkoły Podstawowej w Nowej Wsi gm. Błędzew. Stoją od lewej: Agnieszka Górniak, Iwona Nowak, Katarzyna Teresa Rzepa, bramkarki – Aneta Adamczuk, Anna Mularska (nieobecna na zdjęciu), Ewa Jędraszak, Renata Kowalik. Kucają od lewej: Katarzyna Marta Rzepa, Anna Danielczuk, Karolina Musiałowska, Malwina Kubiak, Marta Fechner

Nowa Wieś to wieś mała leżąca na uboczu. Uzyskany wynik jest efektem żmudnej i wytrwałej pracy, która przyniosła takie rezultaty. Dużą rolę w ostatecznym przygotowaniu zespołu odegrały mecze kontrolne z absolwentkami naszej szkoły oraz spotkania z wieloma szkołami. Od września 1998 roku rozegrano ponad 20 meczów. Ważną sprawą była organizacja wyjazdów do szkół w Skwierzynie i Krzeszycach dysponu-

jących salą gimnastyczną. Występujące mankamenty w grze usuwano na najbliższych zajęciach. Aż nadszedł dzień 18 marca 1999 roku.

W eliminacjach do finału wojewódzkiego dziewczęta z naszej szkoły odniosły same zwycięstwa pokonując Szkołę Podstawową nr 1 w Skwierzynie, Szkołę Podstawową w Trzcielu i Szkołę Podstawową w Templewie. 19 maja 1999r. na boisku Szkolnego Związku Sportowego w Gorzowie wystąpiły reprezentacje Drawna, Smogór i Lubiszyna, które wcześniej wyeliminowały drużyny z Gorzowa, Krzeszyc, Dębna i Rzepina.

Nasz zespół po dramatycznym meczu pokonał reprezentację Drawna 11:10, zremisował z drużyną ze Smogór 17:17 i wygrał ze Szkołą Podstawową w Lubiszynie 17:9. Nasza drużyna, z którą w rozważaniach przedmeczowych nikt się nie liczył, zdobyła pierwsze miejsce i tytuł mistrza wojewódzkiego.

Podstawowy skład drużyny: **Anna Mularska, Katarzyna Rzepa, Agnieszka Górniak, Iwona Nowak, Anna Danielczuk, Karolina Musiałowska i Renata Kowalik** - kapitan zespołu, najsystematyczniej uczęszczająca na zajęcia, która zrobiła największe postępy w grze.

Najsukcieńszymi zawodniczkami w zespole są **IWONA NOWAK, KATARZYNA RZEPA i AGNIESZKA GÓRNIAK**.

Autorem sukcesu jest prowadzący zespół nauczyciel Szkoły Podstawowej w Nowej Wsi Pan Franciszek Kufel.

RECEPTA NA SUKCES

Rozmawiam z autorem sukcesu - trenerem drużyny piłki ręcznej z Nowej Wsi Panem FRANCISZKIEM KUFLEM, który od trzech lat pracuje w Szkole Podstawowej w Nowej Wsi i od tego czasu prowadzi drużynę piłki ręcznej. Całą pasję i serce - jak mówi dyrektor szkoły - wkłada w pozalekcyjne zajęcia rekreacyjno - sportowe; prowadzi grupę chłopców z klas V - VIII - piłkę nożną oraz grupę dziewcząt z klas V-VIII - piłkę ręczną. Zajęcia prowadzi także w soboty.

MGP (HANNA AUGUSTYNIAN) - Jak to się zaczęło?

FRANCISZEK KUFEL - Kiedy trzy lata temu podjąłem pracę w szkole, chciałem coś robić. Jestem również miłośnikiem piłki siatkowej. Zapytałem młodzież, co chciałaby uprawiać - piłkę siatkową czy ręczną? Większość zgłosiła się do piłki ręcznej i tak to się zaczęło. Prowadzę zespół trzy lata. Jest to krótki okres czasu; aby osiągać sukcesy potrzebne są najmniej cztery lata. Już od czwartej klasy należałoby prowadzić w formie zabawowej naukę gry w piłkę ręczną.

MGP - Wieś jest mała, położona na uboczu, szkoła nie ma najlepszych warunków do uprawiania zajęć sportowych.

F.K. - Nie mamy sali gimnastycznej. Boisko, którym dysponuje szkoła jest niepełnowymiarowe i chropowate, bardzo często trzeba było je przygotowywać usuwając z płyty boiska wodę lub śnieg. Nieraz pracowaliśmy dwa dni nad przygotowaniem boiska. Kiedy pracowałem nad wytrzymałością, wykorzystywałem pobliski las, w którym dziewczęta biegały slalomem między drzewami lub wykorzystywały drzewa do ćwiczeń. Receptą na sukces jest bowiem wytrwała praca bez względu na pogodę czy warunki.

MGP - Na początku było trudno?

F.K. - Na początku było rzeczywiście trudno. Zaczynaliśmy bez prawidłowego obuwia, co powodowało ślizganie się na parkiecie. Bardzo skuteczne zawodniczki były stremowane, nie chwytaly piłki. Ponośliśmy porażki, ale one nas czegoś uczyły. Widzieliśmy mankamenty. Czternaście dziewcząt uprawia piłkę ręczną. Możliwości wyboru są ograniczone. Na ogólną liczbę dziewcząt w klasie ósmej, która wynosi 11, aż 8 zostało piłkarkami ręcznymi, chcąc nie chcąc, z konieczności. Musimy pracować z tymi dziećmi, które mamy, bez możliwości selekcji. Klasy są nieliczne. Powoli przełamaliśmy lody. Na początku dziewczęta chciały się tylko bawić piłką. Niecierpliwość była duża, ale dopiero żmudny, trzyletni trening mógł dać efekty. To trzeba było wypracować.



Zespół koszykarek. Stoją od lewej: Kowalska M., Kołodziej A., Hejdasz A., Kozanecka B., Choważewicz J., Hudziak M., opiekun mgr Halina Hudziak. Siedzą od lewej: Budniak K., Kaczmarek K., Purpurowicz M.

dokończenie na str. 36

SPORT

dokończenie ze str. 35

MGP - Ma Pan zatem znaczące osiągnięcia wychowawcze, bez zdolności wychowawczych sukces byłby niemożliwy?

F.K. - Rzeczywiście praca wymagała ode mnie dużego poświęcenia. Musiałem mobilizować dziewczęta, wiadomo, że zajęcia są pozalekcyjne, a musiałem przekonać, że tylko systematyczna praca może dać efekty. Dziewczęta mają różne charaktery. Starłem się oddziaływać na ich psychikę. Zdarzały się odejścia i powroty do zespołu. Aby pokonać różne trudne sytuacje w zespole prowadziłem szereg rozmów z rodzicami. Musiałem także przekonywać rodziców, aby motywowali dzieci do pracy w drużynie. Odwiedzałem rodziców, przekonywałem o potrzebie udziału ich dzieci w treningach, byłem w wielu domach czasem kilkakrotnie. Trzeba było ciężko pracować. Była to również trudna praca wychowawcza. Szczególnie, aby stworzyć zespół. Udało się to, o czym świadczy zwycięstwo.

MGP - Czy byliście jako zespół wspomagani?

F.K. - Bardzo miło przyjęliśmy zakupienie koszulek dla zespołu. Szkoła trzy lata temu ufundowała koszulki. Także przed półfinałami wojewódzkimi w Skwierzynie dzięki staraniom dyrekcji i moim sponsorzy zakupili dla dziewcząt odpowiednie obuwie.

MGP - Spodziewał się Pan tego sukcesu?

F.K. - Wiedziałem, że zespół czyni stałe postępy, ale nie sądziłem, że dziewczęta osiągną taki wynik. Bardzo ważne było umotywowanie. Doprowadziłem do tego, że każda moja zawodniczka była groźna i każda wierzyła, że może dla zespołu dużo zrobić, że każda jest ważna. A potem były piękne chwile, kiedy nawet rówieśnicy gratulowali zwycięstwa. Warto również dodać, że drużyna reprezentowała województwo gorzowskie w finale Lubuskiej Olimpiady Młodzieżowej, zajmując III miejsce.

MGP - Jakie miałby Pan życzenia?

F.K. - Swoje doświadczenie i umiłowanie sportu chciałbym zaszcześcić innym.

MGP - Gratuluje i życzę dalszych sukcesów.



Autor sukcesu, trener pan Franciszek Kufel

BIURO OBROTU NIERUCHOMOŚCIAMI S.C.



Os. Centrum 8, 66-300 Międzyrzecz
tel. (095) 741-28-58 w. 6, 741 26 49

OFERTY Z OSTATNIEJ CHWILI

Mieszkania

Międzyrzecz

- pow. 65 m kw. (3 pok.) I piętro - cena 75 tys. zł
- pow. 56 m kw. (4 pok.) II piętro - cena 70 tys. zł (lub zamiana na mniejsze)
- pow. 38 m kw. (2 pok.) parter - cena 55 tys. zł
- pow. 30 m kw (2 pok.) IV piętro - cena 36 tys. zł
- pow. 54 m kw. (2 pok.) parter - cena 70 tys. zł

1,5 km od Międzyrzecza

- pow. 31 m kw. (1 pok.) parter - cena 30 tys. zł

Kleszczewo

- pow. 54 m kw. (2 pok.) parter - cena 70 tys. zł

Działki budowlane

Bowowicko - pow. 6,5 ar. - cena 10 tys. zł z fundamentem

Kursko - pow. 0,5 ha - cena 42 tys. zł

Działki rolne

Kursko - pow. 57 ar. - cena 40 tys. zł (z linią brzegową jeziora)

Wysoka - pow. 86 ar. - cena 12 tys. zł (100 m od jeziora)

Domy

Międzyrzecz

- pow. 140 m kw. (6 pok., kuchnia, łazienka) wszystkie media, c.o. elektryczne, telefon - cena 200 tys. zł

Przytoczna

- pow. 108 m kw. (4 pok., kuchnia, łazienka), wszystkie media, c.o. gazowe, telefon - cena 150 tys. zł

Lokale

Świebodzin - pow. 400 m kw., wszystkie media - cena 400 tys. zł

Trzeciel - bar - pow. 50 m kw. - cena 70 tys. zł

Jordanowo - bar - pow. 100 m kw. - cena 80 tys. zł

OGŁOSZENIE

Dnia 8 sierpnia 1999 r. od godziny 13.00 Klub Abstynenta „OAZA” w Międzyrzeczu zaprasza do parku Klubu Garnizonowego przy ul. Świerczewskiego na „II BIESIADĘ TRZEŹWOŚCIOWĄ NAD PAKLICĄ”

W programie:

- gry i zabawy
- konkursy
- zabawa taneczna
- mityng otwarty AA (dla zainteresowanych)

Kącik rozrywki



KTO ZNAJDZIE BŁĄD?

O tempora, o mores! Nikogo nie wzrusza błąd ukryty w napisie na froncie ratusza. Wyteżmy wzrok i umysł, wyciągnijmy szyję, by ujrzeć. Słonia z rzędem! Kto ten błąd odkryje?

KRZYŻÓWKA NR 5/99

Rozwiązaniem krzyżówki jest hasło powstałe z liter oznaczonych w prawym dolnym rogu

POZIOMO

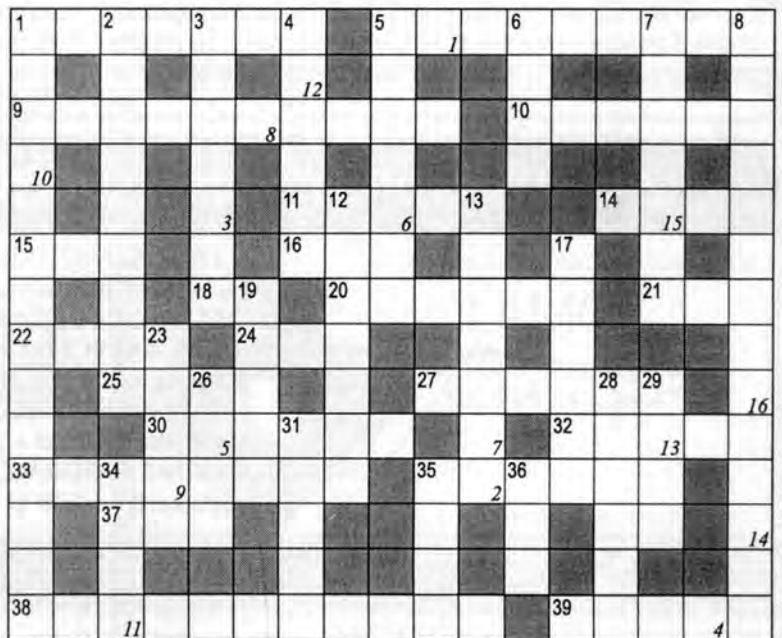
1. Małe naczynie do przechowywania płynów, 5. Techniczna nazwa ruchomych schodów, 9. Obrabiarka do materiałów o przekroju kwadratowym na drążki o przekroju okrągłym, 10. Imię reżysera „Ptaków”, 11. Osoba zmarła śmiercią nienaturalną lub nagłą, 14. Mały szampon przeciwko wszawicy, 15. W konfucjonizmie oznacza sposób postępowania 16. Zgadzam się, ... 18. Jednostka miary oporu elektrycznego, 20. Niszczenie powierzchni ziemi, 21. Duży drapieżnik z rodziny kotów

22. Nazwa schodów i pomostów na statku, 24. Substancja chemiczna stosowana przy leczeniu choroby lub jej zapobieganiu, 25. Wódka ryżowa, 27. Przyrząd soczewkowy służący do powiększenia kąta widzenia, 30. Obsługujący tokarkę, 32. Kamień szlachetny o barwie najczęściej żółtej, 33. Ssak z rodziny krętorogich, najczęściej spotykany w Afryce, 35. Stara klacz, 37. W sztuce plastycznej przedstawienie nagiej postaci ludzkiej, 38. Urządzenie lub element do łagodzenia uderzeń lub wstrząsów, 39. Roślina lub drzewo charakterystyczna dla krajobrazu równikowego

PIONOWO

1. Sposób leczenia olejkami eterycznymi, 2. Starożytny grek, uchodzi za ojca matematyki, 3. Drzazga smolna, 4. Krewny i uczeń Buddy, 5. Niemiecki konstruktor i pilot sterowców (1868-1954), 6. Staropolski tytuł szlachecki, 7. Cysta, 8. Autorka min. „Na fali”, „Dewajtis”, pseudonim ZMOGAS, 12. W mitologii greckiej córka Agamemnona i Klitajmestry, 13. W mitologii greckiej król Aten, pogromca Minotaura, syn Egeusza, 17. Część działa na której spoczywa lufa, 19. Pokarm matki, 23. Prosta, mała gałązka bez liści leżąca na ziemi, 26. Używany powszechnie na dzikim zachodzie pistolet, 28. Skuteczny sposób prze-

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----



konywania i wzruszania słuchaczy, 29. Popularny lek przeciwbólowy, 31. Przedstawiciel jednego z większych plemion indiańskich, 34. Film, w którym Bogusław Linda zagrał ojca, 35. Występ w pojedynkę, 36. Szyfr, tajemniczy zapis NAGRODA 50 ZŁ. ROZWIĄZANIE NALEŻY PRZYSŁAĆ DO 15.07 NA KARCIE POCZTOWEJ Z PODANIEM HASŁA I NAKLEJKONYM NUMEREM KRZYŻÓWKI NA ADRES: REDAKCJA „MGP” Os. CENTRUM 15, 66-300 MIĘDZYRZECZ

Rozwiązanie krzyżówki nr 4/99: - 1.11.1946 - data pierwszych święceń kapłańskich Karola Wojtyły obecnego Papieża Jana Pawła II, który przyjął w tym dniu z rąk bpa Sapiechy. Nagrodę otrzymuje Pani Maria Krynicka ul. Międzychodzka 66-330 Pszczew. Nagrodę prześlemy pocztą

Autor: KURAŚ

CHAMOM - POŚWIĘCAM

Widziałem z bliska chama. Ale to nie był biblijny Cham z krwi i kości. To był cham z chamską naturą. Duży cham w dużym rozpędzonym aucie. Co prawda widziałem go w przelocie tylko, ale było to dla mnie duże przeżycie. Zwłaszcza, że cudem udało mi się przeżyć to przelotne z chamskim spotkanie. W podzięce za cud ocalenia sam sobie zleciłem zadanie domowe: Odmienić chamską naturę. (Oczywiście, chamską naturę odmienić trudno, ale spróbuję - przynajmniej przez przypadek.) I ułożyć z chamskim zdania. Jedną z ulic naszego miasta mknął cham w towarzystwie rozanielonej partnerki. Lecieli pięknym, markowym samochodem. (Marki nie wymienię, żeby nie obrażać. Cóż winny koń szlachetnej krwi, że go cham dosiada?) Szkoda dobrego auta. Numerów rejestracyjnych nie zapamiętałem, bo musiałem wyhamować przed chamskim, by ratować życie. Podobnie jak jadący z przeciwka kierowca wyprzedzany przez chamską „Poloneza”, który został zepchnięty na wysokie pobo-

cze. Żeby cham się zmieścił po chamsku wyprzedzając. Wiadomo, jak ostatnio jeździ się ulicami naszego miasta. Jak przez wąską i długą szyjkę butelki. Jeden wielki korek. Ale korki są dla pokornych idiotów - widocznie stwierdził cham. I cham w nich stał nie będzie. Cham wymusi i się wciśnie. Na odcinku kilkudziesięciu metrów nawet parę razy. Wciśnie się i za chwilę znowu wyskoczy. Minie parę samochodów pokornych idio-

kiem i porysowaniem auta. Natomiast cham ryzyko lubi. To jedna z niewielu rzeczy, które cham lubi naprawdę. Bo ludzi nie lubi na pewno. To chamska od razu zdradza. Co jeszcze chamska zdradza? Oprócz żony, oczywiście, w co nie

Nawet furmanek ciągniętych przez konia. Bo chamska na pewno by go bili. Przepraszam, że tak chamsko dzisiaj. Doszedłem jednak do wniosku, że o chamskich za mało się mówi. I to, podejrzewam, chamska bardzo boli.



Bądź dla siebie miły



Pogódź się ze swoim cieniem



Ciesz się że jesteś człowiekiem

tów i znów na chamską cham się wciśnie. Z chamskim nie pogadasz. Liczy bowiem na to, że pokorny idiota nie będzie ryzykował wypad-

wątpię i wcale się nie dziwię. Otóż, chamska zdradza chamską pewnością siebie i wiecznie uśmiechniętą facjatą. Dlaczego chamska sprzedaje się auta?! I to takie dobre wozy! Chamom nie powinno się sprzedawać żadnych wozów.

Dlatego dzisiaj właśnie chamski poświęciłem tyle czasu. I mimo wszystko chciałbym chamski życzyć jak najlepiej, ale.. brakuje mi czasu. Dlatego powiem tylko: Cham z nim!

Artur Kusaj

ZASADY ODPLATNOŚCI ZA OGŁOSZENIA I REKLAMY

OGŁOSZENIA DROBNE

do 15 słów i dwóch powtórzeń – nieodpłatnie

REKLAMA lub OGŁOSZENIE W RAMCE:

1 ramka = 64 cm² = 20 zł + 22% VAT • 3 ramki = 0,5 strony = 60 zł + 22% VAT

1 strona = 200 zł + 22% VAT

REKLAMA W KOLORZE

cała strona = 400 zł + 22% VAT

WKŁADKOWANIE MATERIAŁÓW GOTOWYCH

za każdą kartkę = 240 zł + 22% VAT

OPUST za co najmniej 3-krotne powtórzenie tej samej reklamy lub ogłoszenia wynosi 20%.

Ogłoszenia i reklamy są przyjmowane po dostarczeniu pisemnego zamówienia.

Podatników VAT prosimy o podanie swojego numeru NIP. O przyjęciu zlecenia na reklamę decyduje redakcja czasopiśma. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam oraz może odmówić ich publikacji zgodnie z uregulowaniami Prawa Prasowego.

Międzyrzecka
Gazeta Powiatowa

Adres redakcji i Biura ogłoszeń:
66-300 Międzyrzecz, Os. Centrum 15
tel. (095) 741 19 16

Redaktor Naczelny: Hanna Augustyniak

Współredaguje Zespół. Fotograf: Wojciech Winiarski

Redakcja czynna codziennie (także sobota i niedziela) od godz. 9.00 do godz. 11.00.

Dyżury red. naczelnego: każda środa od godz. 16.00 do godz. 17.00.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów bez wiedzy autora i adiustacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Druk: Zakład Poligrafii EURODRUK, Zielona Góra al. Zjednoczenia 102 tel. (068) 323 41 40

Zaopatrzenie barów i restauracji

GASTRON

PRODUKCJA GASTRONOMICZNA

66-300 Międzyrzecz ul. Świerczewskiego 23

MASZ GOŚCI, IMPREZĘ LUB SPOTKANIE
NIE MASZ CZASU GOTOWAĆ



OFERUJEMY TOBIE GOTOWE WYROBY KUCHNI DOMOWEJ

- 6 RODZAJÓW ZUP
- FLAKI
- GOŁONKI
- SZASZŁYKI
- KOTLETY
- I WIELE INNYCH

DETAL - HURT

ZAPRASZAMY OD 8.00 DO 16.00

TEL. (0-601) 75-07-68

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe

DOLPES S.A.

ul. J. Korola 7a, 42-605 Tarnowskie Góry
tel. (032) 285 92 26, fax (032) 285 92 27

Oferujemy
sprzedaż:

**NAWOZU WAPNIOWO-
MAGNEZOWO WĘGLANOWEGO**
o zawartości 45% CaO+MgO luzem
i w opakowaniach 5 kg, 10 kg, 25 kg

DOŁOPASZU

składnika mineralnego pasz i dodatków paszowych
zawierającego minimum 10% Mg i 20% Ca

Dostawy realizujemy pod wskazany adres
samochodami o ładowności 25-30 ton.

Termin płatności – 30 dni od daty
wystawienia faktury.

Szczegółowe
informacje
i przyjmowanie zamówień
u producenta – adres jw.

oraz u PRZEDSTAWICIELA TERENOWEGO:

Antoni Kuczyński

ul. Świerczewskiego 148, 66-300 Międzyrzecz
tel./fax (095) 742 18 17, tel. kom. 090 645 471

BIURO USŁUGOWO-HANDLOWE

LAMO

ul. Rynek 9 Międzyrzecz
tel. 095 741-24-47



KSERO
PRZEPISYWANIE PRAC
ETYKIETY SAMOPRZYLEPNE
WIZYTÓWKI
SKANOWANIE
BARWNE ARKUSZE
GRAFIKA KOMPUTEROWA

PRZEDSIĘBIORSTWO SPRZĘTOWO - TRANSPORTOWE

"TRANS-PRIM" SPÓŁKA Z O.O.

66-300 Miedzyrzecz ul. Reymonta 7 • tel./fax (0-95) 741 26 91

Poleca:

Transport krajowy i międzynarodowy o ład. do 24 ton.

Usługi turystyczne w kraju i za granicą

- autobus JELCZ PR 110 LUX.....47 miejsc
- autobus JELCZ T-120.....40 miejsc

Przewozy pasażerskie w kraju - FORD TRANSIT...8 miejsc

Usługi sprzętowe:

- Koparko- spycharka " BIAŁORUS";
- Koparka gąsienicowa S- 802 poj. łoż. 0,8 m³, gł. wykopu 6m;
- Koparka łańcuchowa - wykopy pod kabel;
- Dźwig IFA udźwig 7 ton, oraz usługi mechaniczne.

Wykonujemy również wyroby betonowe:

- kręgi..... ϕ 1000, ϕ 1200;
- przykrywy..... ϕ 1200, ϕ 1400, ϕ 1700;
- bloczki betonowe..38x25x12;
- bloczki betonowe studzienne.

Proponujemy ceny konkurencyjne z możliwością negocjacji.